

POWIATOWA

Herb Powiatu



WWW.POWIATOWA.COM.PL

Luty 2012

Rok XIV nr 02 / 153

cena 2,90 vat 8%



– ORKIESTRA ZAGRAŁA

– KOCHAJMY SIĘ !

– OPŁATEK U RZEMIEŚLNIKÓW

– "WSPANIALI" Z JASIEŃCA

– SYBIRACY PAMIĘTAJĄ

– ABC KRZYSZTOFA KOCHANA

ISSN 1507-6660



9 1771507 666013

INDEX 24481

Usługi Brukarskie

TOMBRUK

Tel. 889 399 628

tomek.orkiszewski@yahoo.co.uk

BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY

ul. Świeczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz

tel/fax. 95 741 10 70
fax 95 742 20 41



Naprawa Laptopów
LOMBARD
Serwis GSM
Codziennie nowe
PROMOCJE !

Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel. 95/741 15 05
Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel. 95/717 02 99

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL



Styl

CERAMIKA

**POMIARY !
PROJEKT!
TRANSPORT!**



WSZYSTKO GRATIS!!!

SPRZEDAŻ I PROJEKTOWANIE ŁAZIENEK
tel. 95 755 48 65 ZADZWOŃ PRZYJEDZIEMY
TO NIC NIE KOSZTUJE

www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

Lokata z nagrodami

**Obudź marzenia
do spełnienia**



4x Volkswagen

650 nagród

www.gbsmiędzyrzecz.pl

Międzyrzecz
ul. Waszkewicza 24
(095) 742 80 12

Błędzew
ul. Rynek 4
(095) 742 80 61

Trzciel
ul. A. Czerwonej 38
(095) 742 80 43

Przytoczna
ul. Główna 44
(095) 749 40 10

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
(068) 384 94 56

Orkiestra zagrała!

120 tysięcy wolontariuszy 8 stycznia 2012r. wzięło udział w XX Finale WOŚP. Finał pod hasłem „Gramy z pompą! Zdrowa

JUBILATKA ma 20 lat

W tym roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zbierała na ratowanie życia wcześniaków i zakup pomp insulinowych dla kobiet w ciąży z cukrzycą. W Międzyrzeczu Koncert rozpoczął się o godz. 16 powitaniem, przedstawieniem programu, przedmiotów na aukcję oraz darczyńców i wspierających organizację międzyrzeckiego Finału. Organizatorem Koncertu XX Finału był MOK Międzyrzecz, a jego pracownicy tworzyli Sztab, na czele którego stała Alicja Jankowska. Szefem od liczenia pieniędzy była Monika Ziółkowska wspierana przez K. Pawłowską, A. Czekale, K. Terpiłowską, H. Wojciechowską, S. Dyrkacz, D. Bak i D. Michalczak.



fol. A. Anuszewski

Na ulicach naszego miasta kwetowała grupa 47. wspaniałych wolontariuszy, która zebrała **22.096,03 zł.** Wszyscy zasługują na słowa uznania, ale warto wymienić tych, którzy zebrali najwięcej: Jagoda Nycz - 1487,22 zł, Ania Wierzbicka - 1193,56 zł, Eliza Filus - 1019,15 zł, Magdalena Szabat - 929,44 zł, Kinga Cyprysiak - 977,72 zł, Michał Owsiak - 817,55 zł.

Z aukcji na scenie zebrano 3.282,91 zł, a można było wylicytować maskotkę LUPO (dar KPP w Międzyrzeczu), drewno opałowe (dar K.K. Stankiewiczów), kosz ryb wędzonych (dar Lokalnej Grupy Rybackiej Obra-Warta), koszulkę i czapkę (dar Klubu 96 MC Poland), obraz ANIOŁ (dar A. i T. Ciesiołka) i wiele innych.

Gimnazjum nr 2 wpłaciło do Sztabu 320,90 zł, Jeremi Woźniak 69,87 zł, z Gminy BLEDZEW wpłynęło 599,25 zł. Można było zrobić sobie zdjęcie z oficerami z Moskwy na tle samochodu Wołga z 1960r., dokonać pomiaru tkanki tłuszczowej pod kątem chorób serca i nadciśnienia oraz zasięgnąć porad dietetyka. Ratownicy z Rejonowego Sztabu Ratownictwa Społecznej

mama, zdrowy wcześniak, zdrowe dziecko” wystartował w Zakopanem. W wielu miastach odbyły się biegi pod hasłem „Policz się z cukrzycą”. Patronat nad jubileuszowym Finałem WOŚP objęła para prezydencka.

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



fol. A. Anuszewski

Krajowej Sieci Ratunkowej dali pokaz ratownictwa i jednocześnie sprawowali opiekę nad kwestującymi wolontariuszami (M. Dziobak, O. Michalak, A. Czepirski, M. Jesionowska, P. Luzak, P. Pieleśiak, K. Kozłowski, G. Woźniak, A. Podlasiak, M. Marzol, A. Matacz, P. Koropcak, R. Rogala i M. Janz). W aukcji internetowej Gazety Lubuskiej za jeden dzień pobytu w jednostce wojskowej w Międzyrzeczu dano 3.830,00 zł. Aukcja internetowa na Allegro WOŚP trwa nadal i są tam również nasze gadzety.

Podczas Koncertu na scenie pojawiła się Wioleta Kasica, która podziękowała wszystkim wspierającym ją w walce z chorobą.

W części artystycznej wystąpili: zespół ARENA, Klub Tańca Towarzyskiego FAN DANCE, Suzana Furede, Iga Dajworska, Czarek Pawelski, Krystian Pawlak, Eliza Filus, Nicola Sajda, zespół „Cztery metry od chodnika”.

O godz. 20 wiceburmistrz Agnieszka Olender i dyrektor MOK Andrzej Sobczak zapalili „Świeatko do nieba”.

Koncert prowadzili Jacek Borowiak i Kinga Górską. Autorem singla promującego Koncert w Międzyrzeczu był Piotr Jackowski ze Studia Jingel com.

Do 16 stycznia zebrano ponad 26 tysięcy zł, ale pieniądze jeszcze spływają.

Serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy pomagali w organizacji Finału WOŚP i grali z Orkiestrą.

Wiesława Chamienia

Zebraliśmy ponad 6 tysięcy!

Za nami kolejny, jubileuszowy XX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tegoroczna zbiórka pieniędzy zostanie przeznaczona na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą. Przy Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie został utworzony Sztab, do którego należeli wolontariusze: Leon Wajman, Zuzanna Maszewska, Natalia Maszewska, Karolina Kaczkowska, Jakub Kaczkowski, Karolina Fortuniak, Wiktor Fenicki, Szymon Cyranik, Marcin Kubisiak, Amanda Wołyńska oraz Klaudia Tepper.

8 stycznia została przeprowadzona publiczna zbiórka pieniędzy w Pszczewie, w Stofuniu, Nowym Gorzycku oraz w Silnej, a w godzinach popołudniowych odbył się koncert, podczas którego wystąpili lokalni artyści. Wystąpił zespół BATTERIA,



Remanenty i nowe zamierzenia

Rozmowa z **Grzegorzem Gabryelskim** - starostą międzyrzeckim

- Początek roku – to nowe wyzwania, ale i dalszy ciąg ubiegłorocznych problemów. Najbardziej w grudniu zirytował mnie powrót sprawy oświetlenia ścieżki rowerowej na międzyrzecki cmentarz. Lampy od kilku lat świecą i cieszą nas swoim blaskiem, ale zawsze znajdują się szukający dziury w całym. Międzyrzeczanie uważają (ja też), że była to bardzo ważna i potrzebna inwestycja. Dlaczego jednak pana atakują, skoro cel taki słuszny? Czy nie chodzi tylko o szum medialny i pokazanie, że prokuratura czuwa?

- Nie chcę komentować działań prokuratury. Dla mnie sprawa jest oczywista. Na początku 2007r. złożyłem wyjaśnienia w tej kwestii w Komendzie Wojewódzkiej Policji. W chwili obecnej nie mam nic więcej do dodania. Powtórzę tylko, że ani ja, ani podlegli mi pracownicy nie mają obowiązku sprawdzania w terenie, kiedy inwestor zaczyna i kończy budowę. Tym zajmuje się Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego, niepodlegający merytorycznie staroście. Pracownicy Wydziału Architektury i Budownictwa, po wpłynięciu wniosku o pozwolenie na budowę, weryfikują go pod kątem zgodności z prawem budowlanym. Nie miałem żadnej wiedzy, że ta inwestycja została już zakończona.

- Bardzo jestem ciekawa, jak wyglądają dalsze procedury nadania imienia Alfa Kowalskiego muzeum w Międzyrzeczu.

- Prace są w toku. Zarząd Powiatu na wniosek dyrektora muzeum wyraził zgodę na przesunięcie terminu wprowadzenia zmiany nazwy na rok 2012. Ze zmianą nazwy wiąże się zmiana statutu muzeum, który został już przygotowany i zgodnie z art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, został w listopadzie 2011r. przesłany do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego celem uzgodnienia. Czekamy na odpowiedź z ministerstwa. Po jej otrzymaniu podjęta zostanie uchwała Rady Powiatu o zmianie nazwy i nadaniu statutu.

- W międzyrzeckim szpitalu zlikwidowano Zakład Opiekuńczo-Lecznicy. Byłam tam wiele razy i wiem, że był bardzo potrzebny. 20 grudnia 2011r. drzwi oddziału zamknięto. Podobno ma tam być neurologia. Ale tylko podobno. A co dalej z ludźmi potrzebującymi stałej fachowej opieki, której rodziny nie mogą zagwarantować? No i czy nie był to jedyny oddział przynoszący stały dochód?

- Z całą pewnością Zakład Opiekuńczo-Lecznicy jest potrzebny, ale w związku z tym, że mamy w powiecie dwa szpitale, a NFZ nie wyraża zgody na utrzymanie w dwóch placówkach ZOL, dyrektor szpitala podjął decyzję o wygaszeniu oddziału opieki paliatywnej w naszym szpitalu. Wiąże się to z tym, że nie uzyskałby kontraktu na 2012 r. Na posiedzeniu zarządu, które odbyło się 19 października 2011r. ta sprawa była szczegółowo omawiana przez dyrektora szpitala (protokół nr 30/11 jest dostępny w BIP). W miejsce ZOL planowane było utworzenie neurologii, lecz pomimo usilnych prób pozyskania specjalistów nie udało się dyrektorowi skompletować zespołu lekarzy do uruchomienia tego oddziału, dlatego na razie powstanie rehabilitacja. Jeżeli chodzi o to, czy ZOL przynosił szpitalowi stały dochód, to jest to nieprawda. Opieka paliatywna jest bardzo droga. Pacjenci potrzebują dużo leków, pampersów. To wszechstronna całościowa opieka nad pacjentami chorującymi na nieuleczalne, nie poddające się leczeniu przyczynowemu, postępujące choroby, obejmuje zapobieganie i uśmierzanie bólu, a to wszystko kosztuje.

- Na dwa lata odroczone proces łączenia szkół.

Rozumiem, że kryzys, że trzeba wszędzie szukać oszczędności, ale połączenie „ekonomika” z „budowlanką” bardzo przełoży się na ogólny ranking szkół, na ilość i jakość zdawania egzaminów maturalnych, na procent absolwentów dostających się na studia. Obie szkoły mają swoje tradycje i osiągnięcia, ale „ekonomik” zawsze miał tych osiągnięć więcej i szkoda to wszystko zaprzepaścić. Wrzucenie do jednego worka daje wprawdzie równość, ale rzadko przekłada się w jakość. Pamiętam, jak w ramach oszczędności przeniesiono Liceum Medyczne z Obrzyca do LO w Międzyrzeczu i po kilku latach je zlikwidowano... No i pamiętam też jak nas – nauczycieli i uczennice – tam traktowano. Zawsze jako zło konieczne. A dzisiaj pielęgniarki z dawnych lat są najbardziej fachowymi pracownikami placówek leczniczych. Często je spotykam i wspominają z uśmiechem Obrzyce, ale ze smutkiem LO w Międzyrzeczu. Może więc poszukać innych rozwiązań?

- Od października ubiegłego roku zarząd dokonuje szczegółowych analiz, aby poszukać oszczędności, bowiem istnieje zagrożenie, że w tym roku będą jeszcze większe problemy finansowe niż w roku ubiegłym. Zarząd podjął decyzję, że pozostaną dwie odrębne szkoły, lecz nadal poszukiwane są inne rozwiązania. W uzgodnieniu ze związkami zawodowymi podjęto decyzję o obniżeniu dodatku motywacyjnego dla nauczycieli o 1%. Uchwała w tej sprawie

została opublikowana już w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubuskiego w nr. 142, pod poz.2989 i wchodzi w życie z dniem 1 lutego br. Z tego tytułu w następnym roku będą oszczędności w wysokości tylko 45 000 zł, a przygotowane budżety szkół są wyższe o 2 382 546 zł, niż otrzymana wstępna subwencja oświatowa, więc zmiany są wręcz konieczne. Wydział ES dokonuje wielu analiz w odniesieniu do różnych wskaźników, przygotowuje propozycje, które będą tematem obrad kolejnych posiedzeń zarządu. Nie chciałbym o tym teraz mówić, dlatego że wymaga to

omówienia i uzgodnienia z Komisją Edukacji, Kultury i Sportu, dyrektorami i związkami zawodowymi. Ubolewam, że ciągle czynniki ekonomiczne biorą górę nad dobrem ucznia.

- Tyle moich ubiegłorocznych remanentów. Jak pan ocenia realizację zadań w 2011r. i co przyniesie rok 2012?

- Zadania określone w uchwale budżetowej na 2011 r. zostały wykonane. Przede wszystkim zrealizowaliśmy kolejną (czwartą już) tzw. schetynówkę na terenie Gminy Bledzew oraz zakończono budowę nowego mostu na Obrze w Polniku. Na te inwestycje pozyskaliśmy dofinansowanie w 50% ze środków zewnętrznych. Oczywiście pozostaje niedosyt, bo potrzeby są dużo większe niż możliwości finansowe Powiatu, zwłaszcza w zakresie modernizacji dróg powiatowych, dokończenia remontu Zamku w Międzyrzeczu. Rok 2012 będzie trudny dla wszystkich samorządów, w tym dla Powiatu Międzyrzeckiego. 29 grudnia ubiegłego roku Rada Powiatu uchwaliła budżet na 2012r. i z pełną determinacją będziemy go realizować.

Dziękuję za rozmowę.

Muszę jednak dodać, że likwidacja ZOL-u budzi wiele obaw. Są bowiem pacjenci, którzy nie mogą skorzystać z Hospicjum Domowego, bo nie mają rodzin, albo rodziny nie chcą się nimi opiekować. Wtedy pozostaje tylko dramat cierpiących, skazanych na samotność i brak pomocy starych ludzi. Uważam, że ich losu nie wolno przeliczać tylko na pieniądze i zyski. Nie ma neurologii, nie ma ZOL-u. Ciekawe, jakie zmiany „dla naszego dobra” jeszcze nas czekają?

Izabela Stopyra



przedszkolaki, zespół Marysienki, dzieci i młodzież ze Studia Piosenki GOK oraz Monika Szczepaniak i Rafał Adam. W kolejnych dniach do zbiórki dołączyły także dzieci z Zespołu Szkół i Przedszkola Samorządowego, co dało ostateczny wynik **6.102,50 zł**.

Podczas koncertu została przeprowadzona aukcja fantów podarowanych przez sponsorów: Urząd Gminy, Zespół Szkół, Piekarnię Ziomek, Środowiskowy Dom Samopomocy, Gminny Ośrodek Kultury, Salon Fryzjerski Anny Hadryś-Farat, Kwiaciarnię Hiacynt, Hurtownię Materiałów Budowlanych BUDMET, Firmę Betschesofa, Lokalną Grupę Rybacką, Alicję i Henryka Horskich, Małgorzatę Kubisiak, salon zabaw dla dzieci z Międzyrzecza Fiku-Miku, Sklep art. chemicznych Ewy Kaczmarek, sklep wielobranżowy Grażyny Pietkun, sklep wielobranżowy Ewy Wlazło oraz mieszkańców Pszczewa. Gorące podziękowania za pomoc dla harcerzy, Barbary Denickiej, Leona Wajmana, jak również dla wolontariuszy, sponsorów i wykonawców.

Anna Badach

Jest błoto, jest zabawa! Rybojady OFF ROAD po raz trzeci

W ludziach tkwią całe pokłady dobrych, pozytywnych emocji. Rzecz w tym, aby je umiejętnie wyzwolić. WOSP w Rybojadach stała się hasłem przyciągającym jak magnes wielu ludzi, gotowych poświęcić swój czas i energię na przygotowanie imprezy. Klimat przy pracach przygotowawczych zintegrował wszystkich – niezależnie od wieku, wykonywanego zawodu, wykształcenia i poglądów. Stworzyli oni niepowtarzalną atmosferę „pozytywnie zakręconych”. Ogromne znaczenie miało wsparcie licznych sponsorów, nie tylko z Trzciela i okolicy, ale i z całej Polski (patrz WWW.ForumTrzciela.pl –aktualności). Dzięki temu odbyły się liczne atrakcyjne licytacje.

Część artystyczną zainaugurował zespół Obrzanie. Usłyszeliśmy też ART Music i Viktoria Skrzyniarz z Trzciela, Bateria i West Side z Pszczewa, SONET – Monika i Andrzej



Kowalkowscy oraz DREZYNA, gościnnie z mamą. Style muzyczne były zróżnicowane i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Gwoździem programu stały się pojedynki rycerzy z Międzyrzecza. Uczestnicy zimowego pikniku – zając smaczną grochówkę – mieli okazję obejrzeć reportaż z rajdu Maroko-Challenger 2011 (Carolina Team, Proca Team). Przez cały czas kierowcy pojazdów militarnych i terenowych umożliwiali chętnym ekstremalną dawkę przeżyć związanych z jazdą po bezdrożach – co cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Oprócz ognisk – całej imprezie dodawali blasku prowadzący – Tomek i Wojtek.

W licytacjach uzyskano ponad 4 tys. złotych. Natomiast pięciu wolontariuszy, tylko na terenie tartaku, zebralo ponad 6 tys. zł. **W sumie – w Rybojadach zebrano 10.600 zł!** Co w przybliżeniu daje około 88 złotych na osobę. Jest to rekord powiatu, a może nawet i kraju (WWW.GazetaLubuska.pl. WOSP Rybojady).

Tradycyjnie już o godzinie 20-tej błysnęło „światelko do nieba”. Na ciemne, pochmurne niebo popłynęły kolorowe lampiony, niosąc spokój i ukojenie, a błysk fajerwerków zakończył tę serdeczną imprezę. Nad bezpieczeństwem czuwali policjanci z Trzciela, strażacy z OSP w Trzcielu oraz OFF ROAD RESCUE TEAM z Brodnicy.

Po tak udanym finale można powiedzieć Sie ma! Do zobaczenia za rok!

Stary belfer
Tomasz Jasiński
foto Paweł Świątczak



Zaufania nie da się zadekretować

W studenckim kabarecie ubiegłego stulecia budził śmiech dowcip wielce paradoksalny. Oto pyta w aptece klient: czy są gruszki? Jakie gruszki, reaguje zdziwiona pani magister. – Gumowe! Aaa, owszem. Są. Zainteresowany pyta dalej: a po ile kilogram? Publiczność skwitowała rzecz uśmiechem, a mnie nawet przez chwilę nie trapiła myśl, iż dożyję czasów, w których ów paradoks nabierze cech realnych. Myślę o wielce niespójnym systemie refundacji leków, jakie usiłuje się dzisiaj wprowadzić. Można by mnożyć pytania, wątpliwości, wytykać egoizm lekarzom, aptekarzom, pacjentom, rządowi, co zresztą słyszymy i czytamy. Zamknę rzecz w żalostnej refleksji: III RP dławi powszechny kryzys zaufania. To niewątpliwa, gorzka spuścizna zaborów, permanentnego okłamywania narodu, młodzieży, pracowników przez obcego hegemonia i jego tutaj słusznych funkcjonariuszy. Ile czasu upłynie, gdy słowo oficjeli nabierze wartości niewątpliwej? Oczywiście ma się ku owej poprawie, Polska przesuwa się z obszarów peryferyjnych ku bardziej prawdopodobnym, ale to musi jeszcze potrwać. Nie ulega wątpliwości, że ten rząd, ta koalicja, bije na głowę pazernych poprzedników, którzy wzorem carsko-cesarsko-ideologicznych praktyk wszelakich agencji (czytaj: politycznych policji), agentów – gogusiów i prowokatorów klecili odrażającą RP Nr IV, gdyż etyki nie da się zadekretować. Natomiast wszelkie przejawy społecznego konsensusu atakuje agresywna opozycja, która w każdym porozumieniu ze Wschodem widzi „bolszewickie sympatie”, a z Zachodem – „zaprzękanie się Niemcom”. Sprawę wikła historycznie częste odwrócenie sojuszków. Głównego partnera ZSRR – zastąpiła UE, technologiczne mocarstwo RFN, a potężne koncerny farmaceutyczne wkroczyły na rynki Europy środkowo – wschodniej. W efekcie żyjemy w zupełnie innym, nieporównywalnie zasobniejszym świecie.

Pamiętam, że przez 25 lat dysponowaliśmy sześcioma środkami przeciwko nadciśnieniu tętniczemu krwi, a dzisiaj mamy ich (wg Urzędowego Spisu Leków 2011) 108 i każdego kwartału przybywa 15 nowych. W naszym województwie było u schyłku PRL 5 aparatów USG (starej generacji), dzisiaj są ich setki! Wg Instytutu Medycyny Społecznej – na warszawskim Ursynowie – urządzenia diagnostyczne i środki lecznicze wzrosły w III RP ca. stokrotnie! Zmarły niedawno kolega – internista (doktoryzował się w historii medycyny) zaryzykował tezę, iż „przekroczyliśmy praktycznie pełne stulecie w ciągu 12 lat”. Ale chorzy o tym nie wiedzą, stąd opinie: „Każdy był przyjmowany do szpitala ad hoc. Dzisiaj na poradę specjalistyczną każdy musi czekać 3 miesiące...”. Wówczas – TAKICH PORAD nikt tu nie znał. Aparatura diagnostyczno- lecznicza, w jaką zaopatrzył dyrektor L. Kołodziejczak nasz szpital, nie mieściła się w wyobraźni

któregokolwiek z nas. Także lekarzy z całej Polski. Przepływ dóbr i rzeczy stanowił całkowite novum w odniesieniu do infrastruktury i jej dysponowania.

Trudno się w tym połapać, przeto funkcjonują tłumaczenia najprostsze: korupcja, łapówki, znajomości. Zatem wypróbowaną metodą byłego ministra Ziobry trzeba postawić tamę dopływowi leków i świadczeń do rąk nieuprawnionych. I stąd ów szaleńczy lekowy zawrót głowy. Teraz proszę PT Czytelników, by usiedli i - na wszelki wypadek – jeszcze zacisnęli dłoń na jakimś meblu mocnym, iżby nie upaść z wrażenia. Oto (ręczę nie tylko słowem honoru, ale rocznikiem statystycznym), osób nieuprawnionych do bezpłatnych leków i świadczeń medycznych jest w Polsce ... mniej niż 0,1% (mniej niż jedna dziesiąta procenta obywateli !!!). Zastanawiam się, czy historia rodzaju ludzkiego – od starożytnego Egiptu i Chin – zna podobnie błahy powód iście katastroficznego trzęsienia ziemi w sferze życia społecznego, jaki od miesiąca targa Polską. I jest to najsmutniejsza refleksja Anno 2012.

Narodzie! Opamiętaj się! To prawda, że likwidacja Kas Chorych przez SLD potwierdziła niedojrzałość tej formacji do współczesnego świata. To prawda, że sięgnięcie po stalinowskie metody walki z wrogami „Prawdziwych Polaków” przez PiS skazało na nieuchronną śmierć polityczną tę pazerną odmianę pseudo- religii smoleńskiej. To prawda – na koniec – że imperatyw zapamiętywania przez lekarza dawek np. atropiny do czwartego miejsca po przecinku (iżby nie uśmiercić chorego), ma zastępować sprawdzanie... peselu, NIPU, adresu pacjenta, a postawienie kropki czy przecinka długopisem innego koloru – potwierdzić imienną pieczęcią i podpisem, co fetyszyzuje banały.

Ale temu szaleństwu czas położyć kres! Po pierwsze – upieranie się przy „koszyku świadczeń”, który zmienia się z dnia na dzień, to deptanie praw natury. Konstytucja WHO w pkt. III (cyt.) „W medycynie – prawda dnia dzisiejszego jest błędem jutra”. Po wtóre – wszechstronnie pojętej profilaktyki nie wyręczą praktyki dzielnicowego policjanta.

Powtórzę: zaufania nie da się zadekretować. Nie przez kurtuazję, ale dzięki pełnej, rzetelnej informacji ludzi godnych, z którymi mam zaszczyt wymieniać poglądy, dzielić się doświadczeniami żywota trudnego, dramatycznego częstokroć i – długiego ponad wyobrażenia – wierzę panu premierowi, wicepremierom, określonym ministrom, wojewodzie, sołtysowi. Dla odmiany, niestety, słowa paru posłów, radnych czy mego burmistrza – wciąż spływają po mnie, jak woda Obry czy Paklicy. Jak długo to potrwa?

Aleksander Zielonka

Co się dzieje w parlamencie w Trzcielu

Szanowni Państwo, z lokalnej prasy wiecie, że w Radzie Miejskiej w Trzcielu sytuacja stała się bardzo krytyczna. Doszło do bardzo niebezpiecznej sytuacji, która zmusiła część radnych do złożenia wniosku o odwołanie Przewodniczącego Rady Józefa Pihana i jego zastępcy Jacka Marciniaka. Jest to sygnał dla społeczeństwa, że nie popieramy działań i sposobu rządzenia grupy, która ma większość w radzie. Nie jest istotne, że dzisiejsze głosowanie było dla naszej grupy niekorzystne- ważne jest, że mamy cywilną odwagę powiedzieć STOP!!! Każdy, kto był obecny na sesji, miał okazję wysłuchać wielu cennych informacji- relacji

video z sesji na stronie GOKIS Trzciel. – i wyciągnąć wnioski.

Apeluję do radnych - mniej agresji i nienawiści, a więcej merytorycznej i samodzielnej pracy. Rządzić trzeba mądrze i wspólnie włączając do tego panią burmistrz, którą społeczeństwo wybrało w wyborach bezpośrednio. Jak mówi stare dobre przysłowie „Zgoda buduje- niezgoda rujnuje”. Pomyślcie o tym koleżanki i koledzy radni.

Katarzyna Hegenbarth

O uśmiech dzieci

Rozmawiam z doktorem **Kazimierzem Antonowiczem-pediatrą z międzyrzeckiej lecznicy**

- **Czy pan doktor uważa, że medycyna to nie zawód, tylko prawdziwa misja, również społeczna?**

- Oczywiście, że to misja. Jestem lekarzem – pediatrą. Od kilkunastu lat jestem prezesem Stowarzyszenia Opieki Paliatywnej, które po likwidacji Zakładu Opiekuńczo – Leczniczego pomaga pacjentom Hospicjum Domowego. Jestem też społecznikiem, przez dwie kadencje byłem radnym, członkiem komisji zdrowia, oświaty i kultury. Obecnie z powodu nawału pracy zrezygnowałem z kandydowania do miejskiego parlamentu. Staram się leczyć i pomagać ludziom.

- **Kieruje pan Oddziałem Dziecięcym w międzyrzeckiej lecznicy. Dlaczego właśnie leczy pan dzieci?**

- Na naszym oddziale są pacjenci od urodzenia do 18 lat. Pediatrzy pracują też na oddziale noworodkowym, gdzie zabezpieczają porody i opiekują się nowo narodzonymi dziećmi. A dlaczego dzieci? Dzieci są najwrażliwszym „materiałem”, ponieważ widać efekty

naszego leczenia. Kiedy malucha boli gardelko i gorączkuje – to choruje całym ciałem. Przez lata doświadczeń nauczyliśmy się czytać tę mowę ciała. Dobre rozpoznanie i leczenie szybko przynosi wyzdrowienie. A dzieci szybko stają na nogi, uśmiechają się – i to jest dla mnie największa radość. Przed laty pracowałem na Oddziale Opiekuńczym. Przekonałem się, że mimo wielu leków, które

zlecałem pacjentom, nie byłem w stanie uzdrowić ich ciała i organizmu. Pomagaliśmy im tylko ulżyć w cierpieniu, ale nie mogliśmy ich tak wyleczyć, jak nasze dzieci. Dla pacjentów ZOL-u zorganizowaliśmy wiele festynów charytatywnych, a za zebrane pieniądze kupiliśmy sprzęt i środki przeciwdrożdżynowe, środki przeciwbólowe. Walczyliśmy o to, żeby nie cierpieli i mogli umrzeć po ludzku. Marzy mi się utworzenie w Obrzycach „miasteczka spokojnej starości” dla ludzi starszych i wymagających długotrwałej opieki. Po stworzeniu odpowiednich warunków mogłoby to być zamierzenie na skalę europejską. Teraz uśmiech dziecka jest dla mnie największą nagrodą i dlatego leczę dzieci.

- **Na oddziale dzieci często przebywają z rodzicami. Rodzice pomagają czy przeszkadzają?**

- Rodzice są bardzo potrzebni na oddziale, bo to zmniejsza poczucie strachu i stres związany z obcym otoczeniem. Często pomagają też w czynnościach pielęgnacyjnych, bo 50% czasu pielęgniarce pochłania praca papierkowa, dokumentacja chorych, wypełnianie tabelki i procedur. Cieszymy się więc z każdego rodzica, który jest z nami na oddziale.

- **Czy nowo otwarty „Radośnik” cieszy dzieci?**

- Do kolorowego już oddziału dołączył kolorowy Radośnik, do którego dzieci bardzo chętnie zaglądają. Bardzo dobrze wyposażony spełnia doskonale funkcję terapeutyczną. Logopeda mgr Kawiorska chce w ramach terapii czytać dzieciom ciekawe bajki.

- **Oddział szpitalny to ostateczność. Jakie domowe sposoby leczenia zaleca pan rodzicom?**

- Rodzice z bardzo banalnych powodów biegają do lekarza. A często pomagają domowe sposoby na katar, kaszel i gorączkę. Wiele informacji na ten temat jest w Internecie. Warto korzystać z darów natury i przy obecnych cenach leków wytwarzać syropy domowym sposobem, np. syrop z miodu, czosnku i cebuli – na kaszel, grypę czy przeziębienie, albo z miodu, czosnku i cytryny – na bóle gardła i kaszel.

- **Jaki przypadek medyczny utkwił panu szczególnie w pamięci?**

- Kiedy byłem młodym lekarzem wojskowym, do izby chorych

zgłosił się żołnierz żółty jak cytryna. Już po wyglądzie rozpoznałem żółtaczkę. W jednostce wybuchła panika, wstrzymano urlopy i przepustki, kontrolowano magazyny żywnościowe. Chory w trybie alarmowym znalazł się na oddziale zakaźnym. Kiedy wacikiem przetarto mu skórę przed pobraniem krwi – żółtaczka ustąpiła. Okazało się, że cały wysmarował się rivanolem, żeby z powodu choroby iść do cywila. W jednostce nastąpiła ogólna radość i odwołano alarm zagrożenia epidemią.

- **Czy uważa pan, że na hasło - POMÓŻMY – Polacy rzeczywiście pomagają?**

- Oczywiście, że pomagają i reagują. Szczególnie na hasło Jurka Owsiaka, a na naszym terenie na pomoc dla chorej Wioletki Kasicy. Spotkałem się z dyr. SP 2 – J. Słomińską, nauczycielami i ks. M. Walczakiem, i powołaliśmy taki sztab kryzysowy, aby pomóc. W kościołach odbyła się kwesta, zamieszczono informacje w G.L. i zebrano ponad 40 tys. zł, które wpłynęły na konto szkoły, aby wesprzeć dziewczynkę i jej rodzinę. Wielu ludzi pomaga jej bezinteresownie, a Mirosław Janz z SOR-u dowozi dziecko na leczenie. Z pieniędzy WOŚP nasz oddział otrzymał aparat do przesiewowego badania słuchu noworodków, nowoczesny inkubator dla wcześniaków, lampy do fototerapii, kardiomonitor, urządzenie do podtrzymywania oddechu u noworodków i stanowisko do resuscytacji noworodków.

- **Fachowy personel, dobra aparatura i przyjemna atmosfera to atuty oddziału, którym pan kieruje. Czy jest jeszcze coś, co można zrobić dla dobra małych pacjentów?**

- Chciałbym, żeby organizacje społeczne bardziej interesowały się dziećmi. Polacy ubożają, a to dotyczy również dzieci. Kiedy byłem szkolnym lekarzem w SP 2 – organizowaliśmy dożywianie, zbiórki odzieży i paczki. Chciałbym, żeby takie działania były w planach gminy, OPS i PCPR nie tylko od święta, ale przez cały rok. I żeby ktoś się dziećmi interesował, bo zapracowani rodzice często nie wiedzą, co robią ich dzieci. Mieliśmy np. na oddziale 15-latkę w stanie upojenia alkoholowego...

- **Jest pan lekarzem zapracowanym i jeszcze znajduje pan czas na pisanie wierszy, nie tylko okolicznościowych. A może zadedykuje pan wiersz naszym czytelnikom?**

Mleczny blues

Zagramy wam mlecznego bluesa
bo mleczny blues każdego rusza
każdy dzidzius co w pieluszki siusia
wie, że dobre mleczko jest z cycusia
słyszac jak serduszek mamy bije
cieple mleczko z piersi sobie pije
my gramy wam mlecznego bluesa
bo mleczny blues każdego rusza!
Rośnie szybko, piękny, zdrowy
bo w nim dobry zestaw pokarmowy
białka tłuszcz witaminki
dla chłopczyka i dziewczynki
my gramy wam...

Pozbawione komponentów alergicznych
dla dzidziusiów zdrowych ślicznych
podziękujmy zatem wszystkim z góry
za wspaniały i cudowny dar natury!
Graliśmy wam mlecznego bluesa
i wszystkich was chyba rozruszał

- **Co jeszcze interesuje uśmiechniętego i zawsze życzliwego „doktora od dzieci”?**

- Jestem w wolnych chwilach myśliwym, bo wtedy mogę oderwać się od codzienności i nadmiaru obowiązków. Sam fakt posiedzenia w samotności na ambonie pozwala mi naładować akumulatory i wracać spokojnie do pracy.

- **A czy przedstawi pan doktor czytelnikom swoją rodzinę?**

- Tworzymy model 2 + 2. Żona Maria jest wicedyrektorem w Gimn. nr 2 w Międzyrzeczu, 27-letni Bartosz jest absolwentem Wyższej Szkoły Technik Dentystycznych i zakłada własną firmę, a Katarzyna jest uczennicą III klasy LO i po maturze chce studiować medycynę.

Dziękuję, życzę radości z wykonywanej pracy i uśmiechu dla chorych dzieci, i ich bliskich.

Izabela Stopyra



Oplątek u rzemieślników i przedsiębiorców

W świątecznej i karnawałowej atmosferze w **międzyrzeckim Domu Rzemiosła** odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe. Było to niezwykle spotkanie - inaugurowało rok 2012 i miało charakter bardzo rodzinnej uroczystości. Środowisko międzyrzeckich rzemieślników i przedsiębiorców jest bardzo zintegrowane, łączą ich wspólne cele, zadania, plany i imprezy. Nade wszystko ich wspólną misją, prawie posłannictwem jest kontynuowanie rzemieślniczych tradycji. A są one nie tylko piękne i wiekowe, ale niezmiernie ważne w dziejach Polski. Rzemieślnicy i



przedsiębiorcy z powiatu międzyrzeckiego spełniają jeszcze inną istotną rolę, przygotowują do zawodu swoich następców, uczniów z różnych miejscowości. Jest to niełatwa praca, ale dająca dużą satysfakcję pedagogiczną i utrwalającą sprawdzony wzorzec nauki rzemiosła. Doceniają to różne władze różnego szczebla. Udowodnili to licznie przybywając na opłatkowe spotkanie Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorców w Międzyrzeczu. W gościnnych progach Domu Rzemiosła - starszy cechu Jerzy Mały powitał: wicewojewodę lubuskiego - Jana Świrepo, zastępcę prezesa zarządu Związku Rzemiosła Polskiego - Antoniego Ozimka, przedstawiciela Izby Rzemiosła i Przedsiębiorców w Gorzowie - Stanisława Koleśnika, wicestarostę międzyrzeckiego - Remigiusza Lorenza. Ponadto serdecznie i z aplauzem powitano: burmistrza Międzyrzecza - Tadeusza Dubickiego, burmistrza Trzciela Marię Górną - Bobrowską, komendanta placówki Żandarmerii Wojskowej - kpt. Tomasza Skolarusa, przedstawicielkę Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Gorzowie Wlkp. - Ewę Nowak, zasłużonego działacza OHP w Międzyrzeczu - Ryszarda Kubiaka, dyrektora Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury - Andrzeja Sobczaka. Opłatkowe spotkanie zaszczylicili również swoją obecnością: delegaci Strzeleckiego Bractwa Kurkowego w Zbąszyniu - Łukasz Bocer, Jarosław Wróbel oraz prezes Eugeniusz Bocer, delegaci Cechu Rzemiosł Różnych Międzychodzko - Drezdeńskiego ze starszym cechu Teofilem Dobkowiczem, delegaci Cechu Rzemiosł Różnych w Skwierzynie ze starszym cechu - Włodzimierzem Idziorem, delegaci Cechu Rzemiosł Różnych w Zbąszyniu - Zbigniew Waga i Janusz Karcz. Starszy cechu Jerzy Mały serdecznie



powitał szczególnych gości, - przewodników duchowych naszej organizacji - jak powiedział, księży Marka Walczaka i Janusza Brembora. Na tejże uroczystości byli również z a p r z y j a z n i e n i przedsiębiorcy, honorowi członkowie Cechu - Leszek Skulimowski oraz Kazimierz Praczyk. Był



także wiceprezes firmy GRAM w Karolewie - Wojciech Dziekan. Wielu gości zaproszonych było ze współmałżonkami, bo to też jest taka wspaniała tradycja międzyrzeckiego cechu, która znakomicie podkreśla rodzinny charakter rzemieślniczych spotkań.

Po oficjalnych powitaniach, nastąpiła właściwa część opłatkowej uroczystości - poświęcenie wigilijnego symbolu, składanie życzeń, śpiewanie kolęd. Było nastrojowo. Organizatorzy zadbali również o kulinaria, smakowitych potraw było bez liku. Punktem kulminacyjnym międzyrzeckiego spotkania było nadanie Antoniemu Ozimkowi godności **Hetmana Rzemiosła Ziemi Międzyrzeckiej**. Do tytułu dołączono buławę „*będącą symbolem walki o rozwój gospodarczy regionu*”. Tę zaszczytną godność Antoniemu Ozimkowi nadali burmistrz Międzyrzecza oraz



zarząd Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorstw. Było to podkreślenie i uznanie zasług Antoniego Ozimka „dla rozwoju gospodarczego Ziemi Międzyrzeckiej, rzemiosła lubuskiego i międzyrzeckiego” oraz podziękowanie „za wieloletnie udzielanie wsparcia i pomocy dla sfery małej przedsiębiorczości”. Buławę i odpowiednie dokumenty nowo mianowanemu hetmanowi wręczyli: burmistrz Tadeusz Dubicki oraz starszyzna cechowa - Jerzy Mały, Zenon Szmich i Marian Gomuła. W akcie mianowania Antoniego Ozimka brali także udział: wicewojewoda Jan Świrepo, wicestarosta Remigiusz Lorenz, burmistrz Trzciela Maria Górna-Bobrowska, dyrektor Wiesław Chamienia. Były jeszcze gratulacje i kwiaty, emocjonalne przemówienie burmistrza Międzyrzecza i wzruszenie nowego hetmana. A potem była zabawa - radosna i spontaniczna, wspólna, bo międzyrzeccy rzemieślnicy i przedsiębiorcy stanowią jedność wzajemnie się szanującą. Potrafią doskonale pracować, ale świetnie się bawić także potrafią. I to też należy do tradycji.

Jadwiga Szylar
foto Anna Szmich

Powrót do Ojczyzny

Rok 1793 to rok II rozbioru Polski. Pszczew został wówczas zagarnięty przez Prusy i na 152 lata stał się pruskim miastem. Dawne dobra biskupów poznańskich zostały skonfiskowane przez rząd pruski. Państwo pruskie rozpoczęło wtedy okres intensywnej germanizacji Pszczewa. Były to trudne czasy dla tych mieszkańców Pszczewa, którzy od wieków czuli się Polakami. Polityka wynarodowienia Polaków zapoczątkowana została przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II, a jeszcze bardziej nasiliła się za rządów Bismarcka, który tępił z zapamiętaniem polskość. Tego samego Bismarcka, którego nazwę nosi dziś jeden z lokali w piastowskim Międzyrzeczu... Jedynie w latach 1807-1815 Pszczew na krótko powrócił do Księstwa Warszawskiego. Z tych czasów pochodzi kapliczka napoleońska, która niedawno pięknie odrestaurowana stoi u wrót Pszczewa, przy drodze do Kuligowa w miejscu pochówku żołnierzy napoleońskich wracających z wyprawy na Moskwę. Następnie, od roku 1815, obszar ten był w posiadaniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, by w 1819 r. znowu powrócić w ręce Prus. Zaborca z wyrachowaniem ingerował we wszystkie sfery życia mieszkańców Pszczewa. W czasie nasilenia się fali germanizacyjnej, w okresie Kulturkampf, nie zgodzono się nawet na obsadzenie probostwa przez polskiego księdza. Po śmierci proboszcza Rutkowskiego w 1875 r. przez 12 lat probostwo nie było obsadzone. Coraz natarczywiej domagano się wprowadzenia języka niemieckiego do obrzędów kościelnych. Utworzono Komisję Kolonizacyjną przyznając jej środki na wykup ziemi od Polaków. Jej głównym zadaniem było osadzenie Niemców na wykupionej ziemi. Naród polski, zewsząd otoczony niemieczyzną, poddany konkurencji gospodarczej, zagrożony był działalnością Hakaty. Było to stowarzyszenie powołane w byłym województwie poznańskim przed pierwszą wojną światową. Głównym jego celem było wynarodowienie Polaków i odebranie im ziem. Polacy na falę germanizacyjną odpowiedzieli ciężką pracą w obronie tożsamości narodowej. **Powstało wiele polskich zrzeszeń i towarzystw, a w 1923 roku powstały w Pszczewie i w Szarczku koła Związku Polaków w Niemczech.**

O czasie wojennym w Pszczewie wiemy bardzo niewiele. Regionalne publikacje pomijają okres drugiej wojny światowej na tym terenie. Temat jest przemilczany. Nie chcą o tych czasach mówić ludzie, którzy to przeżyli, zbywają oni pytania na temat wojennych losów Pszczewa. Od dłuższego czasu pomija się milczeniem rok 1945. A przecież pomimo okrutności wojny, pomimo zagmatwanych i często tragicznych losów ludzi pogranicza to radosny dla nas wszystkich czas powrotu do Ojczyzny. Należy pewnie o tym mówić dzieciom i wnukom, którzy coraz mniej wiedzą o ludobójstwie, obozach zagłady i czasach pogardy dla wszystkiego co polskie. Bo gdyby nie rok 1945 i żołnierze z czerwoną gwiazdą, mielibyśmy dzisiaj Haimat a nie Ojczyznę...

Mija właśnie kolejna rocznica powrotu Pszczewa do Ojczyzny. Przynieśli ją rosyjscy żołnierze 29 stycznia 1945 roku. Przyszli przez zamrożone jezioro Pszczewskie, ale część rosyjskich oddziałów zmierzała także od strony jeziora Chłop.

Wcześniej w nocy z 11 na 12 stycznia 1945 roku, ruszyła ofensywa styczniowa. 20 stycznia ogłoszono alarm dla Twierdzy Poznań, a 22-go pojawili się tam już rosyjscy zwiadowcy. Miasto zostało okrążone. Wojska rosyjskie ruszyły na zachód, w kierunku Zbąszynia i Pszczewa. W Pszczewie stacjonowała nieliczna jednostka Wehrmachtu. Hrabia Wilhelm zu Dohna otrzymał rozkaz, aby łącznie z oficerem Wehrmachtu zorganizować obronę cywilną, tzw. Volkssturm. Krótko przed nadejściem Armii Czerwonej podjęto decyzję o wycofaniu wojsk niemieckich z Pszczewa. Uznano, że obrona miasteczka nie ma żadnych szans - przeciw sowietom po niemieckiej stronie stały słabe, naprędce zorganizowane grupy zbrojne. W nocy 27 stycznia rozpoczęło się natarcie wojsk rosyjskich od północy na Pszczew. Saperzy niemieccy wysadzili część dworca kolejowego, most kolejowy w Policku, wiadukt i pocztę. Mimo ogromnego oporu Niemców broniących swoich stanowisk, Rosjanie zajęli Szarcz i przejście między jeziorami w Borowym Młynie. Dalsza obrona Pszczewa i okolicznych wiosek skazana była na niepowodzenie. Wycofujący się Volksturmiści i oddziały Wehrmachtu zostały otoczone pod



Polickiem i doszczętnie rozbite. Przecięto drogę z Pszczewa do Międzyrzecza. Zginęło wówczas także wielu cywilów. W niewyjaśnionych okolicznościach prawdopodobnie zginął także dowodzący obroną Pszczewa hrabia Wilhelm zu Dohna. Armia Radziecka rozbiła wycofujący się oddział niemiecki, który przewoził duże ilości broni. Broń ta wpadła w ręce

Rosjan. (na zdjęciu: droga Pszczew – Policko, styczeń 1945 – z prywatnego archiwum autora). Tylko jednemu oddziałowi Volkssturmu udało się przejść Obrę i dotrzeć aż do Sulęcina - tam uległ on rozwiązaniu. **29 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wkroczyła do Pszczewa.** Rozpoczęła się gehenna ludności cywilnej - gwałty, mordy, rabunki. W rozumieniu Rosjan Pszczew był przecież miasteczkiem niemieckim. Maszerujące kolumny wojska witały w niektórych miejscach tablice „Oto ona - przeklęta Germania”. Na mocy postanowień umowy poczdamskiej Pszczew, jako teren wchodzący w obręb Ziemi Odzyskanych, przyłączono w końcu do Polski. Dla upamiętnienia Polaków zamordowanych w obozach zagłady w czasie wojny, w 1964 r. Pszczewskie Towarzystwo Kultury ustawiło na rynku kamień pamiątkowy. Ten ogromny głaz to podwójny symbol, bo był wcześniej kamieniem granicznym pomiędzy Polską a Niemcami. W okresie międzywojennym stał na skrzyżowaniu dróg Gorzów-Poznań. Warto dziś przystanąć przy nim na pszczewskim rynečku i cieszyć się wolnością...

Jarosław Szalata

Z wykorzystaniem materiałów z pracy autorstwa Olgi Szalaty:

„Autochtoni i repatrianci. Pszczew jako miejsce zderzenia kultur na zachodnim pograniczu Polski” UAM Poznań 2009 rok.

Do przemyślenia...

16 stycznia na noworocznym obiedzie spotkało się nasze redakcyjne grono (*patrz stopka redakcyjna i zdjęcie obok*). Nieobecni usprawiedliwieni – Ewa Carlton, bo z Anglii daleko, Zbigniew Melnik – bo obowiązki służbowe i Teresa Koneczna (księgowa), bo droga z Pszczewa kręta i śliska, a właśnie zaczęła się zima. Życzliwa wszystkim szefowa Teresa Łuczak i pracownicy „Piatowskiej” postarali się, żeby było smacznie, przyjemnie i elegancko.

A my, po wielu wspólnie spędzonych latach, stanowimy grono przyjaciół, którzy zawsze mogą na siebie liczyć. To już 13 lat jesteśmy razem, wielu od początku – od 1999 roku. I ciągle chcę nam się pisać o ważnych i mniej ważnych sprawach dotyczących naszego powiatu. Pamiętam słowa Aleksandra Bicza z Gorzycy, który stwierdził, że trzeba trwać, bo „Powiatowa” jest dla małej

ojczyzny źródłem informacji o sprawach i ludziach, których znamy, o wydarzeniach i problemach, które są dla nas najważniejsze.

Dla mnie najważniejsze jest też to, że całemu zespołowi nadal chce się pisać, bo przecież bez zgranego zespołu nie byłoby „Powiatowej”. Każdy z nas ma swoją „działkę”, czasem mamy różne opinie na ten czy inny temat, ale nigdy nie kłócimy się i nie obrażamy na siebie. Mamy różne zawody i zainteresowania, ale łączy nas wspólna pasja pisanie i dzielenie się z czytelnikami swoimi przemyśleniami, wspomnieniami i utrwalaniem pamięci o ciekawych ludziach.

Byłam bardzo wzruszona tym spotkaniem i takich wzruszeń w gronie serdecznych przyjaciół życzę wszystkim, jeszcze raz dziękując całemu zespołowi za wspaniałą współpracę, która oby trwała jak najdłużej.

Izabela Stopyra

Co z bezdomnymi zwierzętami?

W numerze 10/149 zaapelowaliśmy do władz gmin naszego powiatu i poprosiliśmy o pisemną odpowiedź na pytanie, w jaki sposób gminy realizują ustawowe zapisy związane z bezdomnością zwierząt. Odpowiedzi z 5 gmin zamieściliśmy w styczniowym numerze.

Odpowiedź burmistrza Międzyrzecza otrzymaliśmy 19 grudnia 2011 roku, gdy numer styczniowy był już w drukarni. Poniżej przedstawiamy jego treść.

Gmina Międzyrzecz

W odpowiedzi na pismo w sprawie realizacji zadań w zakresie ochrony zwierząt informuję, że na terenie naszej gminy prowadzone są tylko doraźne akcje wyłapywania bezdomnych zwierząt. Odbywa się to tylko i wyłącznie na prośbę mieszkańców, którzy telefonicznie lub osobiście zgłaszają, że znaleźli bądź zaobserwowali bezdomnego psa. Wówczas odpowiedzialny pracownik tut. Urzędu zgłasza ten fakt do współpracujących z

urzędem firm i zwierzę zostaje złapane, i przewiezione do schroniska. Za utrzymanie takiego zwierzęcia w schronisku – płaci Gmina, co w znacznym stopniu obciąża budżet. Najgorsze jest to, że wyłapywane zwierzęta są to z reguły psy wyrzucone przez właścicieli.

Tut. Urząd popiera lokalną inicjatywę Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „PAKLA”, w sprawie „budowy schroniska dla bezdomnych zwierząt w Międzyrzeczu”.

Burmistrz

mgr inż. Tadeusz Dubicki

Drodzy Czytelnicy!

Czy uważacie, że działania waszych władz są wystarczające i że nie ma problemu z bezdomnością zwierząt? Prosimy o listy na ten temat.

Redakcja

Apel

Skwierzyńskiego Towarzystwa Ochrony Praw Zwierząt "Zwierzaki Niczyje"

Skwierzyńskie Towarzystwo Ochrony Praw Zwierząt „Zwierzaki Niczyje” pilnie poszukuje domów stałych i tymczasowych dla swoich podopiecznych. Pełna informacja, wraz ze zdjęciami oraz historie porzuconych i niechcianych zwierząt są dostępne na stronach www.zwierzaki-niczyje.pl

Zainteresowani mogą dzwonić pod nr telefonu interwencyjnego stowarzyszenia:

725 300 854

Przepiszę prace licencjackie i magisterskie

tel. 668 192 347

Sprzedam
garaż w Międzyrzeczu
przy ul. Świerczewskiego 54

tel. 604 214 558

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii
Jerzy Solecki
specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Waszkiewicza 59 -
Międzyrzecz

Tel.: 95-7423123,
kom. 506133731



świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki,
- chorób położniczo-ginekologicznych;
- sprzedaż karim i diet leczniczych dla zwierząt.

Gabinet czynny:

Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19,
w soboty od 9-12

CZŁONKOWIE ZESPOŁU REDAKCYJNEGO POWIATOWEJ



BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA SZKOŁY

**TUSZE
TONERY
KSERO
ARTYKUŁY
SZKOLNE
GALANTERIA
BIUROWA**



Świerczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz
www.biuroexpress24.pl

tel. 957411070
fax 957422041
biuro@biuroexpress24.pl

Program Lokalny

w sieci TV kablowej
www.programlokalny.pl

reklamy
ogłoszenia
życzenia
informacje



Studio Video

filmowanie wesel i innych uroczystości

Międzyrzecz, os. Centrum 1 **602-337-017**

Czynne: pn.-pt. 8.00-16.00
przerwa: od 10.00- 13.00

POWIATOWA

Biuro: reklam i ogłoszeń

Zapraszamy

KACZMAREK

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

66-300 MIĘDZYRZECZ ul. ANTKA 11

- budowa domów jednorodzinnych pod klucz
- budownictwo wielorodzinne
- budownictwo obiektów użyteczności publicznej



- budownictwo przemysłowe
- roboty remontowe i wykończeniowe
- tynki maszynowe
- posadzki maszynowe
- usługi sprzętowe

605 306 654

605 208 579



LAPTOPY



**CODZIENNIE NOWE
PROMOCJE !!!**

**TUSZE
MYSZKI
SLUCHAWKI
BATERIE GSM
LADOWARKI GSM**



AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99

Międzynarodowy Rok Lasów

Większość lasów naszego powiatu, zarządzanych przez leśników z nadleśnictw, znajduje się w zasięgu administracyjnym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie. Obejmuje ona rozległy obszar od brzegów Bałtyku po Nadleśnictwo Bolewice i Międzychód w Wielkopolsce.

W pięknej scenerii zabytkowych wnętrz Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie odbyło się w końcu roku **podsumowanie obchodów Międzynarodowego Roku Lasów na terenie RDLP Szczecin**. Przypomnę, że wiele leśnych akcentów tego szczególnego roku można było zauważyć na terenie powiatu. Między innymi poświęcono temu jedną z sesji Rady Powiatu Międzyrzeckiego, a pszczewski Jarmark Magdaleński był zielony od leśnych mundurów. Tak jak wiele leśnych i społecznych wątków pojawiło się w trakcie obchodów tego szczególnego roku na terenie całej dyrekcji, tak i uroczystość podsumowania była wyjątkowym połączeniem wielkiej aktywności leśników. Różnorodność ich zainteresowań i mnogość pól współpracy ze społecznością lokalną podsumował Dyrektor RDLP w Szczecinie Witold Koss. Jak przystało na najbardziej zalesioną część kraju, w Międzynarodowym Roku Lasów szczecińscy leśnicy byli widoczni w wielu wydarzeniach. Jest to godne podkreślenia, gdyż wymagało od nich wielkiego zaangażowania i rozszerzyło jeszcze bardziej wachlarz licznych obowiązków. Przecież w szczecińskiej dyrekcji znajduje się około 10% zasobów drzewnych całego kraju i obciążenie leśników codzienną pracą jest ogromne. Jednak ich pasja, aktywność społeczna i chęć współpracy z różnorodnymi instytucjami spowodowała, że na grudniową uroczystość przybyli liczni sojusznicy i przyjaciele leśników. Byli nauczyciele, ludzie kultury, przyrodnicy, strażacy, wojskowi i wielu innych. Przybyli także szczególnie goście, bo to właśnie w tym wyjątkowym dla Lasów Państwowych roku 2011 szczecińska RDLP zleciła niezależnym ekspertom przeprowadzenie audytu certyfikującego w systemie PEFC. Raport końcowy sporządzony po kilkudniowych audytach sprawdzających, przeprowadzonych zarówno w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie, jak i w sześciu nadleśnictwach potwierdził, że gospodarka leśna prowadzona jest w zrównoważony sposób na całych 690 tys. ha. Opiera się ona na zasadach zrównoważonej gospodarki leśnej, a lasy są zagospodarowane odpowiedzialnie, z uwzględnieniem potrzeb i bezpieczeństwa ekologicznego przyszłych pokoleń.

Panowie Szczepan Relski - Dyrektor Oddziału Urzędu Dozoru Technicznego w Szczecinie i Olaf Henrykowski - przedstawiciel UTD w Warszawie właśnie tego dnia wręczyli

dyrektorowi Witoldowi Kossowi - certyfikat PEFC. Nadleśniczy Nadleśnictwa Gryfino Robert Wójcik podsumował 15-letnią działalność Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Puszcze

Szczecińskie”. Opowiadał o przepięknym Ogrodzie Dendrologicznym w Glinnej. Zajrzyjcie tam choć wirtualnie: www.glinna.pl, ale pewnie lepiej będzie wiosną w naturze podziwiać magnolie, różaneczniki i to wszystko, co tam rośnie, pielęgnowane przez leśników pod okiem prof. Tumiłowicza. Polecam to miejsce na rodzinny, weekendowy wyjazd.

Dyrektor Koss podsumował także **drugą edycję konkursu fotograficznego „Leśne Zakątki”**, gdzie leśnicy nadesłali 133 prace. Część przepięknych fotografii leśników znajdzie się w kalendarzu RDLP i kolejnych publikacjach o szczecińskich lasach. Dalsza część szczecińskiej uroczystości to przedziwny spłot inspiracji. Zbyszek Pajewski - juror konkursu fotograficznego, leśniczy Leśnictwa Glinna w Puszczy Bukowej zainteresował się poezją Barbary Stępnia-Wilk. Nawiązali ze sobą kontakt i Barbara

stała się muzą, a jej poezja inspiracją i natchnieniem dla znakomitego fotografa leśniczego Zbyszka. Powstał tomik poetycki „Tyle nieba”, gdzie utwory wspaniale śpiewającej krakowskiej poetki i kompozytorki ilustrowane są fotografiami leśnika. To wyjątkowe przedsięwzięcie artystyczne zostało zaprezentowane podczas uroczystości w Zamku, gdzie śpiewała z Barbarą z zespołem. Potem w podziemnych komnatach była okazja zachwycić się fotografiami Zbyszka Pajewskiego opatrzonymi strofami poetki. Mnie najbardziej spodobała się fotografia buków



zainspirowana słowami: „zielony gdzieś z wysoka szept...”.

Jak widać szczecińscy leśnicy oprócz samochodów z drewnem, potężnych maszyn - harwesterów ścinających drzewa oraz codziennych problemów związanych z nadzorowaniem ogromnych połaci lasów, potrafią dostrzegać inne, pozaprodukcyjne walory naszych lasów. Posiadają wielką wrażliwość na piękno przyrody i potrafią się nią dzielić z licznymi przyjaciółmi, którzy obdarzają leśników zaufaniem. Dzieje się tak nie tylko przy szczególnych okazjach, ale każdego, zwykłego dnia roku, odmierzanego zegarem Natury. Międzynarodowy Rok Lasów dobiegł kresu, ale ten zwyczajny rok w lesie nigdy się nie kończy. Zegar Natury pracowicie i z wielką wprawą nakręcają leśnicy, życząc wszystkim przyjaciołom lasu i leśników „Darz Bór” w 2012 roku!

Jarosław Szalata

Gratulujemy naszemu redakcyjnemu koledze – laureatowi konkursu fotograficznego. (Na zdjęciu od lewej: Jarosław Szalata, Katarzyna Marczak-Bierzwnik, Robert Kmiec-Różański)

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza w lutym

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

• **Dział Sztuki: Portrety trumienne, tablice inskrypcyjne i herbowe związane z sarmackim obrządkiem pogrzebowym XVII i XVIII wieku.**

• **Dział Kultury Ludowej: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z końca XIX i I. poł. XX wieku.**

• **Dział Archeologii i Historii: Tysiąc lat Międzyrzecza: zamknięty do odwołania.**

Od wtorku do piątku w godzinach od 9:00 do 16:00 Muzeum zamknięte dla zwiedzających w soboty, niedziele i poniedziałki

Pani Krysia

Rozmawiam z p. Krystyną Walczakową z domu Antkowiak, rocznik 1927

- Jest pani z „krwi i kości, z dziada pradziada” poznanianką. Jak trafiła pani do Międzyrzecza?

- Pierwszy raz byłam w Międzyrzeczu 2 tygodnie w sierpniu 1945 roku, bo tu właśnie 28 czerwca tego roku przyjechała za zięciem moja mama i rozpoczęła pracę w stołówce kolejowej. Zięcia Maika na kolej przeniesiono służbowo z Poznania. 30 stycznia 1945r. w Poznaniu nasz dom spłonął. Drugi raz przyjechałam do Międzyrzecza 3 lub 4 listopada 1946r. Na dworcu czekał na mnie i moje dziecko młodszy brat Andrzej. Na dworcu wita mnie też nieznana kobieta. Okazuje się, że była to p. Helena Garniewiczowa, sąsiadka mojej mamy, która delikatnie przygotowuje mnie na wiadomość, że mama jest w szpitalu. Przychodzimy do domu, a tam w piecu napalone, zupa ugotowana i jest ciepłe mleko dla dziecka. Pani Helena wszystko przygotowała i zajmowała się 15-letnim Andrzejem. Na stałe przyjechałam z rodziną do Międzyrzecza w 1947 roku. Mój mąż Teodor był w czasie wojny lotnikiem. Po zakończeniu wojny mieszkaliśmy w Wałczu. W 1947r. zamieszkaliśmy w mieście nad Obrą.



- Jak potoczyło się pani życie?

- W 1948 roku mąż rozpoczął pracę w Obrzycach, gdzie w 1949r. otrzymaliśmy piękne 4-pokojowe mieszkanie. Tam byłam dla wszystkich cicią. Żyliśmy jak jedna wielka rodzina. Mieliśmy już troje dzieci – Marysię, Elę i Rysia. W 1956 roku zostałam kierowniczką w centralnym magazynie odzieży szpitalnej. W Obrzycach mieszkaliśmy do 1961r. Potem był Kostrzyn n. Odrą i mieszkanie na terenie sanatorium. Byłam kierownikiem pralni i szwalni, gdzie nabawiłam się astmy. Tam działałam w związkach zawodowych. W r. 1968 wróciliśmy do Międzyrzecza.

Było ciężko, z wielką tęsknotą za Poznaniem. Aż do 1992r. była nadzieja, że tam wrócę. Po śmierci męża zrozumiałam, że tu są moje dzieci i wnuki, groby najbliższych i że to jest właśnie moje miejsce na ziemi.

- Czy pozostały dobre wspomnienia z tamtych lat?

- Może i było ciężko, ale żyliśmy bardzo wesoło. Tworzyliśmy zgraną paczkę przyjaciół i co ciekawe – były w niej mieszkanki Wilna, Poznania i Ameryki. Niby różne tradycje i charaktery, a świetnie się rozumialiśmy. Byłyśmy jak trzy siostry. Lubiliśmy wszyscy dobrą



zabawę i wspólne śpiewanie. Poza tym trzeba było dobrze wychować czworo dzieci, bo urodziła się też Ewa, zapewnić im nie tylko wyżywienie, ale przede wszystkim ciepły dom, w którym rodzice potrafili z dziećmi rozmawiać.

- Lepiej było kiedyś?

- Oj, to jak niebo do piekła! Uważam, że dawniej to był raj i nawet nie można szukać porównań. Dawniej było więcej serdeczności i życzliwości, sąsiedzi powierzali sąsiadom opiekę nad mieszkaniami, nie musieliśmy się zamykać w czterech ścianach. Po prostu ludzie lubili się i rozumieli.

- Pani Krysiu, a pani lubi ludzi?

- Kocham ludzi, ale jak mi się coś nie podoba, to rąbię prosto w oczy, bo nie dam sobie w kaszę nadmuchać. Mam czasem pretensje do różnych urzędników, ale nie pielęgnuję nienawiści. Chociaż jest mi przykro, że tak mnie potraktowano za to, że chciałam opublikować wiersz nieznanego autora, który mówi o powojennych latach Międzyrzecza. Jestem Honorowym Obywatelką Miasta i Gminy Międzyrzecz (1980r.), ale jakoś nie mogłam się przebić przez urzędniczy pancierz. Naczelną „Kuriera Międzyrzecznego” też nie odpowiedziała na moje telefony.

- No to ma pani szansę u nas.

- (P. Krysia wyrecytowała z pamięci wiersz „Moje miasteczko”, którego fragment zamieszczamy)

*Nad Obrą, uroczą rzeczką,
czy w słońcu, czy w blasku gwiazd,
najmilsze ze wszystkich miast...*

*Moje miasteczko najdroższe,
choć od stolicy uboższe,
choć nie ma światowej sławy,
a droższe mi od Warszawy.*

*Latami marzyłem skrycie,
by mieć to rodzinne życie,
bo – jak u krewnych, u bliskich,
co wiedzą wszystko o wszystkich [...]*

Ten wiersz nieznanego autora, prawdopodobnie warszawiaka, otrzymał mój mąż, a ja przechowuję rękopis (już w strzępach) od 1958 roku.

- Jak pani sobie radzi z codziennymi problemami?

- Najczęściej radzę sobie sama dzwoniąc do różnych instytucji, żeby np. naprawili mi dach. Mam też dzieci (3), wnuki (10) i prawnuki (7), którzy chętnie mi pomagają, robią zakupy, przynoszą lekarstwa itp. Mieszkam jak lord na 70 metrach, ale żyję jak żebrak, bo rentę mam niewielką. To mieszkanie przepisałam na wnuka Marcina, który najwięcej się mną opiekuje.

- Jest w pani tyle życzliwości, energii i optymizmu, jakby w tych 85. latach nie było żadnych niepowodzeń. A może ma pani receptę na takie optymistyczne życie?

- Kocham życie, ludzi i przyrodę. Wprawdzie to życie nie było lekkie. Jako 16-letnia dziewczyna byłam na przymusowych robotach w Niemczech. Ale to daleka przeszłość. Miałam dobrego męża, na dzieci też nie narzekam. A jak mnie dopada chandra – to sobie pośpiewam. Jak czuję potrzebę, żeby porozmawiać z Bogiem, to się pomodłę i śpiewam kołędy. Nie piję – bo doktor zakazał, jem wszystko, ale najlepiej lubię słodczyce, chociaż też mi nie wolno. Wprawdzie nie wychodzę już z domu, ale zawsze podziwiam przyrodę za moimi oknami i na nic nie narzekam. A moja recepta na życie? Śpiew, humor, dobry żart i życzliwość ludzi.

Dziękuję za miłe przyjęcie, za ciekawą opowieść o zwyczajnym życiu i dobrą receptę na życie. Życzę pani dużo zdrowia i samych życzliwych ludzi.



Czesia pamięta...

Mijają kolejne rocznice tragicznych wydarzeń, zsyłek Polaków tam, gdzie „... Ptaki w locie padały martwe ... Szyny pękały jak szklane ...” /M. Jonkajtys/. Trzcielscy Sybiracy każdego roku spotykają się w styczniu, aby wrócić pamięcią do lat, które naznaczone są bólem, strasliwym głodem, chorobami, wszawicą - wszelkim złem, jakie mógł wymyślić tyran spod znaku NKWD. I są wówczas łzy, głęboka zaduma i żal, że w „odległych, śnieżnych



miejscach sowieckiego raju” pozostały mogiły ojców, matek, dziadków, rodzeństwa. Pozostała po nich tylko pamięć, może jeszcze jakieś pożółkłe ocalone fotografie, może jakiś wpis w książce. Mogiły i krzyże zapewne zniknęły, ale pamięć musi trwać. Taką rolę wyznaczają sobie trzcielscy Sybiracy,

przekazują swoje wspomnienia z lat nędzy i upodlenia, z czasów marzeń o kromce chleba - swoim dzieciom, wnukom... W trzcielskim kole Związku Sybiraków jest 19. członków, w tym 10 osób to wdowy i córki po Sybirakach. Wanda Wodecka, kierująca kołem, zabiega o to, aby wnukowie syberyjskich skazańców włączyli się do pracy w organizacji reaktywowanej 22 lata temu. Coraz mniej bowiem Sybiraków przychodzi na opłatkowe spotkania, odchodzą do wieczności, tam, gdzie nie ma tyfusu, buranów, śniegów strasznych i „leż zamarzających na rżęsach”. Na tegorocznym spotkaniu były tylko - **Czesława Sokół, Józefa Halasz, Maria Pacholik i Wanda Wodecka**, one doświadczyły wszystkich okrucieństw syberyjskiej zsyłki. Pozostałe członkinie koła, obecne na spotkaniu, miały więcej szczęścia i „nie odwiedziły” bezkresnej, tajemniczej, ale również nieludzkiej ziemi. Gośćmi trzcielskich Sybiraków byli - burmistrz Maria Górna-Bobrowska, przewodniczący Rady Miejskiej - Józef Pihan, księża - Mirosław Brzoza i Grzegorz Szpak oraz przedstawiciele Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Gorzowie: Jadwiga Ostrowska - prezes, Witold Hubski - zastępca prezesa, Halina Zalewska - sekretarz, Stanisława Moroch - przedstawicielka komisji rewizyjnej. Obecność tak szacownych gości podniosła rangę spotkania, podkreśliła szacunek dla osób ongiś udręczonych nieludzką dola.

W 1940 roku Czesława Sokół miała prawie 11 lat, gdy nocą 10 lutego sowieckie soldaty brutalnie przerwali jej beztroskie dzieciństwo w Zarwanicy na Podolu. Czesia pamięta wielotygodniowy transport w zapchlonym, śmierdzącym, zatłoczonym wagonie bydlęcym. Była to gehenna, „podróż” do świerdłowskiej oblasti, do tajgi z olbrzymimi sosnami i dziewiczymi rzekami. Ale Czesia pamięta przede wszystkim niewyobrażalny głód i wszechobecny strach przed chorobami, sieroctwem oraz samotnością. Dzisiaj przekazuje swoje tragiczne przeżycia Bożenie Kalińskiej, swojej córce, bo ona będzie pamiętała o matczynej katorze w zapluskowanym baraku, w głębi syberyjskiej tajgi. **Tragiczne dzieciństwo Józefy Halasz** rozpoczęło się w zesłańczym transporcie w okolice Irkucka. Pięcioletnia dziewczynka bardzo szybko straciła matkę. I tylko zostały w jej pamięci obrazy wychudzonej mamy leżącej na pryczy w syberyjskim szpitalu. Trzy lata później jej ojciec zginął prawdopodobnie pod



Lenino. Została sierotą, wtedy już była w Krasnojarskim Kraju, bardzo daleko od rodzinnego Mieczyszcza w powiecie Brzeżany. O tych strasliwych latach Józia pamięta. Niczego złego jej nie zaozczędzono, Syberia zabrała Józę wszystko - radość dzieciństwa, miłość i opiekę rodziców, spokój i zdrowie. **Urodzona na zsyłce Maria Pacholik** życie zawdzięcza matce, bo „mocą nadludzką i siłą kochania” utrzymała swoją małą Manię przy życiu. Mania o tym pamięta. **I Wanda Wodecka pamięta syberyjską, zesłańczą „odyseję”**, która rozpoczęła się w mająteczku Darance koło Troków, w 1949 roku. Ta pamięć jest potrzebna, ten „inny”, katorżniczy świat musi być znany. Uczniowie z Zespołu Edukacyjnego w Trzcielu uświetnili opłatkowe spotkanie Sybiraków przedstawieniem jasełkowym. Pięknie się spisali - Mikołaj i Daniel, Julka i Ada, bracia Woźniakowie oraz wszyscy pozostali młodzi artyści. Słowa uznania należą się również reżyserowi, czyli ks. Grzegorzowi Szpakowi. Dla nich nie będą pustymi słowami - łagier, katorga, głodne stepy, Kazachstan, syberyjskie lody i ... Żeby tak się nie stało, dużo się robi dla utrwalenia pamięci o cichych bohaterach syberyjskiej gehenny. W Trzcielu również. Za szczególne zasługi w tym działaniu Zarząd Główny w Warszawie odznaczył **Honorową Odznaką Sybiraka - Ludmiłą Kłosowską, Czesławę Grabowską, Bożenę Kalińską i Elżbietę Kuryś**. Uczestnicy spotkania podzielnili się opłatkiem, złożyli sobie noworoczne życzenia i w skupieniu wysłuchali wypowiedzi prezesa - Jadwigi Ostrowskiej. A była to mowa w przepięknej polszczyźnie. Były również: modlitwy, kolędy i życzenia od księży.



Drodzy Czytelnicy!

Zgodnie z sugestią poznańskiego sympatyka POWIATOWEJ, absolwenta międzyrzeckiego LO, prawnika – **Mariana Wieczorka** – będziemy tworzyć poczet ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to przedsięwzięcie trudne, ale liczymy na Czytelników, którzy pomogą nam stworzyć słownik znamienitych postaci, które odcisnęły swój ślad w różnych dziedzinach. Jest jeden warunek – muszą to być sylwetki zmarłych sławnych międzyrzeczan, o których do dziś się pamięta i których dokonania na trwałe wpisały się w historię naszego miasta. Postaramy się zebrać tych najważniejszych i może uda się wydać ich biogramy w formie książki – słownika. Czekamy na propozycje i zdjęcia.

Wpłynęły już kandydatury Leona Kiszmanowicza (P. nr 4), Leopolda Świkli (P. nr 5), Stanisława Świerczka (P. nr 6), Jana Bialeckiego (P. nr 7), Józefa Frydrychowskiego (P. nr 8), Stanisława Szwedkowicza (P. nr 9), Edwarda Głogozę (P. nr 10), Henryka Paśniewskiego (P. nr 11), Alojzego Rosolaka (P. nr 12), Alfa Kowalskiego (P. nr 1/2011), Tadeusza Podbielskiego (P. nr 2), Heleny Cyranowej (P. nr 3), Zbigniewa Orzeszko (P. nr 4), Józefa Borkowskiego (P. nr 5), Michała Fijałki (P. nr 6), Hieronima Szantruczka (P. nr 7), Stanisława Maludy (P. nr 8), Adama Szantruczka (P. nr 9), Jadwigi Papaj (P. nr 10), Stanisława Sudolę (P. nr 11), Wirgiliusza Szuby (P. nr 12), Heleny Garniewicz (P. nr 1/2012). **W tym numerze Jan Czapnik.**

Sybirak, żołnierz i rolnik

Jan Czapnik (1909 – 1978)

urodził się w Górze Klonowskiej pow. Sieradz. W Klonowej ukończył szkołę podstawową. W latach dwudziestych razem z rodzicami wyjechał na Polesie. Służbę wojskową odbył w Pułku Ułanów Krechowieckich.

10.02.1940 roku rodzina Czapników została wywieziona przez NKWD wraz z innymi mieszkańcami wioski Ogólec na daleką północ do okręgu Archangielsk. Osadzeni zostali w posiołku Szubunia. Tam pracowali przy wyrębie lasu. „[...] Zima 1941/42. Mróz jak zwykle. Mama obcina gałęzie ściętych sosen, ojciec ścina grube sosny. Pewnego razu nie zdążył odskoczyć w bok na odpowiednią odległość i walcząca się sosna zahaczyła go swoimi gałęziami. Uderzenie było tak silne, że gałęzie rwą kufajkę i mocno ranią plecy ojca. Zabierają go do izby chorych. A że głośno klnie na

Stalina, odstawiają go do więzienia. W latrynie znajduje strzępek rosyjskiej gazety, w której mowa o formowaniu się polskiego wojska. Podburza chorych Polaków. Czekają na rozprawę sądową. Za bunt i podburzanie innych grozi mu kara śmierci. Codziennie wczesnym rankiem słysząc otwierające się rygle celi i wywoływanie więźniów. Czekają na swoją kolej. Nie ma nic do stracenia, więc zaczyna śpiewać polski



hymn. W tym czasie był już podpisany układ Sikorski – Majski, na mocy którego chętni Polacy mogą zgłaszać się do wojska organizowanego w Tocku na Uralu przez gen. Władysława Andersa [...]

Ojciec na ochotnika trafił do punktu formowania Armii Polskiej w Tocku, a potem wraz z wojskiem gen. Andersa został ewakuowany do Iranu (zdjęcie w łachmanach zrobione w punkcie zbiorczym w Tocku). Żona z córką Franią i matką Jana jako rodzina żołnierska została przewieziona do Uzbekistanu, Indii i Afryki, gdzie doczekały końca wojny. Jan po przeszkoleniu został żołnierzem Pułku Ułanów Karpaccich, z którym przeszedł szlak bojowy w Północnej Afryce, a następnie przez Egipt jego jednostkę wysłano na front włoski. Początkowo walczył w Południowych Apeninach, następnie pod Monte Cassino, zdobywał Ankone, Bolonię. Brał udział w krwawej bitwie nad rzeką Chienti. Był w pierwszym wozie pancernym zwiadu, jaki wjechał do Ankony. Otrzymał na wojnie 20 odznaczeń. Był Kawalerem Krzyża Walecznych i południowo – afrykańskiego orderu Gwiazda Italii i Afryki. Po zakończeniu wojny jego jednostka przebywała jako wojska okupacyjne we Włoszech, po czym został przewieziony do Anglii. „[...] Tam nastąpiła demobilizacja. Ojciec miał trudny charakter i nikomu nigdy nie chciał się podporządkować. Stwierdził, że nie będzie parobkiem Anglików i wraca do Polski [...]

W 1947r. mój ojciec przyjechał transportem morskim do Gdyni. Osiedlił się w Międzyrzeczu, gdzie była rodzina jego żony. Prowadził gospodarstwo rolne. W latach 50. kupił nową młocarnię, chętnie wykonywał usługi innym gospodarzom. Miewał kłopoty z władzami, ponieważ miał zwyczaj mówić to, co myślał, a to nie było mile widziane przez ówczesne władze polityczne. Szczególnie jego głośne opowieści o pobycie na Syberii i walkach u boku gen. Andersa. Dlatego też jako rolnik w tamtych czasach nie dostawał żadnych pochwał i odznaczeń. Należał do ZBoWiD-u. Uczciwie pracował na roli.

Zmarł nagle w 1978r. Na jego pogrzeb na międzyrzeckim cmentarzu przyszedł tłum ludzi, oprócz sąsiadów i znajomych, rolnicy z okolicznych wsi. Sprawdziło się stare powiedzenie, że o tym, jakim był człowiekiem za życia, świadczy ilość ludzi uczestniczących w pogrzebie.

W opowieści o ojcu wykorzystałam fragment wspomnień „Tak było...” mojej siostry Franciszki Kani.

Teresa Domaszewicz – córka Jana Czapnika

Nazdjęciach:

- Jan Czapnik w takim ubraniu przyszedł do Armii Andersa,
- Cmentarz pod Monte Cassino, rok 1946, drugi z lewej Jan Czapnik

Tak było...

Cz. II - Droga na Syberię

10 lutego 1940 roku

Mróż przekracza -28°C. Jest 2⁰⁰ w nocy. Wszyscy domownicy śpią. Nagle jednocześnie słychać głośnie ujadanie psów i walenie do drzwi. To NKWD. – „Otwieraj!”, wrzeszcza. Pierwszy zrywa się ojciec. Ale drzwi już są wyważone, a kilku rostrych chłopców celuje w niego karabinami.

„Macie 20 minut – ubierać się i wszyscy do sań”. Mama uderza w głośny płacz. Za nią głośno płacze babcia Antonina, mała 3-letnia Kasia i prawie roczna Frania. Ojciec chce wyjść do chlewa, by zabić świnię i włożyć ją na sanie, ale niestety nie wolno wyjść. Mama kładzie mnie w największą poduszkę i zawija w koce. Kasię mota tak samo. W tym czasie babcia Antonina, która jest najprzypomnniejsza ze wszystkich, bierze największy garnek do gotowania, w dużym słoju trzymane pieniądze wsadza do garnka i zasypuje grochem, fasolą i kaszą. Bierze, co popadnie: słoninę, chleb. Ojciec klunie bez litości. NKWDziści grożą, że go zabiją. Kulawy Walek niewiele może pomóc. Wszystkich wyprowadzają w mroźną lutową noc do sań. Ruszamy w nieznane. Po kilku godzinach dojeżdżamy na stację w Iwacewiczach. Tam już jest dużo polskich rodzin. Podstawiono bydłce wagony. Wtłaczają w nie tylu, ile się zmieści. W każdym wagonie jest od 40 do 50 osób. Wokół ścian – ławy. Będą służyły jako łóżka do spania. Na podłodze mało miejsca. Mężczyźni wyrabiali w kącie mały otwór do załatwiania się. Żołdacy przynoszą żelazny piecyk – kozę. Ścisk, płacz, noc, nieznane, dodają strachu. A mróz nad ranem ogromny.

Rano na stację przychodzą ludzie. To Białorusinki – wiedzą o wywóźce Polaków. Przynoszą w wiadrach gorącą wodę, chleb i co kto może. Płaczą razem ze wszystkimi. Ci prości ludzie okazali się ludźmi z ogromnym sercem.

Wreszcie doczepiają do zestawu kilkudziesięciu wagonów dwie lokomotywy. Jedna będzie ciągnąć, druga pchać.

Ruszamy w nieznane

Z zewnątrz zaryglowują drzwi. W wagonie są dwa małe okienka blisko sufitu. Ściśnięci ludzie zaczynają śpiewać „Pod Twoją obronę”, potem starają się odmawiać różaniec – ale łyż duszą się w krtani. Dzieci ciągle płaczą – to jedno, to drugie. Nie rozumieją, że jest zimno, że nie ma co jeść. Na postojach, silnie pilnowanych przez NKWDzistów z karabinami w rękach, można

nabrać drzewa do pieca. Na wszystkich stacjach prosty rosyjski lud podaje gorącą wodę i coś do jedzenia.

Mijają dni...

Na skutek braku jedzenia, zimna, strachu, zaczyna przychodzić śmierć. Zagląda do każdego wagonu. Najpierw umierają najstarsi i małe dzieci. Czasem nieboszczyk jedzie ze wszystkimi kilka dni. Nikt przecież nie wie, kiedy pociąg stanie. Wtedy zgłasza się, że jest trup w wagonie. Zabierają trupy i układają na kupkę. Pociąg rusza dalej – oni zostają. Nikt nie wie gdzie i w jaki sposób zostaną pochowani. Wreszcie po miesiącu docieramy do Kotłasa, miasta nad Dwiną. Tu zaczyna się obłasc Archangielska. Razem, tylko do obwodu archangielskiego przybyło 31 eszelonów z okręgu brzeskiego o łącznej liczbie 41 497 osób (8 365 rodzin). Rozmieszczeni zostali w 138 specposiołkach.

Padła komenda – Wychodzić!

Ledwo żywi wychodzą wszyscy z wagonów. Znów kierują wszystkich do sań. Zawożą do portu nad Dwiną. Saniami po zamrożonej rzece wiozą wszystkich na północ. Mróz. Od czasu do czasu zostawiają po drodze kilka rodzin na osiedlenie. Nasza rodzina po 10 dniach dociera do niewielkiego posiołku Szubunia. Specposiołek Szubunia – stacja Chołmogorka to przystań rzeki Wojenga – dopływu Dwiny Północnej. W Szubuni zamieszkało 99 rodzin (ogółem 498 osób, w tym 425 to Polacy, 73 Białorusini) Szubunia należała do Zjednoczenia produkcyjnego „Dwinoles”.

W środku olbrzymiej rozległej tajgi stoi kilkanaście długich baraków. Budowali je jeńcy niemieccy z I wojny światowej oraz zesłańcy rosyjscy. Wszystkie baraki zbudowane z grubych bali. W jednej dużej izbie z bardzo małymi okienkami, przez które przedziera się nikt światło tylko w południe, stoją szerokie drewniane ławy. To „łożka” dla zesłańców. Wtłaczają tyle ludzi, ile się zmieści ciasno na ławach. Pośrodku izby stoi zrobiony piec, który ma służyć do gotowania, ogrzania, suszenia ubrania. Babcia Antonina zauważyła „ruszającą” się ścianę. To była cała armia pluskiew! Babcia najpierw ugotowała w swoim saganie roztopionego śniegu i wrzątkiem wyparzała wszystkie ściany i zakamarki. Początkowo zbierała pluskwy wiadrami. Walka z pojedynczymi niedobitkami trwała przez cały czas.

Był 8 marca 1940 roku, kiedy zesłańcy dotarli do Szubuni – kresu wędrówki.

Franciszka Kania (z d. Czapnik)

Dziękuję

Pragnę gorąco podziękować Państwu za otrzymaną ubiegłoroczną pomoc finansową w postaci wpłaty darowizn oraz przekazanie 1% podatku na moje subkonto w Polskim Towarzystwie Walki z Mukowiscydozą. Stan mojego konta wynosi 299 838,63 zł.

Mukowiscydoza wymaga znacznych nakładów finansowych na codzienne leczenie i rehabilitację, która jest podstawą w walce z chorobą. Przede mną przeszczep płuc. Jest to operacja bardzo droga i trudna, lecz niestety konieczna. Przeszczep płuc jest dla mnie jedyną szansą na dalsze i lepsze życie.

Niestety, mimo iż zostałem zakwalifikowany

do przeszczepu i od lipca 2010 roku po wpłaceniu depozytu w wysokości 30 tysięcy euro znajdowałem się na aktywnej liście oczekujących w szpitalu w Wiedniu, odmówiono mi transplantacji. Pod koniec marca 2011 roku otrzymałem informację o skreśleniu z listy. Stało się tak, ponieważ Polska nie jest członkiem Eurotransplantu i nie oddaje organów do przeszczepów. Szpital w Wiedniu odmawia transplantacji polskim pacjentom.

Mimo zaistniałych trudności, nie poddaję się. Jestem w trakcie szukania innego ośrodka, który podejmie się operacji. Proszę więc Państwa o dalszą pomoc. Jestem przekonany, że ze wsparciem, jakie otrzymuję od Państwa, będzie łatwiej stawiać czoła trudnościom.

Hubert Kaminiarczyk

Walentynkowy dzień w literaturze i życiu

"Człowiek nie może żyć bez miłości"

Jan Paweł II

Jak co roku, nadchodzące walentynki skłaniają do refleksji o miłości i życiu. Miłość bowiem jest tym uczuciem, które fascynuje od tysiącleci twórców literatury, sztuki i zwykłych ludzi. Czym więc jest miłość? Różne encyklopedie podają definicje miłości i jedna z nich mówi, że *"podstawową definicją miłości jest pragnienie szczęścia dla drugiej osoby, rozumiana jest także jako dowolna ilość emocji i doświadczeń zachodzących z powodu silnej więzi"*. Tak naprawdę żadna z definicji nie odda tego, czym naprawdę jest uczucie miłości, którego chyba do końca ludzki rozum nie pojmuje, bo przecież to bardziej stan serca, ducha niż rozumu, więc najstuszniesze wydaje się pokorne skłonienie ku słowom Paula Coelho - *"...miłość po prostu jest. Bez definicji. Kochaj i nie żądaj zbyt wiele. Po prostu kochaj..."*.

Walentynki, czyli święto miłości, wywodzi się z Anglii, z okresu średniowiecza. W Polsce obchodzone są od niedawna, choć ich polskiego pierwowzoru dopatruje się w obchodzonej u nas nocy Kupały. Noc ta związana z letnim przesileniem Słońca przypada na najdłuższy dzień w roku i najkrótszą noc, czyli na 22 czerwca. Obecnie jako rodzime święto zakochanych noc Kupały jest propozycją alternatywną dla zachodnich walentynek. Tak naprawdę nie najbardziej istotne w tym wszystkim jest to, czy jako święto miłości będziemy obchodzić walentynki czy noc Kupały, bo istota polega na tym, aby choć raz w roku zatrzymać się z bliską sobie osobą i po prostu razem BYĆ. Wszyscy bowiem pragniemy miłości i ciągle jej szukamy. Jest to pragnienie tak ważne, że zajmuje tomy rozpraw naukowych, jest tematem dzieł literackich i malarstwa. Motyw miłości jest widoczny w całej literaturze i właściwie nie ma chyba utworu, w którym nie byłby poruszany. Pierwsza wzmianka uważana przez niektórych badaczy za "śląd" waleńtkowy pojawia się już w poemacie z 1382r. "Sejm ptasi" Geoffrey' a Chaucera. Utwór ten został napisany z okazji zaręczyn króla Ryszarda II i Anny Czaskiej, które odbyły się 2 maja 1382r., a więc w dniu, który w kalendarzu liturgicznym poświęcony jest świętemu Walentemu, biskupowi Genui. W XV w. w wierszu "O słodkiej Walentyńce" pisał też Karol Orleński. Nawet tak wielki poeta jak Szekspir w słynnym „Hamlecie” nawiązuje do świętego Walentego: *"nie mówmy już o tym, ale jak się was pytać będą, co to znaczy, to powiedzcie: Dzień dobry, dziś święty Walenty..."*.



O miłości pisali najwięksi pisarze i poeci, więc chyba rzeczywiście jest to uczucie nadające sens naszemu życiu. Nie możemy oczywiście zapominać, że miłość ma różne oblicza, bo przecież może być bezinteresowna, oparta na altruizmie i motywowana często religijnie (tzw. Agape), może być platoniczna, wolna od seksu i zmysłowości (tzw. Philia), bywa twórcza lub romantyczna, w której dominującą rolę odgrywa sentyment, tęsknota (tzw. Eros), może być uczuciem pełnym zmysłowego pożądania (tzw. Sexus). Bez względu na wszystkie wymiary tego uczucia, jak powiedział Wergiliusz *"Miłość zwycięża wszystko i my ulegamy miłości"*. Tak było zawsze i będzie, a kto nie wierzy, niech zajrzy na strony takich dzieł jak „Anna Karenina”, „Romeo i Julia”, „Dzieje Tristana i Izoldy” czy Trylogia. Może właśnie w te nadchodzące walentynki zamiast kupować swojej wybrance kolejne, tandetne serduszek, warto kupić ukochanej czy ukochanemu jakąś piękną książkę o miłości, która wzruszy, wiersz, który doda otuchy i bajkę, która pozwoli uwierzyć, że wielka miłość nie umiera, bo jak powiedział Albert Camus *"Świat bez miłości jest martwym światem i zawsze przychodzi godzina, kiedy człowiek zmęczony błagą o twarz jakiejś istoty i serce olśnione czułością"*.

Mariola Solecka

Znaki miłości

Spośród wielu otaczających nas symboli serce jest pozornie jednym z najbardziej jednoznacznych oznaczeń miłości we wszystkich odmianach. Kojarzone z zakochaniem, ciepłymi uczuciami, którymi kogoś darzymy, z życiem i istotą człowieczeństwa.

Serce często uważano za siedzibę odwagi bądź tchórzostwa. Przebite strzałą stanowi oczywisty symbol płomiennych uczuć, wyrysowywany przez zakochanych nastolatków w pamiętnikach, wycinany na szkolnych pulpitach, parkowych ławkach i drzewach.

Kolorem namiętnej miłości jest czerwień. To kolor krwi, bezpośrednio związany z życiem, a więc symbolizujące miłość serce powinno być zawsze czerwone. Z tego też powodu kolejnym symbolem miłości są od wieków rubiny, które noszone przez zakochanych miały utrwaląć uczucia i sprzyjać wierności.

Innym drogim kamieniem związanym z miłością jest diament. Jego przejrzystość ma symbolizować czystość intencji, a twardość – trwałość uczuć. Dlatego tak często pojawia się w pierścionkach zaręczynowych. Czerwony jest też inny popularny symbol miłości – róża, kwiat związany z młodością i pięknem, ale też doskonałością i mądrością. Ale wyrazem gorących uczuć mogą być

też inne kwiaty, o mocnym i znieślodzącym zapachu, który określa się jako upajający zmysły, podobnie jak upaja je obecność ukochanej osoby. W tej roli najczęściej występują fiołki, lilie, bez, jaśmin i konwalie.

Zakochanie i namiętność często opisuje się za pomocą metafor związanych z krwią, bo może ona szybciej krążyć w żyłach, zawrzeć lub zapłonąć. Płomień, ogień i żar także kojarzone są z miłością, zwłaszcza tą opisywaną jako gorąca lub płomienna. Czasami nie pamiętamy, że ogień daje niezbędne dla życia ciepło, ale bywa też niszczyielską siłą. Gwałtowne zakochanie i namiętna miłość mogą przynieść dużo szczęścia, jednak bywają też źródłem cierpienia. Może się to wiązać z brakiem wzajemności, ale i z zazdrością czy też lękiem przed utratą ukochanej osoby.

Miłość łączy ludzi mocnym węzłem, zatem jej obrazem są też wieńce. Takie znaczenie ma wianek ślubny. Trwałość uczuć wyrażają też obrączki.

Zatem miłość, porywy namiętności, serce złamane czy skradzione, to tylko część symboliki tego organu. Jednak dziś kojarzymy je najczęściej z emblematem Amora czy Kupidyna, który przeszywa je strzałą, a jego masowe pojawienie się na witrynach sklepowych zwiastuje zbliżające się walentynki. Strzeż więc swego serca, bo z niego tryska źródło życia.

Walentynka

Walentynkowe afrodyzjaki

Z waleńtyńkową kolacją bywa jak z utworem muzycznym. Zaczyna się od delikatnych nut zupy, przechodzi w subtelne tony przystawki, potem następuje kulminacja z fanfarami głównego dania, a finał wieńczę słodkie akordy deseru. Warto o tym pamiętać planując wieczór we dwoje.

Zupa niech więc będzie delikatna, lekka, ale o wyrazistym smaku. Do przystawek użyjmy orzechów, śliwek i brzoskwiń. Danie główne według upodobań – jeśli ryba, to w wykwintnym sosie, jeśli mięso, to tylko poledwica i to w szampanie! Desery puszyste, delikatnie muskające podniebienie.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Nie ma afrodyzjaku, który zadziałałby bez tego niezbędnego składnika, jakim jest wzajemne uczucie. Kochajmy więc, jedzmy, smakujmy życie... i to najlepiej we dwoje.

FRYWOLNE ŚLIWECZKI NA PRZYSTAWKĘ

Duże suszone śliwki bez pestek namocz w sherry lub w mocnym, słodkim winie, a następnie odsącz. Napełnij je odrobiną drobno posiekanych orzechów i owiń plasterkami wędzonego boczku. Posyp szczyptą świeżo zmielonej gałki muszkatołowej i zapiecz w wysokiej temperaturze w piekarniku.

AFRODYZJAK - ZUPA Z MAŁŻY

Można ją przyrządzić także z mułków lub mrożonej mieszaniki frutti di mare. W garnku na maśle usmaż czosnek, dodaj dwie filiżanki bulionu rybnego. Do rosółu dodaj dwie kromki białej bułki, zagotuj i

dokładnie rozetrzyj pieczywo na jednolitą masę. Dodaj mięczaki, pół kieliszka białego wina, gotuj przez chwilę. Potem dodaj posiekaną pietruszkę, kolendrę, dopraw solą i pieprzem.

SALATKOWY POCAŁUNEK

Obrane gruszki przetrnij na pół i usuń gniazda nasienne. Polej gruszki mieszaną sok z połowy cytryny z dodatkiem łyżki miodu. Dobrą śmietaną rozetrzyj z serem roquefort, dodaj odrobinę masła, sól i pieprz do smaku. Podgrzewaj w kąpieli wodnej. Ubij 1 żółtko z 2 łyżkami białego wina i powoli wlewaj do sosu, dokładnie mieszając, aż sos zgęstnieje. Polej gruszki schłodzonym sosem i posyp mielonymi orzechami włoskimi.

KULMINACYJNA POLEDWICA W SZAMPANIE

Na patelni rozgrzej dobrze klarowane masło i podsmaż poledwicę po obu stronach na złoty kolor. Dodaj pęczek posiekanych ziół – pietruszki, estragonu i lubczyku, ząbek czosnku i 2 kieliszki szampana. Duś około kwadransa pod przykryciem, na końcu dodaj kilka obranych ze skórki i pokrojonych pomidorów. Podduś jeszcze chwilę.

DESER KOCHANKÓW

Małą tabliczkę gorzkiej czekolady połam i rozpuść z dwoma łyżkami wody, najlepiej na łaźni wodnej. Dodaj 2 łyżki masła, trochę cukru i powoli dodawaj 2 roztrzepane na puszystą masę żółtka. Dobrze rozetrzyj. Z 2 białek ubij sztywną pianę i dodaj do czekolady delikatnie mieszając. Dodaj pół filiżanki świeżo zaparzonej mocnej kawy, trochę koniaku, 2 łyżki zmielonych migdałów i kilka pokruszonych biszkoptów. Masę przełóż do szerokich pucharków, udekoruj bitą śmietaną i listkiem mięty.

Smacznego życzy Edyta Adamus

Jeszcze raz o dziadkach XXI wieku

W wielu dziedzinach życia następują dynamiczne zmiany. I ja pragnę dorzucić swoje spostrzeżenia i przeżycia - związane przede wszystkim z wnukami - które są jedyne i niepowtarzalne! I o których my, dziadkowie, bardzo chętnie opowiadamy.

Wspomnienia minionego roku związane z wnukami to

odśnieżanie chodników i lepienie bałwana, a także budowanie śnieżowej fortecy. Radość z lepienia śnieżowych kulek i rzucanie się tą amunicją zawsze była wielka. Wiosną – w

okresie zasiewów – zachorowałem. Wszystkie warzywa na wczesny zbiór wysiały wnuki ze swoją mamą i babcią. Zbieranie plonów i spożywanie warzyw ze swojego ogródka pomaga przekonywać wnuków o ich witaminowej wartości. Z tyczek do fasoli powstały po zbiorach „wigwamy” potrzebne przy zabawach w chowanego. Latem moje pracowite wnuki aktywnie uczestniczyły w składowaniu pod dach drzewa opałowego. W lipcu cała młoda gałąź rodziny wybrała się do Norwegii, a wnuki o wszystkim nas telefonicznie informowały. W kilka godzin po dramacie w Oslo i na wyspie Utoja dowiedzieliśmy się, że są bezpieczni. A kiedy starszy wnuk przebywał na obozie Akademii Nauk zorganizowanym przez Dorotę Grześkowiak z Międzyrzecza – też co wieczór otrzymywaliśmy informację z wydarzeń, np. dziś pracowaliśmy z mikroskopem; byliśmy w delfinarium, oceanarium itp. W sierpniu wnuczka wracała z obozu sportowego w Wałczu. Trzciel był po drodze do Krakowa. Obejrzelśmy na filmie ciekawy reportaż z tej wakacyjnej przygody. A przy okazji zobaczyliśmy autoprezentację wnuczki na zakończenie edukacji w szkole podstawowej. A jesienią mój młodszy wnuk z radością stwierdził, że „jego” słoneczniki wyrosły aż tak wysoko.

A jak jesień, to początek roku szkolnego. Znowu opowiadania i radość – nasza pani wróciła, jestem już w starszej grupie, fajni są rówieśnicy w gimnazjum... A przed Bożym Narodzeniem zamówienia do Gwiazdora przez Internet i ogromna radość, że wszystko dostarczył, łącznie z niespodziankami.

Tak oto w wielkim skrócie wyglądał mój miniony rok z wnukami. Z obozów już nie wysła się kartek – wystarczą telefony, a albumy ze zdjęciami zastępują płytki. I jeszcze jedno spostrzeżenie – współcześni dziadkowie przyjeżdżają do swoich wnuków z najdalszych stron Polski i świata. Czynią to zawsze z potrzeby serca, chęci niesienia pomocy i bliskiego kontaktu. A przy całej tej nowoczesności – i tak najsmaczniejsze pozostają ciasta i konfitury z babcięj kuchni.

Miłość między wnukami i dziadkami, niezależnie od postępu, ma zawsze tę samą wartość – jest bezinteresowna i odwzajemniana. I niech tak zostanie!

Stary belfer – Tomasz Jasiński

WA Komp Serwis

Wojciech Kliman



**MASZ PROBLEM ZE SWOIM
KOMPUTEREM, POTRZEBUJESZ
FACHOWEJ POMOCY**

**ZADZWOŃ
tel. 695-21-26-52**



Dojazd do klienta Gratis !!!
(w Międzyrzeczu)

- * instalacja systemów Windows
- * naprawa i konfiguracja syst. Windows
- * składanie zestawów komputerowych
- * konfiguracja sieci, internetu, routera
- * wgrywanie oprogramowania
- * usuwanie wirusów i szkodliwych plików
- * **odzyskiwanie danych**

Usługi wykonywane
od poniedziałku do piątku: po godzinie 15:00
w soboty: od 9:00

www.wakompserwis.cba.pl

GWARANCJA

NA USŁUGĘ

Więści z oświaty powiatowej

Nowa klasyfikacja zawodów szkolnictwa zawodowego

23 grudnia 2011 r. minister edukacji narodowej podpisała **rozporządzenie w sprawie klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego**, na które od dawna czeka środowisko pracodawców i rzemieślników. Rozporządzenie jest częścią zmian systemu kształcenia zawodowego, które mają znacząco poprawić jakość kształcenia zawodowego, uelastycznić i dostosować ofertę edukacyjną do potrzeb zmieniającego się rynku pracy. Zrealizowana przed kilku laty reforma strukturalna w systemie edukacji nie przyniosła poprawy jakości kształcenia zawodowego i sytuacji szkół zawodowych, stąd kolejny krok w tym zakresie. Nowe podejście do zdobywania wykształcenia zawodowego polega na wyodrębnieniu w ramach poszczególnych zawodów pojedynczych kwalifikacji, z których każda obejmuje określony zasób wiedzy i umiejętności. Szkoły zawodowe nadal będą kształciły w zawodach, w oparciu o wyodrębnione kwalifikacje. Kształcenie w zakresie pojedynczych kwalifikacji będzie prowadzone na kwalifikacyjnych kursach zawodowych, a ich ukończenie będzie uprawniało do przystąpienia do zewnętrznych egzaminów potwierdzających kwalifikacje w zawodzie. Potwierdzenie wszystkich kwalifikacji w obrębie danego zawodu oraz posiadanie świadectwa ukończenia szkoły, będzie jednoznaczne ze zdobyciem zawodu i uzyskaniem dyplomu. Możliwe będzie także posługiwanie się świadectwem potwierdzającym pojedynczą kwalifikację. Od 1 września 2012 r. kształcenie we wszystkich zawodach w zasadniczej szkole zawodowej będzie trwało trzy lata. W nowej strukturze szkolnictwa ponadgimnazjalnego absolwenci zasadniczych szkół zawodowych będą mogli kontynuować kształcenie w liceum ogólnokształcącym dla dorosłych. Zarząd Powiatu wychodząc naprzeciw oczekiwaniom lokalnego społeczeństwa, na wniosek dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych, przygotował projekt uchwały w sprawie przekształcenia obecnego zaocznego uzupełniającego liceum ogólnokształcącego dla dorosłych w liceum ogólnokształcące dla dorosłych. Od 1 września 2012 r., zgodnie z nowymi przepisami, nie będzie już naboru do uzupełniającego liceum ogólnokształcącego. Nowa klasyfikacja zawodów szkolnictwa zawodowego obejmuje 200 zawodów, w ramach których wyodrębniono 251 kwalifikacji. **Nasze dwie szkoły zawodowe – Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica i Zespół Szkół Budowlanych planują utworzyć nowe kierunki kształcenia.** Ustawa z dnia 19 sierpnia 2011r. o zmianie ustawy o systemie oświaty nakłada również na organy prowadzące szkoły zakończenie naboru do liceów profilowanych. Uchwały w sprawie zamiaru stopniowej likwidacji tych szkół, zgodnie z przepisami zostały również przygotowane. Już wkrótce podjęte zostaną uchwały w sprawie utworzenia nowych kierunków kształcenia. Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica planuje dodatkowo kształcić w zawodzie technik handlowiec, technik organizacji reklamy, technik rachunkowości, technik archiwista. Uzależnione jest to od opinii Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia, na które czekamy.

Zmiany w sprawie zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym

27 grudnia 2011 r. minister edukacji narodowej, w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, podpisała nowe rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku

wychowawczym. Według nowego prawa sądy rodzinne będą mogły stosować wobec nieletnich wyłącznie jeden z dotychczasowych środków wychowawczych - umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (MOW). Natomiast kierowanie do młodzieżowych ośrodków socjoterapii odbywać się będzie wyłącznie na wniosek rodziców (opiekunów prawnych) dziecka na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego wydanego z uwagi na zagrożenie niedostosowaniem społecznym przez zespół orzekający, działający w publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej. Do osób, umieszczonych w młodzieżowym ośrodku socjoterapii postanowieniem sądu przed 1 stycznia 2012 roku, stosowane będą dotychczasowe przepisy. Wydanie rozporządzenia wynikało ze zmiany wprowadzonej w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich. Nowe rozporządzenie zastępuje dotychczas obowiązujące rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym oraz młodzieżowym ośrodku socjoterapii. Rozdzielenie sposobu kierowania do placówek MOS i MOW służyć ma zapewnieniu edukacji i wsparcia odpowiedniego do potrzeb wychowanków każdego typu ośrodków. Z roku na rok zwiększa się liczba dzieci i młodzieży, które przez Wydział Edukacji, Spraw Społecznych i Promocji kierowane są do tych ośrodków. **Młodzieżowe ośrodki wychowawcze (MOW)** są prowadzone dla dzieci i młodzieży niedostosowanych społecznie, wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy, wychowania i resocjalizacji. Do zadań młodzieżowego ośrodka wychowawczego należy eliminowanie przyczyn i przejawów niedostosowania społecznego oraz przygotowanie wychowanków do życia zgodnego z obowiązującymi normami społecznymi i prawnymi. Odbyna się to podczas organizowanych przez ośrodek zajęć resocjalizacyjnych, rewalidacyjnych dla wychowanków niepełnosprawnych oraz wychowawczych umożliwiających nabywanie umiejętności życiowych ułatwiających prawidłowe funkcjonowanie w środowisku rodzinnym i społecznym, a także zajęć specjalistycznych organizowanych w ramach pomocy psychologiczno-pedagogicznej. **Natomiast młodzieżowe ośrodki socjoterapii (MOS)** są prowadzone dla dzieci i młodzieży, które z powodu zaburzeń rozwojowych, trudności w uczeniu się i zaburzeń w funkcjonowaniu społecznym są zagrożone niedostosowaniem społecznym i wymagają stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy, wychowania i socjoterapii, m.in. psychologów, pedagogów i socjoterapeutów. Do zadań młodzieżowego ośrodka socjoterapii należy eliminowanie przyczyn i przejawów zaburzeń zachowania oraz przygotowanie wychowanków do życia zgodnego z obowiązującymi normami społecznymi i prawnymi. Podstawą oddziaływań wobec wychowanków w młodzieżowych ośrodkach socjoterapii jest dobrowolna terapia i ścisła współpraca z terapeutą, co potwierdzają specjaliści pracujący w tych placówkach. Odbyna się to podczas organizowanych przez ośrodek zajęć terapeutycznych oraz profilaktyczno-wychowawczych umożliwiających nabywanie umiejętności życiowych ułatwiających prawidłowe funkcjonowanie w środowisku rodzinnym i społecznym, a także zajęć specjalistycznych organizowanych w ramach pomocy psychologiczno-pedagogicznej. **Uczniowie po pobycie w tych ośrodkach wracają do naszego środowiska.** Większość wraca „odmieniona” i nie sprawia już problemów wychowawczych. Wychowawcy pracujący w takich placówkach mają odpowiednie przygotowanie i potrafią dotrzeć do tych osób i im pomóc. Rodzice i opiekunowie prawni, którymi są często dziadkowie, często buntują się, kiedy pedagog szkolny proponuje umieszczenie dziecka w ośrodku, a później przychodzą i dziękują za wskazanie tej pomocy.

Halina Pilipeczuk

XV lat Związku Lubuskich Organizacji Pozarządowych

W grudniu 2011r. Związek Lubuskich Organizacji Pozarządowych obchodził piętnastą rocznicę powstania. ZLOP jest jedyną strukturą skupiającą podmioty działające w ramach III sektora w województwie lubuskim. Działa od 18 grudnia 1996 roku. Celem jest integracja organizacji pozarządowych i działalność na rzecz zwiększenia skuteczności ich funkcjonowania dla rozwoju

społeczeństwa obywatelskiego, a także pomoc w rozwiązywaniu problemów związanych z działalnością statutową. Dąży do podnoszenia rangi lubuskich organizacji pozarządowych w polityce społecznej, ekonomicznej i kulturalnej państwa.

Z okazji tej rocznicy odbyła się w Zielonej Górze uroczysta konferencja podsumowująca działalność. W ciągu piętnastu lat

ZLOP starał się być z jak największą rzeszą mieszkańców województwa. Dla osób realizujących swoje ambicje poprzez współdziałanie z organizacjami pozarządowymi najważniejsze jest poczucie satysfakcji i spełnienia, które daje pomoc osobom potrzebującym. To spotkanie było również okazją do podziękowań. Dwie organizacje z powiatu międzyrzeckiego otrzymały podziękowanie za dotychczasową działalność. Są to: Stowarzyszenie „Szansa” z Międzyrzecza oraz Klub Abstynenta „Zdrój” ze Skwierzyny. Podziękowania otrzymały również samorządy oraz pracownicy samorządów wspierający działalność ZLOP – Starosta Międzyrzecki – **Grzegorz Gabryelski**, Przewodniczący Powiatowej



Rady Organizacji Pozarządowych w Międzyrzeczu – **Włodzimierz Szopinski**, Naczelnik Wydziału Edukacji, Spraw Społecznych w Międzyrzeczu – **Halina Pilipczuk** oraz kierownik Referatu Oświaty w Skwierzynie – **Anna Wasiluk**. Współpraca ZLOP z powiatem międzyrzeckim realizowana jest na wielu płaszczyznach, np. poprzez wspólne projekty, o których piszemy na łamach Powiatowej.

Włodzimierz Szopinski

Kronika policyjna

Rekordowa licytacja

Zawrotną cenę podczas licytacji w XX Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy osiągnęła maskotka lubuskich policjantów. Zlicytowano ją za 1100 zł.

Wspaniała zabawa, ogromne zaangażowanie i wielkie serca. Policjanci przez cały dzień dbali o bezpieczeństwo kwestujących wolontariuszy.

Odpowiedź za rozbój

4 grudnia 32-letni mieszkaniec Pniew pobił w Skwierzynie mężczyznę wychodzącego ze sklepu, zabrał mu pieniądze i piwo. Długo nie nacieszył się wolnością, bo po kilkunastu godzinach został zatrzymany przez kryminalnych ze Skwierzyny. Grozi mu kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Dzielnicowy zatrzymał pijanego sprawcę wypadku

14 grudnia pijany kierowca z gminy Pszczew potrafił rowerzystę, nie udzielił mu pierwszej pomocy i uciekł z miejsca zdarzenia. Został zatrzymany przez dzielnicowego. Okazało się, że 35-latek miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu.

Areszty za napaść

W grudniu międzyrzeccy kryminalni zatrzymali mężczyzn, którzy uszkodziли szybę i z kijem bejsbolowym napadli na dwóch mieszkańców Międzyrzecza. Decyzją Sądu sprawcy (mieszkańcy Międzyrzecza) zostali aresztowani na 3 miesiące.

Latami znęcał się nad rodziną, został aresztowany

Przez cztery lata znęcał się nad swoją żoną i synem. Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Gorzowie Wlkp., 48-letni mieszkaniec Międzyrzecza Zenon M. został aresztowany na okres dwóch miesięcy.

Kolejne aresztowania w Międzyrzeczu

Dzięki działaniom organów ścigania niebezpieczni przestępcy zostali aresztowani, nie zagrażają już innym i za kratami czekają na rozprawę. Aż 29 aresztów zastosował Sąd wobec przestępców w 2011 roku. Tylko w ostatnim kwartale za kraty aresztu trafiło 11 mężczyzn. 19 grudnia 2011 roku Sąd aresztował na okres dwóch miesięcy mężczyznę, który znęcał się nad swoją rodziną. 15 grudnia 2011 do aresztu trafił mężczyzna, który kierował skradzionym na terenie Niemiec mercedesem. Dwa dni wcześniej tego samego mężczyznę zauważył podczas niebezpiecznej jazdy sam Komendant międzyrzeckiej jednostki. Waclaw P., mieszkaniec Krosna nie miał prawa jazdy i stwarzał niebezpieczeństwo dla innych uczestników ruchu drogowego.

W grudniu do aresztu trafił również jeden z trzech mężczyzn,

którzy kradli katalizatory na terenie powiatu międzyrzeckiego. W wyniku wykonywania czynności procesowych, policjanci zebrali również dowody, które pozwoliły na zatrzymanie kolejnych sześciu osób uwikłanych w 30 innych przestępstw związanych z narkotykami, kradzieżami i włamaniami na terenie powiatu międzyrzeckiego.

Działania międzyrzeckich policjantów, Prokuratury Rejonowej w Międzyrzeczu i Sądu pozwoliły na aresztowanie w 2011 roku 29 przestępców. Niektórzy z nich to recydywiści, kilkakrotnie popełniający te same czyny. Pozbawienie ich wolności pozwoliło na zapobiegnięcie wielu kolejnym przestępstwom, a tym samym zapewniło bezpieczeństwo mieszkańcom naszego powiatu.



Parkujące pojazdy pod lupą

Kierowcy parkują w miejscach zabronionych, blokują inne pojazdy i wjazdy do prywatnych posesji czy garaży. Swoją bezmyślnością stwarzają ogromne zagrożenie zarówno dla innych kierujących, jak i pieszych. Policjanci apelują o przestrzeganie przepisów i ostrożność.

Od kilku tygodni przybywa osób łamiących przepisy drogowe dotyczące parkowania. Najczęściej w Międzyrzeczu do tego typu wykroczeń dochodzi na ulicach: Garmcarskiej, Rynek, 30- Stycznia oraz Zamoyskiego. Mieszkańcy bardzo często skarżyli się, że w tych miejscach mają problemy z przejazdem, bo utrudniają im to nieprawidłowo zaparkowane samochody. Mandatami ukaranych zostało już kilkanaście osób, w tym dwóch urzędników.

Sprawczy ni kolizji miała 2 promile

Prawie dwa promile alkoholu w organizmie miała 45-letnia mieszkanka Sulechowa, która nie zastosowała się do znaku STOP i 28 grudnia na krajowej dwójce (na obwodnicy Brójec) spowodowała kolizję. Za jazdę pod wpływem alkoholu grozi jej kara do dwóch lat pozbawienia wolności oraz utrata prawa jazdy.

Reagował po służbie

Będący po służbie policjant z okna swojego mieszkania zauważył mężczyznę, który wyrywa tablice rejestracyjne z zaparkowanych samochodów. Policjant zatrzymał złodzieja i odzyskał skradzione mienie. 23-letni Robert G. po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut kradzieży, za co grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Oficer Prasowy KPP w Międzyrzeczu
st. sierż. Justyna Łętowska

Protest trwa, a strażacy na posterunku...

Trwa akcja protestacyjna strażaków. Uczestniczą w niej też funkcjonariusze Straży Granicznej i Służby Więziennej, którzy także czują się pokrzywdzeni.

Przypomnijmy o co chodzi. Otóż premier Donald Tusk w tegorocznym exposé zapowiedział podwyżki dla policjantów i żołnierzy. Nie uwzględnił jednak Straży Pożarnej, Granicznej i Służby Więziennej.

Protestujący więc żądają równego traktowania. Uważają, że w ten sposób próbuje się poróżnić służby mundurowe. Strażacy związkowcy rozpoczęli w grudniu ubiegłego roku akcję protestacyjną polegającą na oflagowaniu samochodów, a także wywieszeniu banerów informacyjnych na obiektach. Ma to również miejsce w Komendzie Powiatowej PSP w Międzyrzeczu. Zdecydowana większość strażaków czuje się pokrzywdzona, uważają bowiem, że tak samo jak policja są służbą mundurową.

Mimo protestu strażacy zapewniają, że do każdego uzasadnionego wezwania wyjadą, gdyż ze względu na specyfikę zawodu, jaki wykonują, nie mogą przyjąć ostrzejszej formy protestu.

Funkcjonariusze są rozgoryczeni, że przez takie decyzje rządu próbuje się podzielić służby MSW na tych lepszych i gorszych, pomimo tego, że na co dzień współpracują ze sobą przy różnych działaniach i zdarzeniach. Ponadto strażacy uważają, że zasługują na to, żeby ich niebezpieczna praca była godziwie wynagradzana.

Frustracja i rozgoryczenie posunięciami polityków dotyczą nie tylko kwestii podwyżek, ale również reformy systemu emerytalnego. Grozi nam bowiem znaczny odpływ ratowników na zaopatrzenie emerytalne w obliczu takiej niepewnej sytuacji. Godnym zauważenia jest fakt wzajemnej solidarności **policjantów**, którzy jednoczą się ze służbami mundurowymi, dla których premier nie przewidział podwyżek.

Póki co **nastroje wśród strażaków są ponure**, pomimo zapowiedzi ministra spraw wewnętrznych Jacka Cichockiego, że w połowie stycznia zostanie przedstawiona analiza dotycząca ewentualnych podwyżek dla pozostałych służb mundurowych.

Na chwilę obecną strażacy oczekują jasnej sytuacji co do sposobu zarobków i co do samych założeń reformy służb mundurowych.

Zapewniamy jednocześnie, iż mieszkańcy naszego powiatu mogą czuć się bezpiecznie. Gotowość bojowa utrzymana jest na stałym, niezmiennym poziomie, co gwarantuje w razie potrzeby sprawną interwencję strażaków i skuteczną pomoc.

Niech komentarzem do obecnej sytuacji w straży będą liczby przedstawiające krótką analizę działań międzyrzeskich strażaków w minionym roku.

Rok 2011 zamknęliśmy liczbą **1341** interwencji na terenie powiatu międzyrzeskiego.

To o 8% więcej niż rok wcześniej.

POŻAR	MIEJSCOWE ZAGROŻENIE	ALARM FAŁSZYWY
345	954	42

Już na pierwszy rzut oka widać, iż był to rok przepracowany w pocie czoła. Ilość zdarzeń znacznie wzrosła w porównaniu z rokiem 2010.

Rodzaj zdarzenia	Rok 2010	Rok 2011	wzrost/spadek
Pożary	315	345	+8 %
Miejscowe zagrożenia	881	954	+8 %
Alarmy fałszywe	46	42	- 8 %
RAZEM:	1242	1341	+8%

W ostatnich latach odnotowaliśmy stały wzrost ilości zdarzeń związanych z usuwaniem skutków miejscowych zagrożeń realizowanych przez jednostki ochrony przeciwpożarowej naszego powiatu. Zmienia się specyfika zadań i charakter zagrożeń, które realizują funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej oraz strażacy Ochotniczych Straży Pożarnych.

Jednak 2011 rok przyniósł także zaskakujący wzrost pożarów po kilkuletnich spadkach w tej grupie zdarzeń.

GMINA	Rok 2010	Rok 2011
Bledzew	69	93
Międzyrzecz	413	478
Przytoczna	180	170
Pszczew	71	105
Skwierzyna	316	295
Trzciel	193	200
RAZEM:	1242	1341

Przy obecnych anomaliach pogodowych trudno jest wróżyć, jaki będzie 2012 rok pod względem ilości i rodzaju zdarzeń. Patrząc na tegoroczny styczeń wszystko wskazuje na to, że nic nie da się przewidzieć, skoro w styczniu nadal nie widać zimy.

**Rzecznik Prasowy
Komendanta
Powiatowego PSP
w Międzyrzeczu
st. kpt. Dariusz
Rzepecki**



I ja tam byłam...

Spotkanie opłatkowe w Klubie Abstynenta „Oaza”

11 stycznia odbyło się w Klubie Abstynenta „Oaza” w Międzyrzeczu spotkanie opłatkowe. Prezes stowarzyszenia - **Wioletta Dzik** przywitała wszystkich przybyłych i złożyła serdeczne życzenia. W przyjemnej atmosferze, wszyscy zgromadzeni podzielili się opłatkiem i życzyli sobie przede wszystkim wytrwałości i zdrowia.

To spotkanie potwierdziło konieczność organizowania



takowych, gdyż na twarzach uczestników widać było radość. W spotkaniu wzięli udział również przedstawiciele Klubu Abstynenta „Zdrój” ze Skwierzyny. **Włodzimierz Szopinski** - członek klubu - w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie spotkań integracyjnych, które pozwalają poznać się, a również nauczyć się wielu ciekawych rzeczy.

Koncert finałowy akcji charytatywnej

11 stycznia odbył się koncert finałowy wielkiej akcji charytatywnej dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był **Waldemar Kozielewski** - Prezes Stowarzyszenia Międzyrzecki Chór Kameralny i Komenda Hufca ZHP w Międzyrzeczu. Organizatorzy zebrali mnóstwo odzieży, obuwia, przyborów szkolnych, gier, kilka par łóżew, rower, stół do ping-ponga i wiele innych atrakcyjnych pomocy dydaktycznych. Podczas koncertu wystąpili: Międzyrzecki Chór Kameralny, harcerze z Komendy Hufca w Międzyrzeczu, młodzieżowy zespół muzyczny, który specjalnie zorganizował się, aby wesprzeć Świętego Mikołaja oraz zespół „Arlekin” z SOSW. Koncert uświetniła wizyta Mikołaja, który wręczył wszystkim świąteczne prezenty. W to przedsięwzięcie zaangażowało się wielu ludzi. Akcja pokazała, że w naszym środowisku jest rzesza osób rozumiejących potrzeby innych. Spotkanie prowadziła śnieżynka tryskająca ciepłem i energią **Maria Sobczak-Siuta**.

Swojej radości nie kryła **Arletta Stachecka** - dyrektor szkoły, która serdecznie dziękowała pomysłodawcom, harcerzom i wszystkim darczyńcom.

Halina Pilipczuk

Przegląd twórczości kołędniczej i jasełkowej

12 stycznia odbył się III Przegląd Twórczości Kołędniczej i Jasełkowej. Pomysłodawcą i organizatorem przeglądu było Stowarzyszenie „Pomoc Dzieciom Niepełnosprawnym” działające przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Marii Konopnickiej w Międzyrzeczu. Swoją grę aktorską i talent muzyczny zaprezentowało 11 zespołów z całego województwa. Wśród zaproszonych przez organizatorów gości byli: Dom Pomocy Społecznej ze Skwierzyny, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Międzychodu, Dom Pomocy Społecznej z Rokitna, Zespół Szkół Specjalnych Nr 14 z Gorzowa Wlkp., Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy ze Szprotawy, Dom Pomocy Społecznej z Szarcza, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Sulęcina, Dom Pomocy Społecznej i Warsztat Terapii Zajęciowej z Międzyrzecza, Specjalny



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Sulechowa i Lubska oraz gospodarze: Specjalny Ośrodek Szkolno -Wychowawczy z Międzyrzecza. Patronat nad przeglądem objął **Grzegorz Gabryelski - Starosta Międzyrzecki**. Impreza ma już charakter cykliczny. Uroczystego otwarcia III Przeglądu dokonał **Przewodniczący Rady Powiatu Lesław Holownia**.

Wspaniałe występy wszystkich grup, doskonale i z niezwykłą precyzją dobrane rekwizyty pozwoliły wszystkim zebrany przedłużyć świąteczny nastrój i magię świąt Bożego Narodzenia. Ogromne zaangażowanie reżyserów spektakli i animatorów grup zasługuje na szczególne uznanie. Słowa uznania i podziękowania należą się również organizatorom. Bez ich pracy nie byłoby możliwe zorganizowanie tak dużego przedsięwzięcia wykraczającego poza granice powiatu.

Powołana podczas przeglądu komisja oceniająca występy grup artystycznych uznała wszystkich za zwycięzców. Uczestnicy zostali nagrodzeni nie tylko gromkimi brawami, ale także okolicznościowymi dyplomami. Innego zdania była zgromadzona na widowni publiczność, której zdecydowanym faworytem był Dom Pomocy Społecznej z Rokitna i to artyści z tej placówki otrzymali nagrodę publiczności. Na zakończenie uczestnicy przeglądu obiecali, że na pewno wrócą za rok i zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie.

Aldona Gajek

KZlodzenie rzek: Obry, Paklicy i Strugi Jeziornej

W ubiegłym roku w grudniu Redakcja „Powiatowej” zamieściła mój artykuł pt. „Kilka uwag o zlodzeniu jezior międzyrzeckich”. Kontynuując tematykę zimową, pragnę przedstawić proces powstawania pokrywy lodowej na naszych rzekach, przebiegający inaczej niż na jeziorach. Wiadomo, że woda w rzece nie porusza się ruchem warstwowym, a raczej burzliwym (zobacz rys. u dołu), dążąc do wyrównania temperatury. Dopiero po ochłodzeniu wody poniżej zera stopni zaczyna pojawiać się tzw. „sryż” – gąbczasta masa złożona z luźnych igiełek lodowych i wody tworząca się na powierzchni jak i wewnątrz rzeki. Powstawaniu sryżu sprzyja spadek temperatury poniżej zera stopni Celsjusza i wypromieniowanie ciepła zawartego w wodzie i w podłożu rzeki. Szczególnie intensywne tworzenie się sryżu następuje podczas bezchmurnych i mroźnych nocy księżycowych. W tych warunkach dość często tworzy się sryż na dnie rzeki, a powstające wtedy narośla sryżu nazywane są „babami sryżowymi”. Sryż pokrywa rzeki dość długo, ale w miarę trwania mroźnej pogody przekształca się stopniowo w lód plackowaty, który grubiejąc przeobraża się w krę lodową.

Następnym etapem zlodzenia rzeki jest tworzenie się lodu brzegowego. Proces ten przebiega równocześnie w dwóch kierunkach: pionowo w kierunku przyrastania warstwy lodu na grubość i poziomo w kierunku środka rzeki. Etap ten kończy pokrycie całej rzeki lodem z wyjątkiem tzw. „płoni” – miejsc wolnych od lodu lub słabo zlodzonych. Typowym przykładem niewielkiej płoni jest ujście Paklicy do Obry i Strugi Jeziornej do Zalewu Błedzewskiego (miejsce gromadzenia się ptactwa wodnego). Narastanie grubości pokrywy lodowej odbywa się poprzez krystalizację wody od spodu. Często na skutek podniesienia się stanu wody w rzece następuje jej wylew na powierzchnię pokrywy i ponowne zamrażanie, powodując przyrost grubości lodu. Pokrywa lodowa na Obrze pojawia się od III dekady grudnia do I dekady stycznia. Nieco później na Paklicy i Jeziornej (na niektórych odcinkach większy spadek spowalniający zamrażanie – profil obok). Średni czas trwania pokrywy lodowej na naszych rzekach wynosi od kilku do kilkunastu dni. Wyjątek stanowią długie i ostre zimy utrzymujące pokrywę lodową znacznie dłużej. Starsi mieszkańcy miasta pamiętają zapewne zamrażnięte rozlewiska Obry w pobliżu mostu kolejowego od strony ulicy Chrobrego i Suszarni. Przez zamrażnięte rozlewisko i rzekę uczniowie z północno – wschodniej części miasta (m.in. Os. Reymonta) skracali sobie drogę do szkoły. Reakcja dyrektorów szkół była wówczas natychmiastowa. Organizowano dyżury nauczycieli przed lekcjami i po lekcjach, aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. A zamrażnięte rozlewiska tętniły życiem obiegane przez miłośników jazdy na łyżwach i sankach. Tak było jeszcze do końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Procentowy udział okresu trwania pokrywy lodowej do całego okresu zjawisk lodowych jest bardzo zróżnicowany. Najdłużej trwa na kilku odcinkach Strugi Jeziornej i na Obrze. Najszybciej pokrywa lodowa znika na dolnym odcinku Paklicy. Przeciętnie już w II dekadzie stycznia. Jedynie długie i mroźne zimy wydłużają jej istnienie. Na kilku zalesionych odcinkach Strugi Jeziornej (o małym spadku, leniwym prądzie) schodzenie pokrywy lodowej jest opóźnione w stosunku do Paklicy i Obry. W okresie wiosennym ciepło najsilniej działa na pokrywę lodową przy brzegach. Dlatego tworzą się tam przerwy w lodzie, przez które wzbierająca woda wypływa na powierzchnię lodu. Ostatecznie przymarznięty do brzegu lód puszcza, pokrywa łamie się na tafle i tworzy się kra wiosenna (pochód lodów). Pękaniu pokrywy lodowej i spływowi kry towarzyszą często zatory lodowe. Najczęściej tworzą się one w bardzo różnych miejscach. Z dotychczasowych obserwacji zatorów na Obrze wynika, że w rejonie mostów, w pobliżu ujść dopływów, w zwężeniach i zakolach koryta, na mieliznach i innych przeszkodach, gdzie przepływ lodu jest utrudniony (zwalone drzewa). Zatory związane są przeważnie z wcześniejszym ruszaniem lodu w biegu górnym i środkowym. Są one nieraz bardzo groźne, ponieważ górny bieg rzeki odmarza wcześniej niż dolny. Na naszych rzekach zjawisko to spotyka się bardzo rzadko.

W Międzyrzeczu pod koniec lat czterdziestych XX w. powstał posterunek do obserwacji przepływów i zjawisk lodowych na Obrze. Mieścił się w dawnym budynku straży pożarnej i działał do końca lat sześćdziesiątych. Obecnie standardowe obserwacje zjawisk lodowych i pomiary w profilu wodowskazowym wykonują pracownicy Regionalnej Stacji Hydrologicznej – Meteorologicznej w Gorzowie Wlkp. Obejmują one określenie formy zlodzenia, ocenę natężenia zlodzenia, grubość pokrywy lodowej oraz czas trwania trzech podstawowych faz zlodzenia. Wyniki przekazywane są do Oddziału w Poznaniu, a następnie do Centrali IMiGW w Warszawie.

Charakterystyka hydrologiczna Obry, Paklicy i Strugi Jeziornej

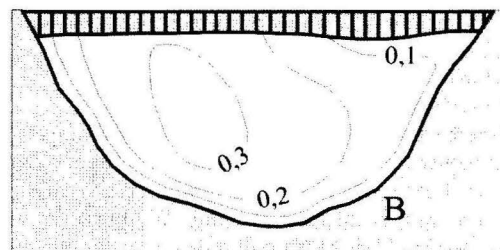
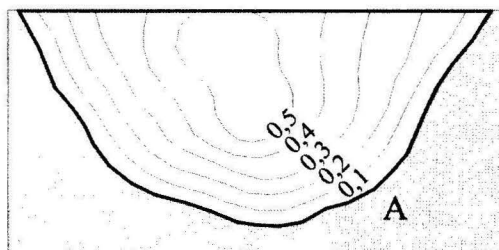
Rzeka	Recypient ¹⁾	Pow. dorzecza w km ²	Długość w km	Przepływ ²⁾ śr. w m ³ /s	Średni spadek w ‰	Dział wód pow.
Obra ³⁾	Warta	2758,0	164,0	10,50	0,25 ⁴⁾	III rzędu
Paklica	Obra	262,5	43,5	0,95	0,76	IV rzędu
Jeziorna	Obra	126,4	30,0	-	3,1	IV rzędu

¹⁾ Recypient – rzeka lub zbiornik wodny, do którego uchodzi dopływ.

²⁾ Przepływ z lat 1951 – 1990 w profilu ujścia rzeki.

³⁾ Za początek Obry przyjęto początek Północnego Kanału Obry; górna Obra (Kościański Kanał Obry) bifurkacja, tj. rozgałęzienie się, kieruje większą część wód do Kanału Mosińskiego, mniejszą zaś do Kanałów Obry: Północnego, Środkowego i Południowego.

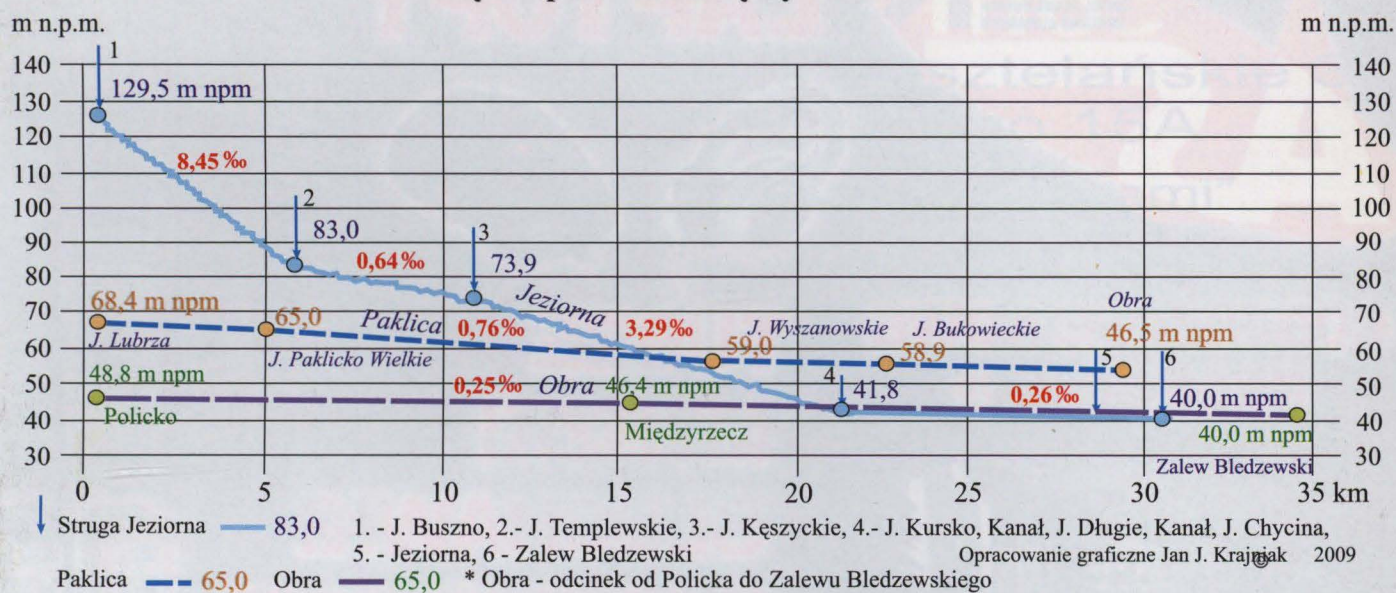
⁴⁾ Obra na odcinku od Policka do Zalewu Błedzewskiego. - brak danych.



Izotachy¹⁾ poprzecznego przekroju koryta rzeki wolnej od lodu (A) i pokrytej lodem (B), wg Pietkiewicz. Wartość w m³/s

¹⁾ (grec. tachos - szybkość) - linie na przekroju przepływowym rzeki łączące punkty o jednakowej prędkości przepływu cząsteczek wody

Przeciętne spadki rzek międzyrzeckich



Pochód śryżu na Obrze, zima 2009/2010 (fot. Jan Krajniak)



Zamarzająca płoń termiczna u ujścia Paklicy do Obry (fot. Jan Krajniak)



Pokrywa lodowa z wyraźnie zaznaczonymi liniami ściecia na Obrze pod Żółwinem (fot. Jan Krajniak)



Łód brzegowy i pochód maleńkich krążków śryżu na Paklicy (fot. Jan Krajniak)



LAPTOPY



**CODZIENNIE NOWE
PROMOCJE !!!**

**TUSZE
MYSZKI
SŁUCHAWKI
BATERIE GSM
ŁADOWARKI GSM**



AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05
AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99

**CENTRUM
FINANSOWE**

**DEL-FIN
BROKER**

PUNKT OPŁAT

wszystkie
opłaty

TYLKO

1 zł

KREDYTY

UBEZPIECZENIA

LEASING

POŻYCZKI „chwilówki” bez BIK - u

Pon. – Pt.

10.00 – 17.00

ul. Rynek 8 tel. 95 721 52 07 www.del-fin.pl
Międzyrzecz 792 33 20 33 delfin.broker@gmail.com

**MEBLE
NA WYMIAR**

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

**USŁUGI
TRANSPORTOWE**

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



* szafy wnękowe
 * kuchnie
 * witryny
 * garderoby
 * nietypowe zabudowy

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejki, blaty robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwanych
- WYKONUJEMY USŁUGI

(cięcie płyt, oklejanie)



ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
 Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.



INTERMARCHE

Muszkietierowie



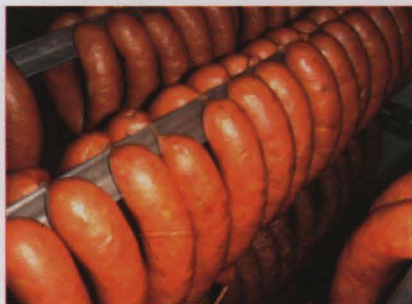
ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO
CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHE** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”



Naprawa Laptopów
Komputerów



Serwis GSM

SimLock
Naprawa
Zmiana języka

AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99



LOMBARD

**POŻYCZAMY
GOTÓWKĘ POD ZASTAW**



ZŁOTO



TELEFONY



SPRZET RTV



KOMPUTERY

NAJWYŻSZE CENY SKUPU ZŁOTA

AS-COM Miedzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99



USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE PIOTR GNOIŃSKI



64-426 Łowyc, ul. Grzybowa 12

WYTWÓRNIĄ BETONU

OFERUJEMY:

**Blocek Betonowy
Beton Towarowy**

- Pompa 28m
- Taśma 14m
- Wywrotki



95 748 51 90

95 748 50 18

606 270 818

Z międzyrzeckiego ratusza

Jasełka w Gimnazjum nr 2

Na dwa dni przed Wigilią burmistrz Tadeusz Dubicki gościł w Gimnazjum nr 2, gdzie młodzież wystawiła jasełka. Przedstawienie zatytułowane było „Anielska misja”. Treścią tej wspaniale przygotowanej inscenizacji była historia narodzenia Jezusa w Betlejem i spisku Heroda. W opowieść wplecione zostały wątki odwołujące się do czasów współczesnych i próba odpowiedzi na pytanie, czy potrafimy tak



prawdźwie duchowo przygotować się na nadchodzące święta. Na zakończenie burmistrz wraz z wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Jarosławem Pilarczykiem złożyli wszystkim zebranym najserdeczniejsze życzenia cudownych świąt spędzonych w rodzinnym gronie i wręczyli uczniom słodkości.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi informuje

Każdy ROLNIK, który chce odzyskać część pieniędzy wydanych na olej napędowy używany do produkcji rolnej powinien zbierać faktury VAT

- w terminie od 1 lutego 2012 r. do 29 lutego 2012 r. należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, w zależności od miejsca położenia gruntów rolnych, wraz z fakturami VAT stanowiącymi dowód zakupu oleju napędowego w okresie od 1 września 2011 r. do 31 stycznia 2012 r.,

- w terminie od 1 sierpnia 2012 r. do 31 sierpnia 2012 r. należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, w zależności od miejsca położenia gruntów rolnych, wraz z fakturami VAT stanowiącymi dowód zakupu oleju napędowego w okresie od 1 lutego 2012 r. do 31 lipca 2012 r. w ramach limitu zwrotu podatku

określonego na 2012 r.

Limit zwrotu podatku w 2012 r. wynosić będzie:

81,70 zł * ilość ha użytków rolnych.

Pieniądże wypłacane będą w terminach:

2-30 kwietnia 2012 r. w przypadku złożenia wniosku w pierwszym terminie,

1-31 października 2012 r. w przypadku złożenia wniosku w drugim terminie, gotówką w kasie urzędu gminy lub miasta, albo przelewem na rachunek bankowy podany we wniosku.

MRU – turystyczną perelką Ziemi Lubuskiej

18 stycznia 2012 r. w Pniewie odbyła się konferencja, której tematem przewodnim była promocja Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Patrycja Górniak – Zastępca Dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego, Aleksandra Mrozek – Kierownik Wydziału Turystyki Regionalnej, Robert Jurga – ekspert ds. fortyfikacji, Leszek Lisiecki – Dyrektor Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie oraz burmistrzowie i wójtowie ościennych gmin. Władze województwa wraz z władzami poszczególnych gmin,



gdzie zlokalizowane są fortyfikacje Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego pragną wypromować bunkry, jako perłę województwa lubuskiego, aby przyciągnąć tutaj turystów z odległych zakątków Polski jak również z zagranicy. Zamyślem jest stworzenie wspólnego produktu turystycznego. Będzie on promowany na targach turystycznych m.in. we Wrocławiu, Łodzi, Berlinie, Warszawie i Poznaniu. Podczas XXIII. Targów Regionów i Produktów Turystycznych Tour Salon w Poznaniu Międzyrzecki Rejon Umocniony zostanie zgłoszony do konkursu o złoty medal targów.

Patrycja Klarecka

Urząd Miejski w Międzyrzecz

MOK - REPERTUAR KINA NA LUTY 2012r:



01 – 05.02.2012r.

GODZ. 17:00 „CZAS WOJNY”	USA	wojenny
od 15 lat 147 min.		
GODZ. 19:45 „W CIEMNOŚCI”	Polska/Niemcy/Kanada	dramat
od 15 lat 145 min.		

08, 09 i 10.02.2012r.

GODZ. 17:00 „SAGA ZMIERZCH: PRZED ŚWITEM Cz. 1”	USA	fantasy
od 15 lat 117 min.		

PROMOCYJNA CENA BILETU 12 ZŁ!!!

08 – 12.02.2012r.

GODZ. 19:30 „DZIENNIK ZAKRAPIANY RUMEM”	USA	przygodowy
od 15 lat 120 min.		

14 lutego 2012r. KINOWE WALENTYNKI:

GODZ. 18:00 „LISTY DO M.”	Polska	komedia	od 12 lat	116 min.
GODZ. 20:15 „BIG LOVE”	Polska	dramat	od 15 lat	95 min.

PROMOCYJNA CENA BILETU 12 ZŁ!!!

15 – 19.02.2012r.

GODZ. 16:00 „MUPPETY”	USA	familijny	b/o	103 min.
GODZ. 18:15 i 20:15 „BIG LOVE”	Polska	dramat	od 15 lat	95 min.

19.02.2012r. PORANEK MALUCHA:

GODZ. 12:00 „MUPPETY”	USA	familijny	b/o	103 min.
-----------------------	-----	-----------	-----	----------

22 – 25.02.2012r.

GODZ. 17:00 „PIĘKNA I BESTIA”	USA	animacja
b/o 90 min.		

GODZ. 19:00 „MUSIMY POROZMAWIAĆ O KEVINIE”	USA	thriller
od 15 lat 112 min.		

26.02.2012r.

GODZ. 18:00 „PIĘKNA I BESTIA”	USA	animacja
b/o 90 min.		

GODZ. 20:00 „MUSIMY POROZMAWIAĆ O KEVINIE”	USA	thriller
od 15 lat 112 min.		

29.02. – 04.03.2012r.

GODZ. 17:00 „ŻELAZNA DAMA”	Wlk. Brytania	biograficzny
od 15 lat 105 min.		

GODZ. 19:00 „RÓŻA”	Polska	dramat
od 18 lat 112 min.		

04.03.2012r. PORANEK MALUCHA:

GODZ. 12:00 „PIĘKNA I BESTIA”	USA	animacja
b/o 90 min.		

Informacje dotyczące kina i cen biletów na stronie:
www.mokmiedzyrzecz.pl, pod telefonem: 95/7411802 lub w kasie kina.

ZAPRASZAMY
Międzyrzecki Ośrodek Kultury

„Wspaniali” z Jasieńca

Już niebawem Dom Pomocy Społecznej w Jasieńcu obchodził będzie ważny jubileusz, dwudziestolecie powstania. I też tyle lat śpiewają jego mieszkańcy. Artystyczne działania DPS-u zaczęły się w roku 1993 wystawieniem jasełek w trzcielskim domu kultury. Z członkami ówczesnego zespołu artystycznego pracowała opiekunka - Halina Napierała. W skład tamtejszej śpiewającej grupy wchodził między innymi: Jerzy Malinowski, Krzysztof Dembiński i Wojciech Szczepaniak. Śpiewają do dzisiaj, chociaż zmieniał się repertuar, akompaniatorzy, członkowie zespołu, a nawet jego nazwa. Pierwotnie była to grupa żeńsko-męska i nosiła nazwę "Old Stars". Pod takim mianem wystąpili w 1995r. na przeglądzie piosenki religijnej "Vincentiana" w Krakowie. Występowali także w Tursku, Dobiegniewie, Gorzowie, na "Szparagowych Żniwach" w Trzcielu. "Old Starsom" akompaniowali, w różnych okresach, Henryk Górny, Jerzy Świączak, Piotr Matuszewski. Z każdym rokiem zespół stawał się bardziej znanym w lokalnym środowisku, ale również w zbiorowości DPS-ów.

W 2000 roku "Old Starsi" stają się "Wspaniałymi". I był to pomysł Haliny Napierały. Świetna nazwa zespołu i zupełnie adekwatna do poczynąń jej członków. Pod taką nazwą funkcjonują do dzisiaj i mają się doskonale dzięki wyteżonej pracy własnej oraz twórcy ich największych sukcesów - Mirosława Prokopca. **Obecnie jest to męski zespół, który z Mirosławem Prokopcem pracuje od 2004 roku.** Aktualnie śpiewająca, wspaniała "piątka" mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Jasieńcu to - Krzysztof Dembiński, Jerzy Malinowski, Wojciech Szczepaniak, Włodzimierz Neumann oraz Janusz Olkiewicz. Coraz głośniej o nich jest w regionie, stają się popularni i są coraz częściej zapraszani na różne uroczystości. Na występach prezentują różnorodny repertuar, śpiewają piosenki żołnierskie i biesiadne, patriotyczne i góralskie, szanty i koledy. Wspaniale prezentują się na scenie w jednakowych, starannie dobranych garniturach, bądź też okolicznościowych strojach. Są w każdym szczególe dobrze przygotowani. I tylko możemy domyślić się, jak wiele cierpliwości, stanowczości i trudu kosztowało pracowników DPS-u stworzenie "Wspaniałych".

Ich sukces jest sukcesem muzyka Mirosława Prokopca, dyrektor Hanny Szymczak, a także ich poprzedników. Dla "Wspaniałych" i ich śpiewaczej działalności pracują: kierowca Zygfryd Puk, wychowawcy, administracja, kuchnia, współmieszkańcy. W "Leśnej Polanie", tak się nazywa DPS w Jasieńcu, realizowana jest piękna misja - **"Jesteśmy razem we wspólnym domu"**. I to widać, przykładem są "Wspaniali"-



ambasador "Leśnej Polany". Dzieli się przywiązaniem do pana Mirka, prezentami otrzymanymi za występy, swoimi umiejętnościami wokalnymi. Na swoim koncie mają dziesiątki występów estradowych, biorą udział w przeglądach i festiwalach, śpiewają w kościołach podczas liturgii i na festynach. W ubiegłym roku uczestniczyli w Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej Domów Pomocy Społecznej, który odbywa się w miejscowości Borne Sulinowo. Byli na Przeglądzie Działalności Artystycznej DPS-ów Województwa Lubuskiego w Tursku i w Kostrzynie na Festiwalu Kolęd i Pastorałek, również DPS-ów. Śpiewali na Szanty DPS w Dobiegniewie i na "Jarmarku Świętojańskim" w Kamieniu Wielkim, a także w zielonogórskim Urzędzie Marszałkowskim. Oklaskiwali "Wspaniałych" trzcielanie na "Szparagowych Żniwach" i w Rybojadach na Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Śpiewali koledy i pastorałki na tzw. Rynku dla mieszkańców Trzciela oraz dla stowarzyszenia "Trzcielscy Seniorzy". Zachwycili wiernych śpiewając podczas mszy św. w Trzcielu i w Sierczynku. Brali udział w festynie parafialnym w Brójcach, śpiewali dla przedszkolaków i dla chorych w Torzymiu. Lista występów, sukcesów i laurów jest długa, ale tylko dlatego, że "Wspaniali" są wspaniałymi uczniami Mirosława Prokopca i tych wszystkich, którzy ich przygotowują do występów. Podczas występów na oddziale kardiologicznym w torzymskim szpitalu jedna z ciężko chorych pacjentek powiedziała - tak pięknie śpiewacie, że chciałabym wstać i tańczyć. Dyrektor Hanna Szymczak tę wypowiedź uważa za najpiękniejszą i najcenniejszą nagrodę dla swoich podopiecznych.

Jadwiga Szylar

Do redakcji

Jestem terapeutą zajęciowym w Domu Pomocy Społecznej w Jasieńcu. Wraz z mieszkańcami tego domu, na zajęciach, napisaliśmy krótką bajkę dla dzieci. Czy istnieje możliwość zamieszczenia jej w Powiatowej? Nie ukrywam, że moim podopiecznym sprawiłoby to wielką satysfakcję i radość, gdyż sami bardzo lubią uszczęśliwiać ludzi, zwłaszcza dzieci. Pozdrawiamy.

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma rzekami mieszkali dwaj przyjaciele, lis i zając. Lis Kazimierz, jak to lis, był trochę chytry i sprytny. Miał rodzinę, dwoje dzieci, córkę Monikę i syna Jacka. Jego żona była bardzo piękna, miała gęstą, rudą kitę i była bardzo dobra, a na imię jej było Ewa. Rodzinka mieszkała w norcie pod wielkim dębem, w zaczarowanym lesie. Najbliższymi sąsiadami rodziny lisów byli państwo Zajączkowscy.

Tata Zając Przemysław, mama Todzia, córka Kasia i syn Wojtuś. Pan Przemek był grzeczny i wyrozumiały, a pani Todzia miła i uczynna. Jako że byli sąsiadami państwa Lisów, mieszkali za rzeką, pod ukrytą sosną, niedaleko wielkiego dębu, w zaczarowanym lesie. Zaczarowany las był pełen wielkich krzewów jagód, malin i jeżyn. Jesienią pojawiały się piękne i dorodne grzyby. Przy wielkim wodospadzie, który otaczały tajemnicze drzewa i

pachnące kwiaty, wszystkie zwierzęta mieszkające w lesie, spotykały się zawsze przy pełni księżyca. Wszystkim spotkaniom przewodniczyła mądra sowa.

Pewnego razu, na takim spotkaniu, pan Lis zauważył dwa piękne jelenie, których wcześniej nie widział w lesie. Chciały one skosztować jagód i jeżyn. Panowie Zając i Lis zaczęli swą kłótnię o to, kto ma ugościć nowych przybyszów. Sprytny lis pierwszy zaczął rozmowę z jeleniami. Opowiadał im, jaki jest gościnny, dobry i jak bardzo cieszy się, że przybyły do ich lasu. Pan Zając, gdy zorientował się, co Pan Lis próbuje zrobić, również zaczął rozmowę z jeleniami. Zapraszał je do siebie serdecznie, jednak lis zaczął go wyśmiewać. Nie mogąc zrozumieć co się dzieje, jelenie zostawiły dwóch kłócących się przyjaciół i odeszły. Zając, jako że był uprzejmy, pierwszy odszedł do domu, gdzie o wszystkim opowiedział żonie. Złośliwy lis postanowił zrobić Przemkowi kilka psikusów. Całą noc myślał, co mogłoby zezłościć zająca. Wpadł na pomysł, aby wyrwać mu kilka marchewek z ogródka. Gdy Przemek zorientował się, że brakuje czegoś na jego grządce, bardzo się zasmucił. Jego żona Todzia powiedziała: - Kochany mężu, może to jacyś złodzieje...

Jednak Przemek był pewny, że za kradzieżą stoi Kazimierz. Zając wpadł na pomysł, aby Wojtuś i Kasia poszli po śladach z ogródka i zobaczyli, dokąd prowadzą. Dzieci chętnie się zgodziły i

podążyły za śladami, które doprowadziły je pod wielki dąb. Swoje odkrycie postanowiły szybko przekazać tacie. Zając Przemek bardzo się zdenerwował i obmyślił plan. W nocy przyczał się pod norką lisa i czekał aż ten uda się na łowy. Około północy usłyszał: - Kochana żono, idę na polowanie!!

Ujrzał lisa biegnącego w stronę zagrody ludzi. Szybko udał się za nim. Nakrył lisa, jak chciał uprowadzić kurę. Narobił hałasu, obudził gospodarza, który pogonił lisa do lasu. Kazimierz wrócił do domu bardzo zdenerwowany i bez zdobyczy. Żona Ewa bardzo się zasmuciła. Gdy następnego dnia opowiedziała Todzi Zającowej, co się wydarzyło, ta od razu wiedziała, że jej mąż Przemek maczał w tym palce. Ewa i Todzia postanowiły na spotkaniu przy wodospadzie, które miało odbyć się kolejnego dnia, opowiedzieć o wszystkim mądrej sowie. Udały się więc na zebranie wcześniej.

- Mądra sowo, mój mąż i mąż Ewy robią sobie kawały, które mogą doprowadzić do nieszczęścia - powiedziała pani Zajączkowa.

- Nie bójcie się - odparła sowa - rozstrzygniemy ich kłótnię na dzisiejszym zebraniu.

Zebranie przy wodospadzie, jak zawsze, rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu lasu:

*My zwierzęta w pięknym lesie,
Śpiewamy i echo niesie.*

Żyjemy w zgodzie i miłości,

Jeśli chcesz, możemy cię ugościć.

Po pieśni mądra sowa poprosiła, aby na środek wyszedł Lis Kazimierz i Zając Przemysław.

- Wiem kochani, że kłócicie się i robicie sobie psikusy. Nie godzi się to mieszkańcom naszego pięknego, magicznego lasu. Chciałabym, abyście pogodzili się tutaj. Zając spuścił głowę, ponieważ poczuł, że zrobił źle nie rozmawiając z lisem, tylko odpłacając mu kawałem za kawał. To samo poczuł lis i rzekł:

- Przemku, to ja ukradłem ci marchewki, ponieważ nie chciałem, abyś miał czym ugościć piękne jelenie.

Zając spojrzał na niego i odpowiedział:

- I ja zrobiłem coś złego. Obudziłem gospodarza, abyś nie zdobył kury na ucztę dla jeleni. Ewa i Todzia mocno się uściśniły ze wzruszenia, mądra sowa skinęła głową i powiedziała:

- Chciałabym, abyście zawsze już żyli w zgodzie i pomagali sobie, jak do tej pory. Niech nigdy piękne rzeczy i zwierzęta nie zniszczą waszej przyjaźni.

Lis i Zając podali sobie ręce i przysięgli przyjaźń do końca życia.

Monika Smogorzewska

Lutowy kalendarz świąt dziwnych i mniej dziwnych, czyli trochę zadumy z przymrużeniem oka...

Znowu wpadł mi w ręce mój ulubiony kalendarz świąt dziwnych i mniej dziwnych, i sprawił, że spontanicznie pojawił się uśmiech na mojej twarzy i pomyślałam sobie, że Wam, Drodzy Czytelnicy, też należy się trochę radości w tej deszczowej, noworocznej szarości. Jakże bowiem potrzebny nam wszystkim jest taki na przykład **2 lutego - obchodzony jako Dzień Pozytywnego Myślenia**.

Chyba wszyscy chcemy go hucznie obchodzić i o nim pamiętać: szczególnie wtedy, gdy np. dowiadujemy się w aptece, że nasz lek wart jest naszej rencinki, albo gdy podjeżdżamy na stację benzynową i stać nas na zatankowanie już tylko 20 litrów paliwa, a nie 40, jak wczoraj... Myślenie pozytywne to wspaniała umiejętność, której życzę z całego serca nie tylko sobie, ale i wszystkim, bo wielką sztuką jest pogodzić się z radością, że zamiast renty mamy lek, a zamiast wyprawy samochodowej do Poznania możemy dotrzeć jedynie do Zbąszynka... Tak nastawieni pozytywnie do życia, z radością powitamy rano **3 lutego, który jest Dniem Kopania Rowów** i oczywiście zmęczeni życiem i codziennością nie myślimy o wzięciu do ręki łopaty czy innego ciężkiego sprzętu. Nie, absolutnie nie w tym rzecz, my siedząc w wygodnych fotelach zaplanujemy krok po kroku metodę kopania rowów pod naszymi znajomymi, tymi, którym w życiu się udało, którzy mają pracę i szczęście - nieważne, czy tak jest naprawdę, bo my przecież wiemy lepiej pod kim dołek wykopać. Zapominamy wtedy o starym powiedzeniu, że "kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada", bo liczy się pomysł i pozytywne myślenie. Przedsmakiem walentynek jest obchodzony **10 dnia miesiąca Światowy Dzień Przytulania** i choć znam takich, którzy za



robieniem "misia" wcale nie przepadają, to twierdzą, że większość z nas lubi tulić i być tulonym, więc tulmy wszystkich swoich znajomych i bliskich, bo to takie miłe w te jesienne dni zimą. Możemy tak się tulić nieprzerwanie do **14 lutego, czyli Walentynek**, które niestety wymagają od nas trochę więcej zachodu, bo przecież trzeba dać jakiś upominek, czy wysłać sms-a, bo tak robią wszyscy. Nie

wszyscy wiedzą jednak, że te miłe dwa święta przedziela dzień obchodzony jako **Dzień Bezdomnych i Dzień Języka Ojczystego**. Pozornie dziwne połączenie, ale może w tym absurdzie tkwi sens - **w y k o r z y s t a j m y** szczególnie w tym dniu (**11.02**) nasz piękny język ojczysty, aby przy jego pomocy powiedzieć ciepłe słowo tym, którzy nie mają swojego domu i rodziny, którzy są samotni i samotnie często idą przez całe życie aż po samotny kres swej drogi. Użyjmy

serdecznych słów, których w naszym słownictwie jest wiele i pokażmy słowami i gestem, że ci ludzie, bezdomni, są częścią nas...

W moim ulubionym kalendarzu świąt dziwnych i mniej dziwnych podoba mi się jeszcze jedno święto - **26 lutego jest Dzień Pozdrawiania Blondynek**. Znam wiele blondynek - naturalnych i farbowanych, mądrych i głupich, i wszystkie je serdecznie pozdrawiam i zapewniam, że niczym nie różnią się od innych, oprócz koloru włosów.

Mam nadzieję, że "mój" kalendarz świąt dziwnych i mniej dziwnych na luty trochę was rozbawi, doda optymizmu i zachęci do przejrzenia ze mną następnego, marcowego...

DAMA

I co tu sądzić o Czechach?

Stosunki polsko-czechosłowackie, a obecnie polsko-czeskie dalekie są od ideału i nie zmienia tu nic deklaracje polityków. Oczywiście jak zawsze i wszędzie najlepiej dogadują się między sobą handlarze detaliczni, ale już w filmie „Kabaret” Lisa Minelli i Joel Grey śpiewali o tym, że forsą wprawia w ruch ten świat. Co do reszty różnie bywa. My twierdzimy, że mówić po czesku to tyle, co wyglupiać się po polsku i wymyślać jakieś dziwne pseudoczeskie słowa na określenie parasola lub zajęcia. Czesi zgodnie twierdzą, że „polsko recz je krasno recz, ako se czlawek ne stydi sziszlat” (polski język jest piękny jeśli człowiek nie wstydzi się seplenić). Inne stereotypy mają jednak większy ciężar gatunkowy.

Jeden z nich to rzekome tchórzostwo Czechów i ich ogólna niechęć do wojny, poddawanie się przeciwnikowi bez walki, zniemczenie i w ogóle wszystko to, co obce nadwiślańskim orłom, sokołom i bażantom. Co do wpływów niemieckich, to nie ma się czemu dziwić. Pamiętajmy, że przez prawie 300 lat (1620 – 1918) Czechy pozostawały pod berłem Habsburgów. Język czeski w tych warunkach funkcjonował na podobnych zasadach, co dziś białoruski na Białorusi. Używali go głównie chłopci i mieszkańcy małych miasteczek. Wśród elit niepodzielnie panował język niemiecki. Czeski zaczął odradzać się w XIX wieku i rzeczywiście się odrodził. Owa dwuetapowość rozwoju języka (do początku XVII i od XIX wieku) zrodziła ciekawy konglomerat słownictwa staroczeskiego i nowoczesnych neologizmów. Po tym, jak miałem okazję osłuchać się trochę z czeskim stwierdziłem, że czasopismo ukazujące się co tydzień lub rzadziej to „czasopis” (Zeitschrift), ale już dziennik to „noviny” i stąd dziennikarz to „novinarz” i określa się tak również człowieka piszącego do „czasopisu”. Nie podjąłbym się zresztą określić czy więcej słów pochodzenia niemieckiego funkcjonuje w języku polskim, czy czeskim. Poza tym warto pamiętać, że kiedy w 1918 roku powstała Czechosłowacja, to 20% jej ludności stanowili Niemcy, co 20 lat później przyniosło wiadome konsekwencje, o których postaram się jeszcze napisać parę słów.

Poza tym Czesi nie byli i nie są aż takimi tchórzami za jakich ich uważamy. Ich dokonania w czasie I wojny światowej oceniane są przez pryzmat czynu 28 pułku piechoty, który bez walki przeszedł na stronę rosyjską. Poza tym zarówno Czesi pełniący służbę w CK Armii jak i ci, którzy przeszli na stronę rosyjską, z reguły kierowani byli do wykonywania zadań rozpoznawczych i wywiadowali się z nich co najmniej dobrze.

Przyszedł rok 1918 i z części byłych CK Austro-Węgier stworzono nowe państwo – Czechosłowację. Owo niewielkie państwo zaczęło wkrótce organizować swe siły zbrojne. Początkowo pomagali w tym Francuzi, potem organizacją zajęli się oficerowie czechosłowaccy wykształceni wcześniej w uczelniach austro-węgierskich. Trzeba przyznać, że nie mieli specjalnych problemów, bo nie brakowało ani kadry, ani uzbrojenia. Tu mała uwaga. W Polsce również gros wyższych stanowisk zajmowali byli CiK oficerowie. Rosyjskich wyższych oficerów było zdecydowanie mniej, gdyż do akademii wojskowych nie przyjmowano katolików. W pruskiej armii polskich oficerów w zasadzie w ogóle nie było. Najwyższy spośród Polaków stopień i stanowisko w owej armii osiągnął ppłk Kazimierz Raszewski, w czasie I wojny światowej dowódca pułku huzarów szlacheckich.

Z uzbrojeniem był jeszcze większy problem. Zaborcy zadbali o to, aby na terenie późniejszej Polski nie było żadnego zakładu produkującego broń i amunicję. Dopiero w latach 20. udało się przejść z Gdańska linię technologiczną i zapasy surowców do

produkcji karabinków Mauser wz. 98, która potem funkcjonowała jako Fabryka Karabinów na warszawskiej Woli.

Czesi tych problemów nie mieli, gdyż Austria lokowała swój przemysł ciężki i maszynowy (w tym zbrojeniowy) za stanowiącym naturalną osłonę łukiem Karpat.

Zbrojenia Republiki Czechosłowackiej przybrały na intensywności, kiedy w Niemczech do władzy doszedł Hitler, który nie krył się ze swymi zamiarami wobec sąsiada. Zaczęto dozbrajać oddziały piechoty. Dla porównania polski pułk piechoty miał 27 karabinków maszynowych, a czechosłowacki 54. Zaczęto pośpiesznie motoryzować i upancerniać wojsko w oparciu o własny sprzęt, który nb. okazał się być później lepszy niż współczesne mu konstrukcje.

Opracowano nową doktrynę obronną i związaną z nią organizację wojska, która w wielu wypadkach przewyższała np. francuską. Zakładała ona m.in. budowę wzdłuż granicy pasa umocnień stałych (nazwanych później „linią Benesa”) oraz szeregu szybkich związków taktycznych w tym dwu dywizji pancernych (Polska w 1939 roku miała jedną brygadę zmotoryzowaną), które miały prowadzić obronę manewrową.

W związku z tym 20 marca 1935 roku powołano do życia Dyрекcję Prac Fortyfikacyjnych. W ciągu trzech lat udało się zbudować ponad 300 obiektów, czyli połowę z zaplanowanych. Czesi historycy twierdzą zgodnie, że więcej się nie dało, gdyż wykorzystano wszystkie możliwości materiałowe i moce przerobowe firm budowlanych. Trzeba jednak zobaczyć co i jak zostało zbudowane. Projektanci MRU powinni rozpocząć na ich widok ponownie edukację. Czesi nie pakowali astronomicznych sum w podziemną infrastrukturę. Budowali głównie obiekty bojowe o różnej odporności na ogień i przeznaczeniu. Tunele zbudowali tam, gdzie rzeczywiście były przydatne. Sięgają głębiej niż tunele MRU, a w sudeckich skałach drąży się je chyba nieco ciężiej niż w lubuskich żwirach. Kolejna sprawa to uzbrojenie. Miałem okazję oglądać jeden z doskonale zachowanych ciężkich obiektów. O ile pamięć mnie nie myli, to naliczyłem co najmniej 5 karabinków maszynowych i działo ppanc. 47 mm. Osobną sprawą pozostaje kwestia jakości prac budowlanych. Podobnie jak wspomniany wyżej miałem okazję oglądać w pobliżu Nachodu obiekt, na którym Wehrmacht wypróbowywał specjalnie na tę okazję skonstruowane pociski przeciwbetonowe. W efekcie widać ślady poważnych uszkodzeń, ale budowla stoi i mogłaby jeszcze pełnić w pewnym zakresie swe funkcje.

Uzbrojenie również wyprzedzało swoje czasy. Na bazie rkm ZB 26 skonstruowano angielskiego Brenna, który ze względu na nienajlepszą jakość amunicji i użyty w niej proch kordytowy miał oprócz charakterystycznego, łukowego magazynka gorsze osiągi balistyczne. Wspomniane już dwie dywizje pancerne zostały użyte przez Wehrmacht w czasie ataku na Francję. Okazały się być co najmniej tak dobre, jak skonstruowane pięć lat później niemieckie PzKW III i IV. Przykłady można by mnożyć.

Pojawia się więc nieuchronne pytanie o powody, dla których ogromny wysiłek organizacyjny i gospodarczy (pamiętajmy, że Czechosłowacja liczyła wówczas ok. 14,5 mln mieszkańców) na nic się nie zdał? Cóż, wiadomo nie od dziś, że polityk może zniszczyć wszystko nie ruszając się zza biurka. 28 września 1938 roku w Monachium Hitler i Mussolini podpisali z „sojusznikami” Czechosłowacji Daladierem i Chamberlainem sławetny traktat, na mocy którego państwo podzielono na Kraj Sudecki (Sudetenland), nieuznany (i co z tego) na arenie międzynarodowej Protektorat Czech i Moraw, a Słowacja stała się satelickim państwkiem Niemiec kierowanym przez niesławnej pamięci wielkiego księcia Tiso. Prezydent Eduard Benes chciał podjąć walkę, ale w zaistniałej sytuacji zwyciężył był pragmatyzm i wśród serdecznych przyjaciół



psy zającą zjadły.

Czy podjęcie walki miałoby sens, czy były jakieś szanse powodzenia? Uważam, że tak. Po pierwsze Wehrmacht nie stanowił jeszcze tak wielkiej siły jak np. dwa lata później. Po drugie wywiad niemiecki nie popisał się i Niemcy poznali czechosłowackie plany operacyjne dopiero po zajęciu państwa. Po trzecie zawiodła dyplomacja. Tak zwani sojusznicy pozostawili Czechosłowację samej sobie. Nie bez znaczenia pozostawały stosunki z Polską. Józef Kuropieska wspomina co prawda o przeprowadzonych w Sztanie Generalnym ćwiczeniach, w założeniu których nasza armia miała się bronić przed Niemcami wspólnie z Czechami, ale na tym się skończyło. Pojawia się więc kolejne pytanie o stosunek Czechów do zaistniałej sytuacji. Tu odpowiedź nie może być jednoznaczna. Z jednej strony mimo normalnej na całym świecie niechęci do zasadniczej służby wojskowej nikt nie protestował kiedy przedłużono ją z 14 do 24 miesięcy. Szereg załóg obiektów fortyfikacyjnych odmówiła ich opuszczenia. Wielu żołnierzy uciekło do Polski, gdzie utworzyli Legion Czechosłowacki dowodzony przez późniejszego prezydenta republiki Ludwika Svobodu. Batalion czechosłowacki walczył pod Tobrukiem, a na froncie wschodnim oddziały czechosłowackie weszły do walki rok przed Dywizją Kościuszkowską. Czechosłowaccy lotnicy walczyli na zachodzie Europy w tym jeden z nich – sierżant Josef Franciszek – w dywizjonie 303 (17 zestrzeleń). Cywile nie pozostawali w tyle. We wschodnich Czechach nie ma miejscowości, gdzie by nie mieli swojej ulicy bracia Bartoniovi. Ludzie obrzydliwie wręcz bogaci, właściciele zamków w Nachodzie i Nowym Mieście nad Metují, ale jednocześnie społecznicy i filantropi. Kiedy rozpoczęto budowę linii Benesa ufundowali z prywatnych środków każdy po jednym ciężkim obiekcie. Ile to ich kosztowało, można się tylko domyślać.

Z drugiej jednak strony w tym samym czasie wojewoda śląski Michał Grażyński przesłał do swych przełożonych notatkę służbową

z rozmowy przeprowadzonej z Josefem Krulisz – Randą. Zaniepokoił go fakt, że jego interlokutor stwierdził, że 1000 lat chrześcijaństwa związało najsilniej jego kraj z Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego i jego prawnymi następcami i związki te powinny zostać pogłębione najlepiej poprzez zjednoczenie. Niepokój wojewody Grażyńskiego był z pewnością uzasadniony. Gdyby J. Krulisz – Randa był jakimś lokalnym krzykaczem spod znaku Konrada Henleina można by przejść na jego wypowiedź do porządku dziennego. Był to jednak wybitny przemysłowiec i organizator przemysłu ciężkiego, w owym czasie dyrektor Zakładów Trzynieckich – do dziś największych zakładów metalurgicznych w Czechach. Jednocześnie był działaczem politycznym i poważnym kandydatem na prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Jak rozkładały się poglądy na ten temat w innych środowiskach – nie udało mi się niestety dotrzeć do konkretnych informacji na ten temat. Historycy wypowiadają się dość ogólnie, opracowań pisanych nie spotkałem. Temat widocznie uważany jest za wstydlivy.

Pytanie postawione w tytule pozostaje więc aktualne.

Na pocztówce - ożywione fortyfikacje w wyobraźni czeskiego plastyka Pavla Andryska

Lech Stanisław Franas

P.S. Warto może wspomnieć o dalszej historii linii Benesa. Po podziale Czechosłowacji obiekty, które znalazły się na terenie Sudetenlandu Niemcy starali się zniszczyć, nierzadko z powodzeniem. Te, które znalazły się w granicach Protektoratu Czech i Moraw pozostawiono. Jak na ironię obiekty, które miały bronić Czechosłowacji przed Niemcami wykorzystane zostały jedynie przez Wehrmacht w 1945 roku przeciw Armii Radzieckiej.

Jak to robią zwierzęta

Jestem miłośniczką książek przyrodniczych, o czym wie wielu moich znajomych. Ostatnio Michał, mąż Marty, przytargał z biblioteki egzemplarz traktujący o seksie zwierząt noszący subtelny tytuł „Dzikie amory”. Na początku potraktowałam to jako dobry żart, ale potem lektura wciągnęła mnie bez reszty. Pod koniec doszłam do odkrywczego wniosku, że zwierzęta bardzo lubią TE rzeczy. Przez kilka tygodni w roku myślą wyłącznie o szybkim seksie z jak największą liczbą partnerów i w ogóle się z tym nie kryją. Mało tego, uprawiają seks nie tylko po to, by przedłużyć gatunek, ale również dla przyjemności.

Seks uprawia w ruch całe królestwo zwierząt. Zaloty uskrzydlały nawet najpowolniejsze leniwe. Ten słynny obibok, na co dzień poruszający się z prędkością dwudziestu metrów na godzinę, podczas godów zaczyna żyć na przyspieszonych obrotach, czego nie można powiedzieć o licznej rzeszy męskich odpowiedników u ludzi. Szukając najlepszej partii samice łaskawym okiem patrzą na absztyfikantów, próbujących oczarować ich zalotnym tańcem, zapachem, podarkami, czy bardziej kolorowym ubarwieniem. Dzikie amory bywają też bardzo romantyczne. Żyjący w Amazonce delfin inia, kiedy się zakocha, wyrusza w poszukiwaniu najpiękniejszych wodorostów porastających dno rzeki, a następnie przynosi je wybrance. Zauroczony lew odda lwicy swoją zdobycz, choćby sam miał umrzeć z głodu, słonie pieszczą się trąbami, a ryby – molinejze całują się po brzuchach. To jednak nic przy lwach

morskich, które w ramach gry wstępnej mizają się wzajemnie pyskami przez bite dwie godziny.

Krokodylom ostatnie kilka milionów lat ewolucji upłynęło na doskonaleniu sztuki kochania i trzeba przyznać, że doszły do zaskakujących wyników. Zanim przejdą do konkretów, uderzając szyją i ogonem o powierzchnię wody, fundują oblubienicy prysznic, potem śpiewają pieśń miłosną, którą wieńczy kąpiel w bąbelkach powietrza.

Afrykańskie szympansy bonobo traktują seks jak oddychanie. Kochają się w podziękowaniu za coś, na przywitanie, jako sposób na zawarcie pokoju, zapłata za pożywienie. Przybierają przy tym szereg pozycji, dosłownie jak w słynnej „Kamasutrze” i praktykują pocałunki francuskie. Wychodzi więc na to, że nie jesteśmy pionierami sztuki kochania, ale też daleko nam do wirtuozerii. W dziedzinie seksu natura notuje prawdziwe rekordy i nie chodzi tu tylko o rozmiar. Ważny jest akt, który statystycznie człowiekowi zajmuje marne 11 minut, kiedy małe norniki robią to bez przerwy przez 40 godzin. W zwierzętach seks wyzwala zwierzęta. Nie wszystkie chcą jak kolczaste jeże cierpliwie tupać miesiącami dookoła fukającej partnerki, czy jak kawki nadskakiwać jej przez cały rok. Miłosny akt kotów przypomina film porno i to z tych najbrutalniejszych. Podobny do gwałtu akt miłosny wieńczy rozpustne mruczenie kocura i wyuzdane tarzanie się kotki. W życiu seksualnym koali gra wstępna sprowadza się do kilku kopniaków, po których samiec nęka wybrankę niewybrednymi pieszczotami – tam

pogryzie, tu podrapie, a po wszystkim miś zrzuca partnerkę z drzewa. Nie można go jednak winić za brak czułości. Gdyby tego nie zrobił, jego dziewczyna pierwsza stukłaby go na kwaśne jabłko.

W świecie zwierząt za rozkosz trzeba zapłacić, bywa nawet, że własną krwią. Jaguary, jako urodzeni samotnicy, przeżywają istne katusze. Miotają nimi sprzeczne uczucia. Z jednej strony partner seksualny, z drugiej potencjalny wróg na drodze do obiadu, a stąd już krok do frustracji, którą wyładowują na przypadkowo spotkanych martwych przedmiotach. Jeszcze wyższą cenę za udany stosunek płaci samiec modliszki, albo żyjącej w morskich wodach żabnicy. Pierwszy liczy się z tym, że jeśli nie uda mu się wstrzelić w kalendarzyk płodności, podczas kopulacji zostanie pożarty przez wybraną kawałek po kawałku. Samiec żabnicy zatracą się w amorach na amen. Wgryza się on w skórę samicy, która w odpowiedzi na jego awanse wydziela enzym kompletnie rozpuszczający całego samca, oszczędzając tylko jego klejnoty, tak ważne ze względu na zawartość.

Wnioski z tej lektury płyną następujące. Aby uprawiać seks, samice potrzebują eleganckiego partnera, muzyki, tańca, prezentów, a często również bójk, jakie o siebie same prowokują. W rankingach najlepszych afrodyzjaków królestwa zwierząt w cenie są siła, interesujący wygląd, piękny i donośny głos, bujna grzywa, mocny ogon i przytulne gniazdko. A potem dzieją się takie rzeczy, że człowiek rumieni się podczas pisania, bo w gruncie rzeczy zwierzęta aż tak bardzo się od nas – ludzi – nie różnią.

Zbuntowana żona

Mikołajowe kolędowanie

Nasze miasto może pochwalić się świetnymi pomysłami, a także ich realizacją i tak w głowie jednego z mieszkańców Międzyrzecza zrodziła się chęć przeprowadzenia zbiórki wszelakiej maści darów dla dzieciaków ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu. Pomysłodawca i zarazem prezes Stowarzyszenia Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego Waldemar Kozielewski, pojawił się na jasełkowym spotkaniu w



internacie SOSW, gdzie brawurowo pod postacią samego świętego Mikołaja poprowadził spotkanie ze wszystkimi dziećmi.

Zbiórce darów patronowali burmistrz Międzyrzecza Tadeusz

Dubicki oraz starosta Grzegorz Gabryelski, spotkanie z Mikołajem zorganizowało Stowarzyszenie Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego pod dyktando Wojciecha Witkowskiego, a także Komenda Główna Hufca ZHP

w Międzyrzeczu pod dowództwem Marii Sobczak-Siuty. Wystąpił młodzieżowy „Zespół Świętego Mikołaja” oraz teatr „Arlekin” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu, który przedstawił jasełka wspaniale przygotowane pod kierownictwem Anny Pieleśiak. Swoją rolę w wystąpieniu miała także drużyna harcerska „Ogień” i „Iskry” śpiewając wesoło „Świąt Wesołych życzę Wam”.



Zebrałe dary w postaci między innymi przyborów szkolnych, stołu do gry w ping-ponga, obuwia, roweru, gier i zabawek trafią do dzieciaków ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu.

Spotkanie z Mikołajem nie mogło obyć się bez prezentów, śnieżynki harcerki wręczyły wszystkim dużym i małym maskotki. Radości i śmiechu nie było końca.

Organizatorzy Mikołajowego kolędowania i dzieci SOSW serdecznie dziękują wszystkim ludziom dobrego serca za wspaniałe dary.

Katarzyna Sulowska

Mikołaju - dziękujemy !!!

Nie tylko w Rovaniemi żyje baśniowy, szlachetny o dobrym sercu Mikołaj spełniający najskrytsze marzenia dzieci. Okazuje się, że otoczeni jesteśmy gronem życzliwych i wrażliwych ludzi. 11 stycznia w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym odbył się finał akcji charytatywnej na rzecz dzieci z naszej placówki. Pomysłodawcą Akcji oraz organizatorem Koncertu był Waldemar Kozielewski - Prezes Zarządu Stowarzyszenia Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego przy współudziale Komendantki Hufca Międzyrzecz pdh. Marii Sobczak-Siuty, Komendantki Szczepu Płomienie pdh. Hanny Barczewskiej oraz harcerzy z XII Drużyny Ogień i II Drużyny Iskry. Mikołajowe Kolędowanie objął honorowym patronatem



Starosta Międzyrzecki i Burmistrz Międzyrzecza. Dzięki szeroko rozpropagowanej akcji w dzień koncertu Mikołaj obdarował dzieci z Ośrodka trzema ogromnymi workami wypełnionymi odzieżą, przyniósł również dużą ilość zeszytów, kredek, farbek, bloków, pisaków, gier planszowych, zabawek, stół do ping-ponga i rower. Każde dziecko w trakcie koncertu otrzymało uroczego pluszaka. Koncert przebiegał w uroczystej i świątecznej scenerii, wśród życzliwości, uśmiechów i kolęd, które sprawiały, że magia świąt Bożego Narodzenia ogarnęła wszystkich zgromadzonych. Koncert uświetnili swoimi występami członkowie Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego,

harcerze z drużyny Ogień i Iskry, Kapela Świętego Mikołaja oraz uczniowie Ośrodka.

Pragnę w imieniu dzieci i pracowników Ośrodka serdecznie podziękować organizatorom Mikołajowego Kolędowania oraz szczodrym ofiarodawcom, dzięki którym nasze dzieci otrzymały odzież, zabawki, przybory szkolne i sprzęt sportowy. Dla wielu z nich otrzymane dary będą jedynym w tym roku prezentem świątecznym.

Arletta Stachecka
fol. A. Anuszewski

Bezpieczna droga do szkoły



25 listopada w ramach projektu edukacyjnego „Bezpieczna droga do szkoły” klasa Ib i IIIc Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu przygotowały spotkanie mające na celu nauczanie uczniów klasy pierwszej ze Szkoły Podstawowej nr 2, jak ważna jest sprawa bezpieczeństwa na drodze i że w dużej mierze zależy ona od nas samych i naszego zachowania. Pieczę nad całym przedsięwzięciem miały panie Anna Lipnicka i Alicja Bartkowiak. Same przygotowania trwały już od dłuższego czasu.

W piątek parę minut przed ósmą wszyscy występujący byli już gotowi. Czekaliśmy tylko na gości honorowych: dyrektor naszego gimnazjum panią Alicję Witter oraz dwie panie policjantki zajmujące się ruchem drogowym. Każda z osób występujących miała czarną koszulkę i doczepiony do niej znak drogowy. Wszyscy denerwowali się całym występem, jednak jak się później okazało, niepotrzebnie.

Maluchy, bardzo przejęte i zaciekawione słuchały wykładu prowadzonego przez policjantkę. Chętnie także zgłaszały się do zadawanych pytań i zagadek oraz śmiało występowały w różnych zabawach. Każde zadanie było nagradzane słodkościami, co dopingowało dzieci do dalszego zgłaszania się.

Dzieci w ramach podziękowań zaśpiewały nam swoją piosenkę o ruchu drogowym, czym zrobiły konkurencję naszym gwiazdom wokalnym z gimnazjum. Na zakończeniu występu każdy z maluchów otrzymał dyplom oraz upominki od pani dyrektor Alicji Witter. Później pytane o wrażenia odpowiadały, że długo będą pamiętać to spotkanie.

Urszula Kostrzewa Ib

Świąteczny czas w Społecznej Szkole Podstawowej w Trzebiszewie

Mikołajki

6 grudnia naszą małą szkolną społeczność odwiedził miły i długo oczekiwany gość. Prosto z Laponii przybył do nas św. Mikołaj, by zgodnie z tradycją obdarować wszystkie dzieci prezentami. Zarówno uczniowie jak i pracownicy szkoły z



radością przyjęli tego niecodziennego gościa, który o chętnie wręczał prezenty. Okazało się, że wszystkie dzieci uczące się w SSP były grzeczne, na co wskazywała liczba rozdanych prezentów. Uczniowie chętnie recytowali św. Mikołajowi wierszyki oraz śpiewali ulubione piosenki i pastorałki, czym sprawili gościowi ogromne zadowolenie. Spotkanie zakończyło się kolędowaniem oraz wspólnym zdjęciem.

Mamy nadzieję, że również za rok święty Mikołaj zawita w progi naszej szkoły.

Anna Kulig

foto Joanna Andelukiewicz

Kiermasz świąteczny

W dniach od 19 do 22 grudnia w naszej szkole odbył się kiermasz świąteczny. Na sprzedaż wystawione zostały



różnorodne artykuły świąteczne wykonane przez uczniów, grono pedagogiczne a także przyjaciół szkoły. W „ofercie” znajdowały się m.in. przepiękne stroiki – dzieła uczniów SSP, które cieszyły się szczególnie dużą popularnością wśród kupujących, gipsowe aniołki, choinki, pierniki, bombki, kartki świąteczne i wiele



innych świątecznych perełek. Niewątpliwym hitem – oprócz stroików oczywiście – okazały się aniołki i choinki z makaronu, wykonane przez z-cę dyrektora szkoły mgr Justynę Brzezińską. Cel był szczytny, gdyż zebrane pieniądze przeznaczone zostały na zakup instrumentów muzycznych.

Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli tę akcję, dzięki której uczniowie SSP w Trzebiszewie będą mogli umuzykalniać się w jeszcze większym stopniu, czego efekty na pewno zobaczymy podczas kolejnych występów i uroczystości.

tekst/foto - Anna Kulig

Wieczór wigilijny

19 grudnia odbył się wieczór wigilijny. Spotkanie to przygotowała Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, uczniowie oraz



ich rodzice. Współorganizatorami spotkania była Rada Sołectwa Trzebiszewo oraz Stowarzyszenie Pracowników Służb Społecznych "Krag" z Gorzowa Wlkp. Na początku spotkania uczniowie zaprezentowali część artystyczną pt.: „Jest taki dzień”.

Oprawę słowną, muzyczną i plastyczną przygotowała z-ca dyrektora szkoły mgr Justyna Brzezińska. Całość przedstawienia urozmaiciły piękne pastorałki, kolędy, tańce i stroje. Następnie ks. proboszcz Jan Półcienniczak przewodniczył wspólnej

modlitwie, pobłogosławił wigilijne potrawy oraz złożył wszystkim życzenia bożonarodzeniowe, po których uczestnicy



wieczery dzielili się opłatkiem życząc sobie tego, co najlepsze. Wigilijne spotkanie upłynęło w świątecznej atmosferze kolędowania i nastrojowym blasku świateł. Ten wyjątkowy, magiczny wieczór pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Trzebiszewa i zapisze się z całą pewnością w historii szkoły i wsi.

Elżbieta Jeziorska
foto Joanna Andalukiewicz



Realizacja projektów w Przedszkolu Integracyjnym w Skwierzynie

19 grudnia odbyła się w Sulechowie konferencja informacyjno-warsztatowa programu eTwinning w województwie lubuskim. Nauczycielka Krystyna Zukier prezentowała na konferencji zorganizowanej przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji w Warszawie oraz Lubuskiego Kuratora Oświaty, **Przykłady Dobrych Praktyk** realizowanych w naszym przedszkolu w ramach programu eTwinning. Opowiedziała o projekcie **"Happy Minds Strong Bodies"**, który był realizowany w naszym przedszkolu w poprzednim roku. Projekt ten otrzymał **Krajową Odznakę Jakości oraz Europejską Odznakę Jakości**, a także został wyróżniony w konkursie **"Nasz projekt etwinning 2011"**. Obecnie projekt jest zgłoszony do konkursu o Europejskie Nagrody eTwinning, który ma na celu pokazać najlepsze przykłady praktyk szkolnej współpracy partnerskiej, podczas której wykorzystywano technologie informacyjno-komunikacyjne (ICT).

W tym roku szkolnym w przedszkolu realizujemy projekt



"101 ways to save Mother Earth", którego koordynatorem jest Krystyna Zukier.

K. Z.

Informacje z Zespołu Szkół w Pszczewie

XIII Turniej Tenisa Stołowego o „Puchar Zimy”

Grudzień jest miesiącem, w którym już od kilkunastu lat organizujemy w Pszczewie szkolne rozgrywki w tenisie stołowym. Zawody te stanowią również kwalifikację uczniów do drużynowych mistrzostw powiatu międzyrzeckiego w tej dyscyplinie. 17 XII 2011 trzydziestu uczniów ze szkoły podstawowej i gimnazjum walczyło o podium. Osobami, które w tym roku pomogły mi w przeprowadzeniu imprezy byli Radosław Woszczyło, Łukasz Piszczygłowa, Albert Leja i Patryk Batura – moi absolwenci, którzy w poprzednich latach także brali udział w tych ciekawych zawodach. Jak zwykle nie zabrakło nagród, które zostały ufundowane przez naszych sponsorów: Kristin i Wima z Holandii, Marcina Majchrzaka z Centrum Power Surf, Krzysztofa Młynarczyka oraz Romualda Tankieluna. Dyplomy ufundowała natomiast dyrektor Zespołu Szkół - Halina Banaszkiewicz. Za wsparcie serdecznie dziękujemy! Organizując pierwszą edycję trzynastu lat temu, nie spodziewałem się, że tak długo będzie ona kontynuowana. Jednym z najważniejszych założeń tych spotkań od zawsze było i nadal jest, by każdy uczestnik otrzymał nagrodę. Z roku na rok jednak coraz trudniej zdobyć sponsorów,



najprawdopodobniej kryzys dotknął już wszystkich.

Wyniki turnieju: w kategorii chłopców gimnazjum I m. zajął Piotr Błaszczak, II m. Amadeusz Nyga, III m. Robert Piechota. W kategorii chłopców szkoły podstawowej I m. zdobył Jakub Wołoszyn, II m. Błażej Talarek, III m. Filip Leja. Wśród dziewcząt szkoły podstawowej I m. zajęła Karina

Siemionkowska, II m. Aleksandra Piszczygłowa.

Największym zaskoczeniem turnieju był wynik Amadeusza Nygi, który jako uczeń pierwszej klasy gimnazjum, startując z trudniejszej części „drabinki” rozgrywek, wygrał z kolegami z klas trzecich, którzy byli m.in. faworytami turnieju.

Tenis stołowy jest dyscypliną, którą wprowadzam na lekcjach wychowania fizycznego od wielu lat i uważam, że ma bardzo duże walory zdrowotne oraz wychowawcze. Istnieje możliwość uprawiania tego sportu praktycznie przez całe życie. Uczestnictwo dzieci w takich imprezach potwierdza słuszność mojej tezy. W tym roku będziemy również organizatorami drużynowych mistrzostw powiatu w tenisie stołowym dla dziewcząt i chłopców. Trzymajmy kciuki za naszych zawodników!

Romuald Tankielun

Wigilijne spotkanie integracyjne

„Jest taki zmierzch wśród grudniowych, szarych dni, kiedy w noc gwiazda lśni...”

Wigilii czas każe nam o stołu stać,
łamać chleb, razem trwać.”

W tak piękny i wymowny sposób 16 grudnia Liliana Dyszkant – pedagog szkolny Zespołu Szkół w Pszczewie rozpoczęła integracyjne spotkanie wigilijne dla uczniów niepełnosprawnych oraz ich najbliższych. W świątecznie udekorowanej auli zaproszeni na tę uroczystość goście: dyrektor Halina Banaszkiewicz oraz przewodniczący Rady Gminy – Konrad Kiona złożyli wszystkim obecnym życzenia świąteczne oraz noworoczne. Wśród gości spotkania wigilijnego była obecna także Alicja Górczyńska. Swoją

obecnością zaszczyliły nas również panie: Anna Wiśniewska oraz Bożena Cichocka, które reprezentują Parafialne Koło „Caritas”. W spotkaniu uczestniczyły także nauczycielki nauczania indywidualnego: Ida Baczevska, Barbara Denicka oraz Izabela Ciećwiera. Program artystyczny przygotowali uczniowie kl. III b pod kierunkiem wychowawczyni Hanny Ciężyńskiej. Ciekawe teksty przeplatały się z kolędami, a młodzi artyści byli przejęci, ale doskonale przygotowani. Ich rodzice, którzy także uczestniczyli w tej uroczystości, byli dumni ze swoich pociech. Słowa uznania należą się również Jakubowi Rososzko, który zaśpiewał kolędę, Patrykowi Łuciów, który zadeklamował świąteczny wiersz oraz Kewinowi Środeckiemu, który wraz z wych. Basią Denicką przeczytał wiersz „Lokomotywa”. Część artystyczną wzbogacili także podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy, którzy przybyli wraz z opiekunką Moniką Waloszek. Oprawę muzyczną spotkania wigilijnego przygotowali: Dominik Fryza oraz ks. Marek Kozłowski.

Na tak piękny, wzruszający program artystyczny nie pozostał obojętny św. Mikołaj, który wraz ze swoimi elfami obdarował dzieci upominkami, o które jak co roku zatroszczyła się Holenderska Fundacja Wima i Christin.

Podczas spotkania panował nastrój wzajemnej życzliwości, nie brakowało serdecznych uśmiechów i rozmów.

Izabela Ciećwiera

Sukces grupy teatralnej

W prezentacjach powiatowych XXII Spotkań Grup Kolędniczych i Jasełkowych, jakie dobieły się 12 stycznia 2012 w Międzyrzeczu uczestniczyło 5 grup teatralnych. Rada artystyczna przyznała tytuł laureata, a tym samym nominację na etap wojewódzki zespołowi O rany Julek! ze Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w



Pszczewie za spektakl "Wśród Nocnej Ciszy ...z przymrużeniem oka". Opiekunem i dobrą duszą zespołu jest Urszula Skarżyńska. Oprawę muzyczną zapewnił Dominik Fryza.

(info)

Świąteczny czas

Święta Bożego Narodzenia to magiczny czas poprzedzony



przygotowaniami, porządkami i adwentową zadumą. Dla najmłodszych to oczekiwanie najpierw na Mikołaja, a później na prezenty pod choinką.

Święty Mikołaj nie zapomniał o grzecznych dzieciach i przyszedł na zajęcia taneczne do zespołu Mali Pszczewiaczy, przyniósł prezenty dla grupy młodszej i starszej. Dzieci w podziękowaniu zatańczyły przed Mikołajem i zaprosiły do wspólnego tańca.

Spotkanie odbyło się dzięki wsparciu Rady Sołeckiej z Pszczewa, Hurtowni Zabawek Bzyk oraz Gminnemu Ośrodkowi Kultury.

Anna Badach

Hej, kolęda w Trzcielu

Od lat wiadomo, że Trzciel należy do tych licznych małych miejscowości, gdzie tradycje związane ze świętami Bożego Narodzenia są pieczołowicie pielęgnowane. A wszystko zaczęło się już 18 grudnia w Klubie Seniora.

Prezes Jadwiga Szylar przywitała przybyłych na spotkanie opłatkowe. Gości było wielu. W pięknie przystrojonej sali, przy elegancko nakrytych stołach zasiadło 70. seniorów. Ks. Mariusz odczytał fragment ewangelii, składając równocześnie życzenia w imieniu księdza proboszcza Mariana Kota. Zdrowia i pomyślności serdecznie życzyła burmistrz Maria Górna-Bobrowska, która



podarowała też kosz świątecznych obfitości. Życzenia otrzymaliśmy również od radnego powiatu – Mieczysława Kurysia. Wzruszające było dzielenie się opłatkiem. W niejednym oku zaszkliła się łezka...

Stoły uginały się od tradycyjnych potraw wigilijnych, które były odzwierciedleniem przemierzania się tradycji kulinarnych. Oprócz barszczu z uszkami były pierogi z różnym nadzieniem, kapusta, gołąbki i karp smażony przez seniorów od samego rana. W wielu postaciach podawano śledzie. No a mak? Była kutia, kluski z makiem i makielki. A także makowce i serniki. No i pyszny kompot z suszonych owoców. Chcę podkreślić, że smakowitość potraw była wynikiem umiejętności absolwentów kursu kulinarnego.

Kolędy przepięknie wykonywał zespół „Wspaniali” z DPS w Jasieńcu, a do śpiewu zbiorowego nie trzeba było zachęcać. Długo poddawaliśmy się nastrojowi kolędowania. To spotkanie było bardzo wzruszające i udane.

A skoro o kolędowaniu mowa, to przypominam, że do tradycji parafii p.w. Świętego Wojciecha w Trzcielu należy zapraszanie do kościoła różnych wykonawców kolęd. Mieliśmy okazję wysłuchania kolęd w wykonaniu Obrzan, Wspaniałych z Jasieńca, uczniów Szkoły Podstawowej w Trzcielu oraz wielkiego zespołu z Białorusi. Ten ostatni był artystyczną rewelacją, a kolędy wykonane po polsku brzmiały przepięknie. Zdumiewające było wykonanie Ave Maria w układzie baletowym.

To nic, że okres świętowania Bożego Narodzenia był beznieżny. Nastrój, jaki tworzyli ludzie, charakteryzował się wzajemną życzliwością i wielką serdecznością. A to przecież najważniejsze!

Stary belfer – Tomasz Jasiński

16 lutego o godz. 19.00

GMINNY OŚRODEK KULTURY I SPORTU W TRZCIELU
ZAPRASZA NA KONCERT WALENTYNKOWY
Z CYKLU MUZYCZNE CZWARTKI
PT. „GRECKA BIESIADA - DYMISTRIS ZORBAS”,
CZYLI ZORBY KALAMATIANO ZEBEKIKO
CIFTETELI SIRTO

Szata jednak zdobi i czaruje...

Kiedy ucichną odgłosy sylwestrowych fajerwerków prawie każdy z nas patrząc z ufnością w przyszłość, dokonuje analizy tego, czego dokonał, bądź planował dokonać.

Ubiegły rok obfitował w wieści o wszechobecnym kryzysie. Odczuliśmy to wszyscy, jedni na własnym portfelu, inni śledząc programy informacyjne wprowadzali się w stan przerażenia. Pomimo tak trudnych chwil, trzeba było każdego dnia kroczyć do przodu, nie dać się ogarnąć marazmowi.

I tak właśnie było w Szpitalu im. Św. Pięciu Braci Międzyrzeckich w Międzyrzeczu.

W roku 2011 dokonano termomodernizacji budynku szpitala z montażem sonarów. Projekt współfinansowany był przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.

Wartość tego projektu wynosi 1.857.101,49 zł, z czego 85% zostało dofinansowane ze środków Unii Europejskiej. Dzięki realizacji tego projektu są wymierne korzyści w oszczędności energii, a sam budynek szpitala czaruje swoim wyglądem.

Drugim bardzo istotnym wydarzeniem w naszej placówce w roku 2011 było podpisanie porozumienia pomiędzy władzami miasta i powiatu, a dyrektorem szpitala. Dokument ten dotyczy zakupu i dostawy tomografu komputerowego wraz z adaptacją pomieszczenia na pracownię i dzierżawę systemu informatycznego PACS. Obecnie trwają prace przystosowawcze, które pozwolą, w niedługim czasie, na montaż tomografu i wykonywanie badań.

W kwietniu ubiegłego roku rozszerzył swoją działalność oddział ortopedyczny, a to pozwoliło na znaczne skrócenie czasu oczekiwania pacjentów na planowane zabiegi ortopedyczne. Co więcej, nie ma konieczności odsyłania chorych ze świeżymi urazami narządu ruchu, do wyższych ośrodków referencyjnych.

Jak każdego roku, przeznaczaliśmy dużą kwotę na zakup nowego sprzętu medycznego niezbędnego do diagnostyki i leczenia chorych.

Rok 2011 to kontynuacja Programów Promujących Zdrowie. Aktywna jest Szkoła Rodzenia (przeniesiona ze szpitala do budynku Poradni przy ul. Konst.3 maja 24), która przygotowała 93 mamy na przyjście potomka. Personel Oddziału Położniczo- Ginekologicznego nadal prowadzi akcję profilaktyki raka szyjki macicy. Bardzo prędko działa Hospicjum Domowe otaczając pacjenta opieką lekarsko-pielęgniarską w jego domu. Z tej formy opieki skorzystało 387 chorych terminalnie. W domu chorego sprawowana jest również Pielęgniarska Domowa Opieka Długoterminowa - w roku 2011 takiej opiece poddano 730 osób.

Kolejny raz poddaliśmy się ocenie certyfikacyjnej ISO 9001-2009. Na uwagę zasługuje fakt, że nasz szpital jest jedyną placówką w województwie lubuskim posiadającą dwa Certyfikaty, które świadczą o wysokiej jakości usług świadczonych przez placówkę. Są to Certyfikat Jakości Krakowskiego Ośrodka Akredytacyjnego oraz Certyfikat PN-EN ISO 9001-2009 wydany przez TUV Nord.

Tak jak w latach ubiegłych w Rankingu szpitali „Rzeczpospolitej”

znaleźliśmy się wśród 100 najlepszych szpitali w Polsce, a w województwie lubuskim na 3 miejscu.

W roku 2011 w szpitalu hospitalizowano 8237 osób. Oprócz mieszkańców powiatu międzyrzeckiego leczylimy pacjentów z powiatów świebodzińskiego, międzychodzkiego, ślubickiego a także z województw zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i pomorskiego.

- Oddział Internistyczno- kardiologiczny diagnozował i leczył 1306 osób.

- Oddział Chirurgiczny spośród 1155 pacjentów, zabiegom operacyjnym poddał 1064 osób.

- W oddziale Ortopedycznym leczono 937, zaś operacyjnie 738 osób.

- Personel Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii zabiegom ratującym życie poddał 92 osoby, natomiast w 3114 przypadkach pozwolił bezboleśnie i bezstresowo przeżyć zabieg operacyjny lub też badanie wymagające zastosowania środków znieczulających.

- W Oddziale Ginekologiczno- Położniczo- Noworodkowym leczono 1064 pacjentek. Zabiegom operacyjnym poddano 229 pań. Odebrano 438 porodów (a to ciut więcej niż w roku ubiegłym) w tym 3 porody bliźniacze.

- W Oddziale Rehabilitacyjnym usprawniano 399 pacjentów ze schorzeniami neurologicznymi, narządu ruchu oraz po zabiegach ortopedycznych.

- Zakład Opiekuńczo-Lecznicy objął opieką 97 pacjentów wymagających całodobowej opieki lub pomocy przy wykonywaniu nawet najprostszyc czynności życiowych.

- W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym leczono 3187 osób (hospitalizacja do 3 dob) oraz udzielono porad ambulatoryjnych 3312 osobom.

W ramach Nocnej Ambulatoryjnej Pomocy Lekarskiej pomocy udzielono 7070 osobom.

Zespoły Ratownictwa Medycznego wyjechały do wezwań (zachorowania i wypadki) 3198 razy.

- W 21 poradniach specjalistycznych w roku 2011 udzielono 45139 porad.

- Zakład Fizykoterapii wykonał 112493 zabiegi usprawniające pacjentów szpitalnych i ambulatoryjnych.

Jak wiadomo z leczeniem ściśle powiązana jest diagnostyka. I tak w roku 2011 pacjentom szpitalnym i ambulatoryjnym wykonano w:

• Pracowniach RTG	25239	badan
• Pracowni USG	4552	badania
• Pracowni Endoskopii	1269	badan
• Pracowni EKG	4638	badan
• Laborat. Diagnostycznym	162662	badania.

Z powyższych informacji wynika, że rok 2011 to czas efektywnej pracy całego personelu szpitala, a służący tylko i wyłącznie pacjentom.

Z ostatnim dniem grudnia działalność zakończył Zakład Opiekuńczo-Lecznicy. Pacjenci, którzy nie kwalifikowali się do opieki domowej zostali przekazani do podobnych placówek w Skwierzynie, Świebodzińie i innych. Obecnie trwa remont pomieszczeń po ZOL-u, bowiem tam zostanie przeniesiony Oddział Rehabilitacyjny. Miejsce tego ostatniego zajmie Oddział Ortopedyczny. A co wydarzy się w szpitalu w roku bieżącym.

Jak już wspominałam, w niedługim czasie ruszy tomograf komputerowy. Na pewno w tym roku, w ramach programu „e-zdrowie”, pracownia RTG będzie wyposażona w analogowo- cyfrowy aparat pozwalający zastosować technikę teleradiologii, umożliwiającą konsultację wykonanych badań ze specjalistami z wyższych ośrodków referencyjnych.

Stałym zadaniem priorytetowym szpitala jest utworzenie Oddziału Neurologii. Niestety, brak neurologów pomimo stwarzanych zachęt, póki co uniemożliwia realizację tego planu.

Kończąc moje sprawozdanie pragnę wyrazić podziękowanie wszystkim pacjentom, którzy zechcieli skorzystać z usług naszego szpitala. Powierzając nam swoje zdrowie i życie, pokazaliście Państwo jak dużym zaufaniem obdarzacie cały personel Szpitala w Międzyrzeczu. Myślę, że nasz personel oferując usługi na wysokim poziomie, sprostał Państwa oczekiwaniom.

Również bardzo dziękuję wszystkim pracownikom szpitala, za trud włożony w dobre imię naszej placówki i za to, że każdego dnia kierują się dewizą: „zdrowie chorego prawem najwyższym”.

Eliza Kudlak

Sekcja Dokumentacji Medycznej

Lubuskie Stowarzyszenie Pomocy Szkole

Koło Wspieramy Młode Talenty

Nr KRS 0000 105 271

Ponownie zwracamy się z ogromną prośbą do Czytelników *Powiatowej* o przekazanie 1% podatku na fundusz stypendialny utworzony przez Lubuskie Stowarzyszenie Pomocy Szkole Koło Wspieramy Młode Talenty. Zebrane środki przeznaczymy na rozwój talentów naszej młodzieży oraz na doposażenie naszych szkół i placówek oświatowych, które Państwo wskażą.

Z góry dziękujemy za dar serca.



WARTA

na wyciągnięcie ręki



ZAPRASZAMY

ul. Świerczewskiego 11
66-300 Międzyrzecz
tel. 95 717 11 20

WARTA

PUNKT USŁUGOWY

DORABIANIE KLUCZY SAMOCHODOWYCH
Z IMMOBILIZEREM (KODOWANE)
PRAWIE WSZYSTKIE MODELE I ROCZNIKI

WYRÓB PIECZĄTEK KSERO
DORABIANIE KLUCZY PATENTOWYCH
GRAWERTON DRUKI PODATKOWE

**MONTAŻ I USTAWIANIE
ANTEN SATELITARNYCH**

Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 35
Tel. 95-742-25-31

(w bramie za sklepem Neonet)

ZAPRASZAMY: PN-PT. 10.00-17.00

SOBOTA 10.00-13.00

kom. 608-523-788

Szyk Zakład Krawiecki

Poleca:
* garnitury
* marynarki
* spodnie
* koszule
* krawaty

Tel. (95) 741-11-84
66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

DVD i BLU-RAY

SONY PMW EX1R



STUDIO VIDEO
WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

TEL. 602-337-017



OPAŁ BARDZO SUCHY

(SUSZONY W SUSZARNI)

ŁADNY - SOSNA
TERAZ TYLKO

55zł/MP
+ VAT 23%

(PRZY ZAKUPIE OD 5MP) do wyczerpania zapasów

DO 5MP - 65zł/MP + VAT 23%
wszystkie ceny bez transportu



ok. 55dm³
ok. 15kg
6PLN z VAT
worek

PPHU DREWIT Sp. z o.o.

SZUKA DYSTRYBUTORÓW NASZEGO DREWNA OPAŁOWEGO

Kontakt:

PPHU DREWIT Sp. z o.o. ul. Świerczewskiego 12, 66-460 Włnitca, tel. 95 727 90 19

www.programlokalny.pl

**- FILMY
- REKLAMY
- SPRZEDAŻ
- WYNAJEM**

Filmujemy Twoje
wesele

CENTRUM MEBLOWE
ormebmeble.pl
 MIĘDZYRZECZ

Meble do każdego wnętrza
 i na każdą kieszeń
 Profesjonalna i miła obsługa

Szeroki wybór artykułów dekoracyjnych



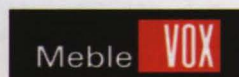
Fachowy montaż i darmowy projekt
 66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

pn-pt 9.00-17.00, Sobota 9.30-13.00 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie
 Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy



getinbank



BLACK RED WHITE



STUDIO VIDEO
WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

Wiesław Korejwo



tel./fax 95 742 02 50 • kom. 600 986 921
 e-mail: ubezpieczenia.korejwo@gmail.com

Usługi Brukarskie

TOMBRUK

Wykonujemy nawierzchnie z kostki
 brukowej • na drogach • parkingach • placach
 • chodnikach • prywatnych posesjach •
 Zakładanie terenów zielonych • ogrodzenia

*Tomasz
 Orkiszewski*

Kursko 22
 66-300 Międzyrzecz
 NIP 596-164-62-72
 Tel. 889 399 628
 tomek.orkiszewski@yahoo.co.uk

hubertowi.pl www.pomozhubertowi.pl www.pomozhubertowi.pl www.pomozhubertowi.pl

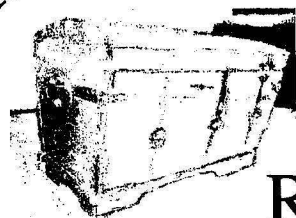


tak niewielu
 może tak wiele...

1% POMOC
 dla
Huberta

www.pomozhubertowi.pl

Aby dokonać wpłaty 1% podatku na subkonto
 w Polskim Towarzystwie Walki z Mukowiscydozą,
 należy w zeznaniu podatkowym w rubryce
 "Numer KRS" wpisać: **0000064892**, a w polu
 "Cel Szczegółowy 1%" **Hubert Kaminiarczyk**



ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

TLUMACZ PRZYSIĘGLY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)

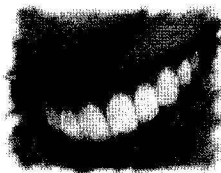
tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486

czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
- * Prace wykonane z najwyższą starannością



NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Świerczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptecę "Ratuszowa")

tel. 0 601 55 61 67

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)

Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802



Studniówka

Zdaje mi się, że zbliża się okres tzw. „studniówek”. Napisałem, że mi się zdaje, bo nie mam pojęcia czy jest jakaś dokładna data obchodzenia owych stu dni, w czasie których pod pilnym (a są gdzieś tacy?) uczniem ma prawo tylko krzesło się pocić podczas obrzędu przedmaturalnego wbijania sobie do głowy zbędnych przeważnie wiadomości. Przed ponad 40 laty nie zauważyłem u siebie objawów zbytnej gorliwości wkuwalniczej. Zdaje się, że tylko rodzicielom spędzało sen z powiek moje oświadczenie, że jeśli nie nauczyłem się czegoś przez cztery lata, to i trzy miesiące mi nie pomogą. Ojciec oczywiście skłął mnie jak święty Michał diabła, matka zaordynowała „koszarniaka” akurat w dniu, na który miałem wykupione bilety do opery, które to fakty spowodowały u mnie jeszcze większą awersję do przedmaturalnego rycia w podręcznikach. Maturę mimo to zdałem.

Przedtem jednak trzeba był zaliczyć nieszczęsną studniówkę. Piszę „nieszczęsną”, bo potraktowałem ją jak cały swój pobyt w szkole średniej, którą w swoim czasie na łamach „P” porównałem niezbyt elegancko do szkarlatyny. Udział w imprezach tego rodzaju traktowany był w owej placówce oświatowej jako obowiązek, podobnie jak np. udział w pochodach pierwszomajowych i wycieczkach szkolnych. Nb. przez cztery lata tylko z jednej nie udało mi się wyłgać, prawdopodobnie miałem wyczerpany limit chorób trapiących mnie i moją nieliczną rodzinę. Poszedłem więc na tę imprezę tym bardziej, że ostro mnie agitowała pewna dość długonosa i długonoga szatynka, która ku mej niekłamanej ucieście piegi miała nawet za uszami. Ku jeszcze większej „uciesze” wraz z kolegą Jerzym Ł. zostaliśmy zobowiązani do stworzenia i wystawienia jakiegoś programu okolicznościowego, aby „uświetnić”, więc trzeba było zasiąść przy stole i wypocić parę komunałów, które potem przedstawiłmy otrzymując grzecznościowe brawa szczególnie od tych, którzy dzięki naszym wysiłkom nie musieli sami się wygłupiać.

W ogóle ubaw był po pachy. Wszystko odbywało się w szkole, jak uczeń wzorcowego, gdyńskiego liceum nie miał prawa pokazać się w lokalu publicznym. Co prawda wszyscy byliśmy pełnoletni, nawet najmłodszy miesiąc wcześniej skończył 18 wiosen, ale kogo to obchodziło? Całe towarzystwo było przyodziane w zgodne ze szkolnym regulaminem szkolnym biało-granatowe stroje, więc można było się czuć rzeczywiście wyluzowanym.

Oczywiście żadne używki nie wchodziły w grę, bo chociaż byliśmy pełnoletni to... (patrz wyżej). Zresztą takie to były wesołe czasy, że kiedy podczas telewizyjnego programu „Trybuna obywatelska” padło pytanie na podstawie jakiego przepisu uczniowie mają się strzyć po sołdacku, reprezentujący KC PZPR, a więc władzę, któryś sekretarz stwierdził, że przepisu nie ma, ale młodzież ma wyglądać porządnie. Wątpliwą pociechą było to, że obecna na imprezie grupa podchorążych drugiego rocznika Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej (chłopaki byli w szkole w mniejszości i trzeba było dokooptować jakichś fordancerów) prezentowała identyczne fryzury i koloryt odzieży, tyle że zdobnej w złote tasiemki. Co prawda zezwolono im palić przed budynkiem szkoły, ale ich miny mimo to nie wyrażały

entuzjazmu. Najbardziej przegraną prezentował jeden z nich, któremu przyszło obstawiać pewną Halinkę o figurze worka kartofli i wybitnie radiowej urodzie. Został do niej przydzielony służbowo, gdyż parę miesięcy wcześniej została osierocona przez komandora – wykładowcę WSMW. Koledzy pocieszali go jednak, że dzięki takiemu poświęceniu awans na starszego mata ma w kieszeni.

Osobną kwestię stanowiła muzyka. Czteroosobowy zespół grał tak, jak śpiewał, a śpiewał jak kompania wojska. Czort wie zresztą, skąd się wziął skoro wieść gminna niesła, że wybrał go osobiście szkolny stróż moralności, czyli Feluś K. - nauczyciel przysposobienia obronnego. Chodziło ponoć o to, żeby nie deprawować uczniów widokiem coraz powszechniej noszonych długich włosów, a „artyści” byli krótko ostrzyżeni.

Po dwóch godzinach poczułem, że mam dość. Udało mi się wytłumaczyć piegowatej szatynce, że najlepiej będzie się czuła w domowych pieleszach w towarzystwie adaptera marki „Bambino”, odwiozłem ją do domu trolejbusem linii 23, takimiś wróciłem do domu i poszedłem spać. Snów nie miałem zbyt przyjemnych.

Impreza skończyła się dla mnie w poniedziałek. Przede wszystkim fotograf przyniósł zdjęcia. Dzielnym rzemieślnik zaoszczędził jednak na materiałach i użył zbywającego mu zapewne wywoływacza kreskowego używanego wówczas do kopiowania np. rysunków technicznych. Efekt był taki, że na odbitkach nawet najgładsze dziewczyny miały cerę jak po czarnej ospie i wasy. Jak wyglądały sympatyczne skądinąd piegi długonogiej szatynki można się domyślać.

Tego samego dnia zostaliśmy zaproszeni wraz z Jerzym Ł. na dywanik przez dyrektora nieszczęsnej szkoły, aby mógł dać wyraz swemu niezadowoleniu, gdyż jego zdaniem w swych wypoczynach zbyt słabo skomplementowaliśmy jego i szkołę i nie wyraziliśmy żalu, że to już tylko sto dni. Jakoś przełknęliśmy te słowa miażdżącej krytyki i obiecaliśmy sobie, że po lekcjach idziemy na piwo, co też zrealizowaliśmy w bufecie na stacji PKP Gdynia – Orłowo. I to był bodaj jedyny jaśniejszy punkt owej studniówki, choć z perspektywy późniejszych doświadczeń piwo oceniam jako raczej podłe.

Lech Stanisław Franas

Do wynajęcia

Dom 300 m²
6 pokoi, 2 łazienki, salon
12 miejsc sypialnych, plac 1600 m²
(monitoring, oświetlenie, ogrodzony)
do plaży 200m
Skoki
tel. 509 977 096

100 dni przed maturą

*„Bo coś w szaleństwach jest młodości,
Wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu,
Co jest mądrzejsze od mądrości
I rozumiejsze od rozumu.”*

Leopold Staff „Znad ciemnej rzeki”

Powyższym cytatem rozpoczął się bal studniówkowy w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku. 46-osobowa grupa tegorocznych maturzystów podtrzymała coroczną tradycję naszej szkoły. Przyszli absolwenci poprowadzili część oficjalną imprezy, dziękując za trud włożony w ich wychowanie wychowawcom oraz całemu gronu pedagogicznemu. Podziękowania wręczono każdemu



nauczycielowi w formie przepięknego, grawerowanego dyplomu.

Bal został perfekcyjnie przygotowany. Młodzież samodzielnie wykonała dekoracje oraz harmonogram uroczystości. Całości dopełniła prezentacja multimedialna, zatytułowana „Wczoraj i dziś”. Wszyscy mogli obejrzeć zdjęcia tegorocznych maturzystów, pochodzące z ich dzieciństwa i czasów pobytu w szkole średniej. Niektóre zestawienia fotografii trudno było rozpoznać!

Czego można życzyć czwartoklasistom? Przede wszystkim powodzenia na egzaminie maturalnym i zawodowym! Poza tym, jak każdemu, który wstępuje w dorosłe życie – pokonania wszystkich przeszkód i dotarcia do obranych celów!

S.W.

Świąteczna Paczka

Świąteczna Paczka gorącym okresem w działalności Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża w Bobowicku

W okresie przedświątecznym działacze Klubu HDK PCK przy Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku, jak co roku wręczyli paczki mikołajkowe dzieciom z terenu gminy Międzyrzecz. Przed świętami Bożego Narodzenia zorganizowano akcję „Świąteczna Paczka”, w ramach której najbardziej potrzebujące osoby otrzymały artykuły żywnościowe i odzież. Kilka rodzin otrzymało opał (drewno), a od sponsorów Klubu kilkanaście rodzin otrzymało artykuły żywnościowe (warzywa).

Poza tym działacze Klubu wspomogli bezdomnych przebywających w noclegowni w Międzyrzeczu w organizacji wigilii, w której wzięli czynny udział i wspólnie podzielili się opłatkiem. Najważniejszym wyróżnieniem dla działaczy Klubu jest uśmiech na twarzy i radość osób, które otrzymały pomoc w tym szczególnym świątecznym okresie. Czynnymi wieloletnimi działaczami klubu są: Adam Tyszko, Robert Czernianin, Mieczysław Popiel, Zbigniew Mazura, a osobami wspierającymi działania klubu od wielu lat są: Beata i Jacek Bełz, Małgorzata Gwałt, Grzegorz Barszczak, Jacek Baczyński, Remigiusz Biłous, Paweł Lachowicz oraz wiele innych osób o dobrym sercu. W imieniu własnym i Zarządu składam serdeczne podziękowania wszystkim ludziom dobrej woli, zaangażowanym w bezinteresowną pomoc, bez których nie można byłoby zorganizować wielu akcji charytatywnych.

Należy podkreślić fakt, że nasi krwiodawcy, na co dzień oddający krew, jako bezcenny dar życia i ratujący życie ludzkie, dodatkowo starają się pomagać wielu potrzebującym osobom w tych ciężkich czasach, kiedy trudno o zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Mieczysław Popiel



HOROSKOP ATYDE NA LUTY

Baran (21.03.-19.04.) Doskonały miesiąc na załatwianie spraw urzędowych. Przepisy będą po Twojej stronie, podobnie jak chętni do pomocy urzędnicy. Oczywiście o wyrazach wdzięczności nie ma mowy. Jeśli w pracy znów pominą Cię podczas podwyżki, zapytaj, co jest tego powodem. Może szef po prostu zapomniał? Możliwe, że ktoś próbuje zwalić na Ciebie swoje błędy. Broń się! W uczuciach nie masz szansy na przedawnienie...



Byk (20.04. – 20.05.) Saturn przekonuje, że nie brak wokół Ciebie życzliwych ludzi, chętnych do bezinteresownej pomocy. Nie ukrywaj więc przed przyjaciółmi swoich kłopotów. Jeśli przydarzy Ci się w pracy głupia pomyłka, przyznaj się do niej od razu. Szef będzie wyrozumiały. Niestety, na podwyżkę trzeba będzie poczekać, a na totolotka też nie masz co liczyć... W miłości czas na zrozumienie...



Bliznięta (21.05.-21.06) Ambicje zawodowe wciąż wyprzedzają Twoje możliwości, a i cena, jaką płacisz za sukcesy, jest coraz wyższa. Zastanów się, czy nie za wysoko podnosisz sobie życiową poprzeczkę? Coraz lepsza forma fizyczna nie zwalnia Cię od dbania o zdrowie. Kierowcom planety przypominają, że wyrozumiała drogówka jest wyłącznie w filmach. W miłości pora spełnić dawne obietnice. Oj, nie będzie łatwo...



Rak (22.06.-22.07.) Uważaj! Pod wpływem emocji będziesz skłonny zaangażować się w nierozsądne interesy. Zyskasz chwilowe zainteresowanie otoczenia i stracisz sporo gotówki, bo zyski zgarnie ktoś inny. Energię, jakiej nie zabraknie Ci w tym miesiącu, skieruj na rozwiązanie problemów bliskich ludzi. I tak w końcu będziesz się musiał nimi zająć. W miłości egzamin. Już pomyśl, jak odpowiesz na trudne pytania...



Lew (23.07.-22.08.) Merkury zapełni portfel także tym, którzy do tej pory nie najlepiej sobie radzili z finansową stroną życia. Możesz liczyć zarówno na sukces w pracy, jak i przychyłność totolotka. I uwaga, żadne chybił trafił. Numery na pewno masz gdzieś zapisane. W razie kłopotów ze zdrowiem, nie sięgaj po leki, które pomogły przyjacielowi. W miłości zapowiedź kolejnego miodowego okresu, i to niezależnie od małżeńskiego stażu...



Panna (23.08.-22.09.) Doskonały miesiąc zarówno na zawodowe, jak i finansowe sukcesy. Jeśli masz ochotę zająć się biznesem, nie zwlekaj i zrób to teraz. Twoje pomysły gwarantują niezłe zyski. Oczywiście pamiętaj o przepisach. One też Cię obowiązują. Fiskus nie śpi! Na niektóre panny czeka miła niespodzianka w kolekturze. W miłości ukochana osoba też okaże się więcej niż szczodra. Nie braknie Ci niczego!



Waga (23.09.-22.10.) W planowaniu i gadaniu o swoich zamiarach nie masz sobie równych, gorzej z rzeczywistym działaniem. Licz się ze słowami, bo ani się spostrzeżesz, jak ktoś wykorzysta Twoje pomysły i na pewno nie podzieli się zyskiem. W zawodowych obowiązkach nie czekaj na pomoc kolegów. Dbaj o zdrowie i, to ważne, uważaj na śliskie chodniki! W miłości też, zamiast gadać, sięgnij po inne sposoby, na pewno jakieś znasz...



Skorpion (23.10.- 21.11.) Jowisz wróży powodzenie finansowe wszystkim, którzy go potrzebują. Nie tylko praca, ale i gry liczbowe mogą ustawić Cię w wyższej grupie podatkowej. Równie doskonale rezultaty dla portfela może przynieść służbowy wyjazd. Podczas podróży możesz też poznać kogoś, kto zmieni Twoją drogę zawodową. Zdrowie poprawi się, zaś w uczuciach na przekór kalendarzowi, wiosenny zawrót głowy...



Strzelec (22.11. – 21.12.) Nie baw się w inwestowanie gotówki, a rozstrzygające decyzje dotyczące pracy, o ile to możliwe, odłóż do następnego miesiąca. Mars przyniesie sukcesy poetom i artystom wszelkiej nacji, szczególnie, gdy gardzą materialną stroną swojej twórczości. Posiadacze samochodów, na wszelki wypadek, powinni ograniczyć wyczyny za kółkiem. Uważaj, bo w miłości może Cię znieść z obranej drogi...



Koziorożec (22.12.-19.01.) Wstrzymaj się z poważnymi decyzjami, dotyczącymi pracy lub mieszkania. Podobnie przyhamuj z wydawaniem pieniędzy. Wkrótce potrzeby bliskich okażą się większe, niż się spodziewasz. Twoje szanse na awans w pracy zależeć będą od opinii kolegów. Już zacznij nad tym pracować. Trochę kłopotów ze zdrowiem, ale tym razem może być konieczny kontakt z lekarzem. W miłości mroźne wieczory sprzyjają byciu we dwoje...



Wodnik (20.01.- 18.02.) Bez emocji i na spokojnie rozważ raz jeszcze sytuację, w jakiej się znalazłeś. Możliwe, że rozwiązanie jest łatwiejsze, niż Ci się wydaje, a wina wcale nie jest po Twojej stronie. Ostrożnie z wydatkami, także z tymi na rozrywki w gronie znajomych. Nie wydaje Ci się, że zbyt często pokrywasz koszty zabawy? Koniecznie zadbaj o zdrowie! W uczuciach nic nie zostało stracone, masz jeszcze niejedną szansę...



Ryby (19.02.- 20.03.) Postaraj się, przynajmniej w tym miesiącu, samodzielnie podejmować decyzje, nie czekać, aż przyjaciele powiedzą Ci, co masz zrobić. Masz doskonałe pomysły na dalszą karierę zawodową, ale powstrzymuje Cię obawa, że nikt przed Tobą tego nie próbował. Zaryzykuj. Uran wróży, że nie braknie Ci umiejętności i siły. Zdrowie coraz lepsze, a w miłości czas wspomnień i powrotów, nie tylko w marzeniach...



ABC... Krzysztofa Kochana

Krzysztof KOCHAN – żonaty od ponad 20 lat. Żona Iwona, pracownica MSM, córka Ewelina – studentka UZ w Zielonej Górze

Amsterdam, miasto, gdzie odbywa się jeden z najbardziej prestiżowych maratonów na świecie, udział w nim to jedno z niespełnionych do dziś moich marzeń sportowych.

Bruksela, stolica Belgii, gdzie wraz z kolegami z naszego miasta odnosiliśmy spore sukcesy w przełajowym maratonie sztafet w czasach, kiedy nasz kraj nie był jeszcze członkiem Unii Europejskiej. Byliśmy wówczas wśród blisko 200 startujących sztafet w „Realis Givres”, jedynym reprezentantem z tzw. „bloku wschodniego”, biorącym udział w tej imprezie.

Czyż Bogdan, wychowawca w szkole, a zarazem pierwszy trener, który potrafił zaszczyścić we mnie bakcyła do uprawiania sportu, a konkretnie do biegania.

Dębno – stolica polskiego maratonu, gdzie uzyskałem swój najlepszy rezultat na dystansie **42.195 metrów – 2.32.32**. Chciałem zaznaczyć, że nikt z współmieszkańców naszego miasta nie może pochwalić się lepszym wynikiem.

Ewelina, jedyna córka, która niestety nigdy nie pasjonowała się sportem. Mam tu na uwadze jego uprawianie obojętnie w jakiej formie, jedynie kibicowała mi na różnych imprezach lub pomagała przy ich organizacji.

Frabiński Andrzej, niezwykle barwna postać. Starszy kolega, którego uczestnicy imprez biegowych zapamiętają nie tylko jako rywala z trasy, lecz także sponsora zawodów. Jedyny Lubuszanin, który ukończył wszystkie dotychczas rozegrane Maratony Warszawskie.

Grand Prix – województwa lubuskiego w biegach ulicznych i długodystansowych. Miałem tę przyjemność, że aż siedmiokrotnie stawałem na najwyższym podium ogólnej klasyfikacji. Do tej liczby należy dodać dwa zwycięstwa w podobnej rywalizacji, jaka prowadzona była w okresie istnienia województwa gorzowskiego. Ta sztuka do tej pory nie udało się jeszcze nikomu.

Holandia, którą zapamiętam jako kraj niezwykle barwnych kibiców, którzy towarzyszyli nam biegaczom – uczestnikom na trasie sztafety miast partnerskich Międzyrzecz – Haren – Vlagtwedde.

Iwona – małżonka, podobnie jak ja lekkoatletka, zawodniczka nieistniejącego już klubu sportowego „Piast” Międzyrzecz. Wspólne wyjazdy w ramach klubu na zawody i obozy treningowe zaowocowały tym, że do dzisiaj jesteśmy razem.

Janowo, miejsce mojego urodzenia i wychowania, które darzę niezwykłym sentymentem i kiedy tylko mogę chętnie spędzam tam czas.

Kariera, trudno powiedzieć stawiając przy tym duży znak zapytania, czy ją zrobiłem. Może gdybym w latach swojej młodości trafił do znaczącego klubu, zmienił

miejsce zamieszkania, moje życie sportowe potoczyłoby się inaczej i napisało całkiem inną historię.

Lekkoatletyka – biegi, dyscyplina sportu, dla której uprawiania poświęciłem dwadzieścia siedem lat z mojego dotychczasowego życia.

Lupina Zenon, dyrektor Centrum Polskiego w Brukseli. To właśnie dzięki jego staraniom mogłem wraz z ekipą międzyrzeckich biegaczy nie tylko przez kilka lat startować w „Realis Givres”, ale też poznać piękno stolicy unijnej.

Międzyrzecz, miasto, w którym wraz z rodziną zamieszkuje od dwudziestu lat.

Nowe doświadczenie życiowe, aktualnie pełnię zaszczytną rolę radnego Rady Miejskiej w Międzyrzeczu. Jest to dla mnie duże wyzwanie i społeczna nobilitacja.

Osiński Sylwester, kolega i przyjaciel od dziecka.

Razem chodziliśmy do szkół i razem reprezentowaliśmy barwy wcześniej wspomnianego „Piasta”, a co się z tym wiąże, rywalizowaliśmy też ze sobą na bieżni, a później w biegach ulicznych.

Pszczew, miejscowość o pięknych walorach turystycznych, gdzie jako uczeń szkoły podstawowej rozpoczynałem swoją przygodę ze sportem.

Rekordy – życiowe będące zarazem najlepszymi wynikami osiągniętymi przez międzyrzecczanina i niepoprawionymi do dzisiaj: 3.000 metrów – 8.32.08, 5.000 metrów – 15.03.26 i maraton 2.32.32.

Skrzek Stanisław, nestor międzyrzeckiej lekkoatletyki, pod okiem którego trenowałem na pierwszym w moim życiu obozie zimowym w Karpaczu przygotowującym nas, młodych wówczas adeptów biegów, do startów w sezonie letnim.

„Śląsk” Wrocław, klub sportowy, barwy którego reprezentowałem w czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej. Niestety, niezbyt miłe wspominał tamten okres, oczekiwałem czegoś innego.

Tysiące kilometrów, według moich takich prowizorycznych obliczeń jest ich ponad 80 tysięcy przebiegniętych w słońcu, deszczu i na śniegu w ramach treningów i na zawodach.

Urlop, tak naprawdę nie wiem co to znaczy, a tym bardziej rodzinny, gdyż czas letni kiedy to inni odpoczywają, ja do tej pory poświęcałem na udział w zawodach lub na ich organizację.

Włodzimierz Paroń, o którym mogę krótko powiedzieć – wielki przyjaciel, zarazem rywal z tras biegowych, a nawet w pewnym okresie mój trener.

Zawody w Białymstoku, gdzie w roku 1987 zdobyłem na Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego brązowy medal w biegu na 1.500 metrów.

(jur)



„Uczniowie Spartakusa”

Ilu mieszkańców Międzyrzecza wie, że w naszym grodzie działa klub sportowy sportów walki, którego członkowie zdobywają laury nie tylko w Polsce, ale też i w Europie? Do niedawna sam nie wiedziałem o jego istnieniu. Klub ten nosi dumną nazwę „Spartakus”. Inicjatywa utworzenia wypłynęła od **Wojciecha Korzenia i Rafała Mielnika**. Panowie ci zafascynowani sportami walki prowadzili na terenie jednostki wojskowej sekcję dla żołnierzy. Podczas zawodów w Gdyni w 2010r. spotkali **Patryka Janika** i przekonali go do przeprowadzki do Międzyrzecza. W

trójkę podjęli działania zmierzające do utworzenia klubu. **Oficjalnie klub rozpoczął działalność 24.01.2011. Prezesem klubu został Patryk Janik, a wiceprezesami Rafał Mielnik i Wojciech Korzeń.** Klub jest członkiem PZ Judo, PZ Jujitsu oraz PZ Sportów „Budo”. Utworzono 2 grupy ćwiczących: dzieci w wieku 6-13 lat oraz dorośli. Wśród dorosłych oprócz żołnierzy są także mieszkańcy miasta. Ponadto prowadzone są zajęcia dla pięciolatków. Są to dzieci z przedszkola „Bajkowy Zakątek”, a zajęcia to elementy judo połączone z zabawą. Obecnie w klubie trenuje ponad 60 zawodniczek i zawodników. Zajęcia sportowe prowadzi trzech instruktorów judo i jujitsu. W najbliższym czasie kadrę zasilą trzech nowych instruktorów. Zarząd klubu chce rozszerzyć działalność na sąsiednie miasta: Skwierzynę, Sulęcín, Nowy Tomyśl. Przy współpracy z okręgowymi

związkami w Gorzowie i Zielonej Górze planuje stworzyć Lubuską Międzyszkolną Ligę Judo. Oczywiście wszystkie te działania związane są z kosztami, których nie pokrywają składki członkowskie, dlatego też do współpracy klub zaprasza chętnych pragnących wspomóc realizację tych celów, a także zareklamować swoją markę na arenie krajowej i międzynarodowej. Osiągnięcia reprezentantów klubu są niemałe. Oto niektóre z nich:

- I Mistrzostwa Europy Koluchstyl, 22 maj 2011 Luzino
- III miejsce Patryk Janik, kat. 109 kg
- Mistrzostwa WP, 30.03.-01.04. 2011 Gdynia
- zespołowo srebrny medal
- I miejsce Piotr Sulecki, kat. 90kg
- III miejsce Patryk Janik, kat. 100kg
- 20 Mistrzostwa Polski Ju Jitsu, 17.09.2011 Zawiercie
- I miejsce Patryk Janik, kat. +94kg ne-waza
- III miejsce Patryk Skrzypczak, kat. 90kg semi-contact
- V miejsce Rafał Looze, kat. 62 kg semi-contact
- 3 Mistrzostwa Polski Koluchstyl, 15 październik 2011

Białystok

- II miejsce Patryk Janik, kat. do 109kg
- III miejsce Rafał Skibicki, kat. do 73kg
- III miejsce Mirosław Bujak kat. do 82kg
- III miejsce Rafał Looze, kat. do 64 kg
- 55 Mistrzostwa Polski w Judo, 21 październik 2011 Opole
- II miejsce Patryk Janik, kat. 100kg (WKS)

Plany sportowe klubu na rok 2012 to udział w mistrzostwach Polski w judo, ju jitsu, brazylijskim ju jitsu, koluchstyl, submission lighting, grapplingu gioraz no gi. Chętnych do uprawiania wymienionych sportów walki informuję, że **zajęcia odbywają się we wtorki i czwartki w Zespole Szkół Budowlanych przy ul. Marcinkowskiego 26, w godzinach: 17-18 (dzieci) oraz 18-19. 30 (dorośli).**

Zawodnikom klubu życzymy sukcesów na wszystkich arenach sportowych, na których wystartują.

Romuald Sikorski

Kolejne sukcesy Spartakusa

18 grudnia 2011r. w Pile podczas Turnieju Gwiazdkowego w Brazylijskim Ju Jitsu, reprezentanci KLUBU SPORTOWEGO JUDO SPARTAKUS zdobyli dwa medale. Po złoty medal sięgnął **Patryk Janik** w Elicie (czarne pasy) w kategorii +88kg, wygrywając w pięknym stylu walkę finałową przez założenie dźwigni na staw łokciowy przy wyniku 12:8 dla naszego zawodnika. Srebrny krążek wywalczył **Patryk Skrzypczak** w białych pasach w kategorii 94,3kg,



wygrywając trzy pojedynki na punkty zdobyte w każdej walce za rzut i dojsię do pozycji. Dobrze spisali się także **Dawid Kurek** zdobywając piąte miejsce oraz **Rafał Skibicki**, który przy prowadzeniu przez prawie całą walkę dwoma punktami, stracił przewagę na własne życzenie obchodząc gardę przeciwnika, który w tym czasie zastosował sweapa i dzięki tej akcji skończył walkę z jednopunktową przewagą.

Patryk Janik



„Świąteczne granie”

- uczniowie pokonali nauczycieli

Tradycyjnie przed świętami Bożego Narodzenia w Gimnazjum nr 1 odbył się mecz piłki siatkowej. Naprzeciwko siebie stanęły drużyny nauczycieli oraz uczniów. Po zaciętej walce uczniowie pokonali nauczycieli 3:1.

Tuż po zakończeniu meczu wszyscy zawodnicy otrzymali od Pani Dyrektor słodkie upominki. Panowała świąteczna, radosna i przyjazna atmosfera zarówno wśród grających jak i kibiców.

SKŁAD DRUŻYN

NAUCZYCIELE:

1. Elżbieta Podgajska
2. Joanna Spychała



3. Katarzyna Wagner
4. Janusz Malinowski
5. Mirosław Matyjaszczyk
6. Aleksandra Cygan
(uczennica kl. 2d,
uzupełnienie składu nauczycieli)

UCZNIOWIE:
1. Wiktoria Janelt
2. Angelika Platokos
3. Kamila Skoczylas
4. Marta Byk
5. Łukasz Bogucki
6. Dominik Cechel
7. Lucjan Babiak



8. Damian Guśniowski
9. Filip Dziedzic
10. Maciej Spychała

M.G.

Mistrzostwa powiatowe w tenisie stołowym

Dwunasty rok z rzędu Uczniowski Klub Sportowy „Orlik” pod egidą Zespołu Szkół w Pszczewie był organizatorem **Drużynowych Mistrzostw Powiatu w Tenisie Stołowym**. 4 stycznia 2012 roku odbyła się edycja dla szkół podstawowych, natomiast 12 stycznia edycja dla gimnazjów. Sędzią głównym zawodów był Romuald Tankielun. W tym roku awans do kolejnego etapu rozgrywek tenisowych zapewnili sobie tylko zwycięzcy.

W kategorii chłopców SP na podium stanęli:

I m. – SP 3 Międzyrzecz, II m. – SP Pszczew, III m. – SP Templewo, IV m. – SP Skwierzyna.

W kategorii dziewcząt:

Im. – SP Pszczew, II m. – SP Skwierzyna, III m. – SP Templewo

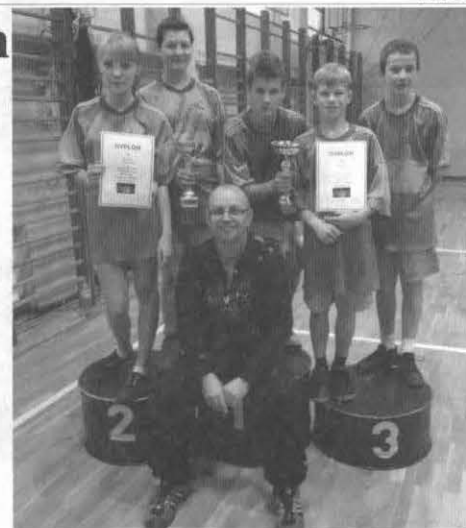
W kategorii chłopców gimnazjum poszczególne miejsca zajęli:

I m. – Gimn. Pszczew, II m. – Gimn. Przytoczna, III m. – Gimn. Trzciel, IV m. – Gimn. nr 2 Międzyrzecz, V m. – Gimn. Skwierzyna

Natomiast w kategorii dziewcząt: Im. – Gimn. nr 2 Międzyrzecz, II m. – Gimn. Pszczew

Każda drużyna otrzymała pamiątkowe dyplomy, natomiast ekipy na podium dodatkowo nagrodzono atrakcyjnymi pucharami, ufundowanymi przez Starostę Powiatu Międzyrzeckiego.

Wielkie podziękowania należą się **Marcinowi Majchrzakowi** z centrum Power Surf z Pszczewa, który wspiera naszych uczniów, fundując od kilku lat nagrody rzeczowe dla uczestników turniejów tenisowych w Zespole Szkół w Pszczewie.

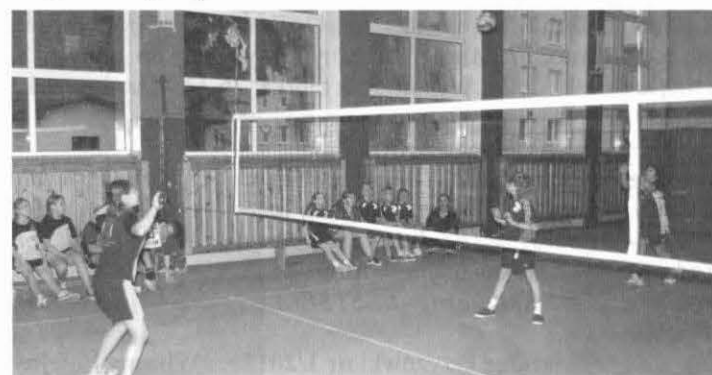


Romuald Tankielun

MOSiW info

Dziewczeta z „2” najlepsze

Szkoła Podstawowa Nr 3 gościła uczestników Mistrzostw Powiatu w mini piłce siatkowej dziewcząt rozgrywanych w ramach Lubuskiej Olimpiady Młodzieży. Gospodyniom udało się wygrać tylko jedną kategorię wiekową, a w dwóch pozostałych prym wiodły zawodniczki ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu i tym samym udanie rewanżując się za swoich kolegów. Zwycięskie zespoły reprezentowały klasy czwarte „dwójki”:



Boguta Anna, Kłos Natalia, Denisewicz Natalia, Pawłowska Martyna, Czerniawska Oliwia; opiekun Anna Grobelna. Najstarsza grupa - klasy szóste, zespoły czteroosobowe:

Pietrzykowska Justyna, Banaszak Marlena, Mikowska Natalia, Zaremba Nikola, Pasewicz Malwina, Pietrzak Roksana, Ganczarska Emilia, Kasprzak Magdalena, Skawicka Patrycja; opiekun Anna Grobelna.

IX turniej „5 – tek” piłkarskich M. Mikulę

Już od 6 lutego oczekujemy na zgłoszenia zespołów do IX turnieju „5 – tek” piłkarskich **im. M. MIKUŁY**. Przypominamy, że w imprezie może uczestniczyć młodzież urodzona w latach **1998 – 2001** koniecznie pod opieką osoby dorosłej. Zgłoszenia do turnieju przyjmowane będą od **6 lutego do 20 lutego** włącznie w biurze MOSiW os. Ksztełańskie 8a. Turniej zostanie rozegrany **03 marca 2012 roku (sobota)**. Szczegółowy regulamin i system rozgrywania turnieju zainteresowanym zostanie przedstawiony po terminie zgłoszeń, gdyż uzależniony jest od ilości zgłoszonych zespołów. Opłata startowa od drużyny, podobnie jak w roku

ubiegłym wynosi **30 zł**.

Młodzieńców urodzonych w latach **1996 – 1999** zachęcamy już do kompletowania zespołów **10 -osobowych**, które wezmą udział w rozgrywkach **MINIEURO '2012**. Turniej zostanie rozegrany na kompleksie boisk „Orlik”. Oczywiście koniecznie z dorosłym opiekunem. Informacje dotyczące przyjmowania zgłoszeń będą zamieszczone w kolejnych wydaniach miesięcznika.

Więcej informacji należy szukać na tablicach informacyjnych hali MOSiW i pływalni „Kasztelanka”.

Komunikat

Ferie na sportowo

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku tradycyjnie w okresie ferii zimowych zaprasza młodzież szkolną do udziału w zajęciach sportowo-rekreacyjnych.

W dniach **13.02. – 24.02.2012 r.** z wyłączeniem sobót i niedziel można będzie m.in. wziąć udział w zawodach strzeleckich organizowanych wspólnie z **ZP LOK w Międzyrzeczu**, zagrać w siatkówkę, piłkę nożną, czy też wystartować w turniejach tenisa ziemnego lub tenisa stołowego o puchar dyrektora MOSiW organizowanym wspólnie z sekcjami tenisowymi „**KS Orzeł**”. Wszystkich uczestników zabaw sportowych i zawodów obowiązuje strój i obuwie sportowe. Informacje szczegółowe dotyczące zajęć w czasie ferii zimowych zostaną przekazane do szkół i wydrukowane w gablotach MOSiW.

Na ferie taniej na pływalni

W czasie ferii zimowych w dniach **13.02 – 24.02.2012 r.** z wyłączeniem sobót i niedziel będą obowiązywały ulgi dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

3 zł za 1 (jedną) godzinę korzystania z basenu, oraz 6 zł bez określonego limitu czasowego.

Na pływalni również będą organizowane w przerwie zimowej zawody. W pierwszym tygodniu dla uczniów szkół podstawowych. Natomiast w drugim tygodniu ferii dla gimnazjalistów.

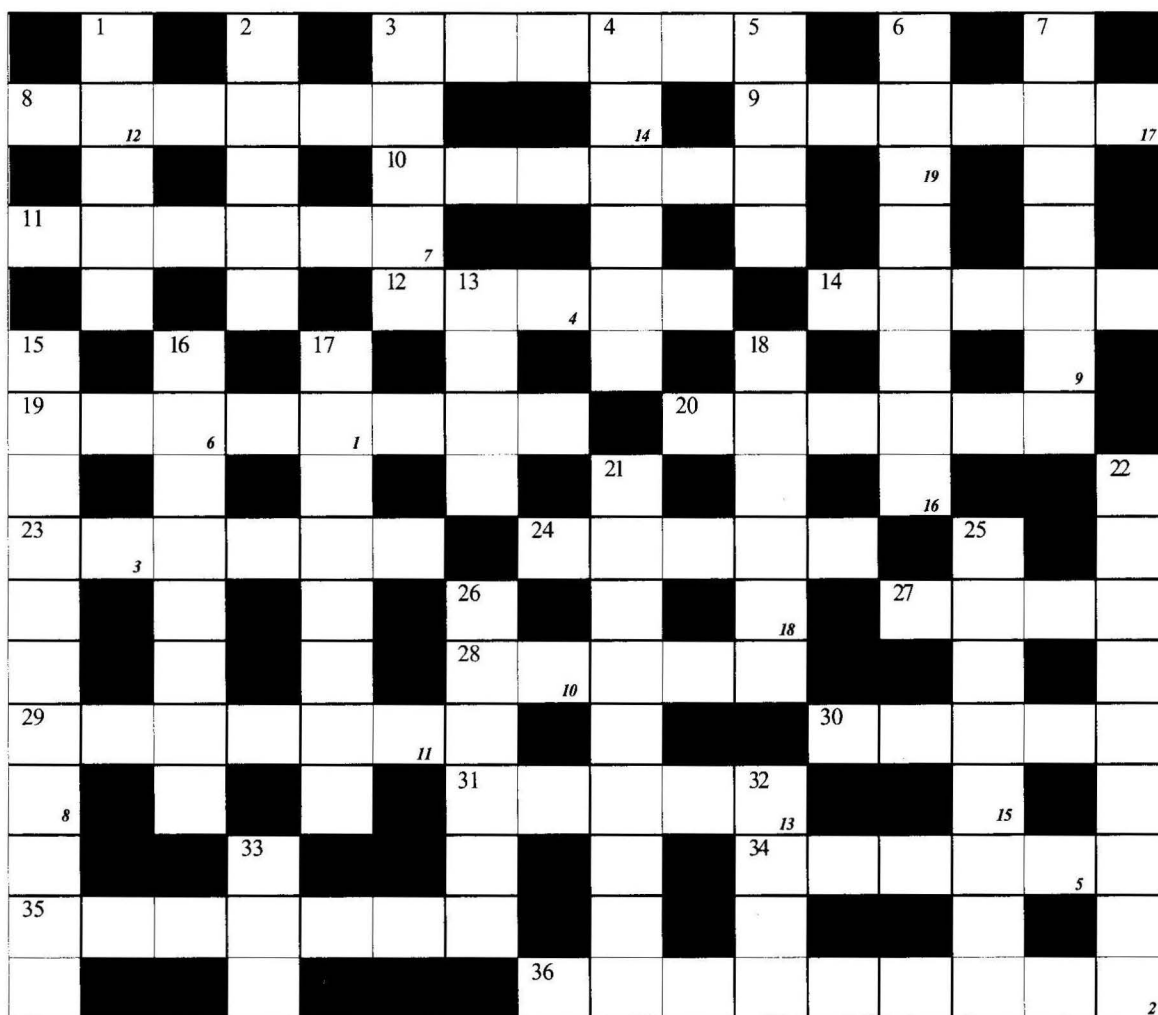
Wszystkich chcących uczestniczyć w organizowanych zawodach prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się u pracowników MOSiW lub w szkołach u swoich nauczycieli wf.

Pływalnia MOSiW

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza wszystkich chętnych na bezpłatne zajęcia z pływania. Zajęcia odbywać się będą od poniedziałku do piątku w godzinach **14⁰⁰ – 15⁰⁰**. Koszt to bilet wstępu na basen.

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Krzyżówka nr 2/2012



Poziomo: 3.

Właściwość, rodzaj, gatunek, np. towaru; 8. Za kwoką lub pieczone; 9. Burmistrz Skwierzyny; 10. Boczne uliczki bez wylotu; 11. Miejscowość pod Wilnem, miejsce kaźni Polaków (1941-44); 12. Trzeci okres mezozoiku lub do pisania na tablicy; 14. Ubiór, strój, wygląd zewnętrzny czasopisma; 19. Cesarz, założyciel Cesarstwa Rzymskiego; 20. Choroba oczu; 23. Broń szermiercza; 24. Pierwszy ordynariusz WP III RP; 27. Otula szyję; 28. Miara ilości papieru; 29. Dokument fundacyjny; 30. Napój ze sfermentowanego mleka; 31. Ucieranie i ugniatanie ciała; 34. Podpora architektoniczna; 35. Młoda krowa nie mająca potomstwa; 36. Zwierchnik lamaizmu.

Pionowo: 1. Jacek

..., jeden z przywódców opozycji w PRL; 2. Mięso na kotlety; 3. Książkowy, literacki, pisany, potoczny;

4. Nieszczere, dwulicowe zachowanie; 5. Człowiek przebiegły, chytry; 6. Wyglądzone kamienie; 7. Mała Dorota; 13. Ślad po przejściu piły; 15. Zebranie, posiedzenie grona osób, instytucji; 16. Grzyb niszczący drewno; 17. Mięsień okrężny zamykający np. odbył; 18. Schadzka miłosna; 21. Czyjaś słaba strona np. charakteru; 22. Można trząść się jak ...; 25. Wysuwana z biurka; 26. Otwiera i zamyka drzwi; 32. Skaczący płaz; 33. Walka zbrojna;

Sprzedam

Kiosk
Miedzyrzecz, OW Głębokie
pow. 35m²
cena do uzgodnienia

tel. 95 741 18 32

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 19 utworzą rozwiązanie, na które czekamy do 18.02. Można je przysłać na kartkach pocztowych lub e-mailem. (adresy w stopce redakcyjnej). Nagroda, bon wartości 30 zł, do realizacji w Księgarni BESTSELLER Międzyrzecz ul. Waszkiewicza.

Za rozwiązanie krzyżówki nr 1/2012 – „Witamy kolejny Nowy Rok”, nagrodę otrzymuje Adam Dremel ze Skwierzyny. Nagroda do odebrania w Księgarni Bestseller.

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: SPS POWIATOWA S.C., **Wykonanie:** WAKomp Serwis Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia AKSEL-DRUK - Gorzów Wlkp. **Adres redakcji:** 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, Zb. Melnik, H. Pilipczuk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szalata, J. Szylar.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej)

pożyczka

- na dowolny **cel**
- **bez** zbędnych **formalności**
- **bez** poręczyciela **do 40 tys. zł**

**ZAPRASZAMY
DO NOWEGO
ODDZIAŁU!**

wyłącznie POLSKI kapitał



**Strefa
Niskich
Rat**



KASA STEFCZYKA

www.kasastefczyka.pl 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)
MIĘDZYRZECZ, ul. 30 Stycznia 19, tel. 95 720 54 52, godziny otwarcia: pon-pt 9.00-17.00
Wystarczy SMS o treści „KASA” pod nr 693 131 320 – oddzwonimy!

Sklep Meblowy

M-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel.(95) 741-25-41
Andrzej Mielczarek



Narożnik SATURN
2490;



Narożnik Matrix 1799;

Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00 www.meblemielczarek.pl

Stolarstwo Meblowe

M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1
Tel.fax (95) 741-23-60

Oferujemy:
kompleksową zabudowę
wnętrz:

- *kuchnie,
- *biura,
- *szafy,
- *garderoby

**Meble
na wymiar!**

Mierzenie i projektowanie
GRATIS!

Usługi Transportowe
Przeprowadzki

Salon Meblowy

BLACK RED WHITE

Studio Mebli Kuchennych
M-cz, ul. Reymonta 4
tel.(95) 741-23-60



Sypialnia LIBERA 999;



System MEZO

P A N O R A M A B U D O W L A N A



MIĘDZYRZECZ

ul. Reymonta 7 tel./fax 95 7412843
tel.kom. 601 700 050; 601 166 886

*dla tych, którzy cenią swój czas
i swoje pieniądze...*

DACHY
PODDASZA

**SYSTEMY
KOMINOWE**

**OKNA
DACHOWE**

RYNNY

OKNA

DRZWI

**MURY
ELEWACJE**

**BRAMY
GARAŻOWE**

POLECAMY:

Świetne membrany dachowe
serii MASTERMAX:

- Eco 115
- Classic 135
- Top 155
- Extra 175
- Pro, Thermo i inne

FOLIE DACHOWE:



MASTERPLAST
GROUP INTERNATIONAL

CREATE A NEW WORLD

zapraszamy do współpracy
wykonawców

- zaopatrujemy budowy
- materiały uznanych producentów
- współpracujemy z projektantami
i wykonawcami



SPRZEDAŻ RATALNA